

Polskość Śląska Cieszyńskiego

Napisał

Ks. Józef Londzin,
profesor gimn.



Cieszyn 1924.
Nakładem własnym.



ND 531

ND II 531

943.8.02/.081::008 +943.8.079/

081:323.1] A/Z

W S T Ę P.

O posiadanie Śląska Cieszyńskiego powstała po rozpadnięciu Austrii ciężka walka pomiędzy Polakami a Czechami. Polacy, wskazując na fakt historyczny, że Śląsk wcześniej do Polski, aniżeli do Czech należał, nie kładli jednak nań wielkiego nacisku, lecz opierali się głównie na momencie etnograficznym, podczas gdy Czesi wysuwali głównie moment historyczny. Nie zaniechali oni jednak udowadniać w licznych broszurach i artykułach dziennikarskich, że Śląsk Cieszyński nigdy polski nie był, powołując się głównie na czeski język urzędowy i na czeskie śpiewniki i książki modlitewne, jakie w dawnych czasach na Śląsku były miarodajne.

Przed wojną historycy i uczeni czescy, nie wyłączając nawet dziennikarzy czeskich, byli dla Polaków sprawiedliwsi, uznając ich istnienie na Śląsku Cieszyńskim. Nie byli jednak zgodni co do przez Polaków zamieszkałych obszarów. Najobiektywniejszym był bezsprzecznie najpoważniejszy historyk czeski, piszący o Śląsku, Wincenty P r a s e k, dyrektor czeskiego gimnazjum w Opawie, który, jak o tem będzie później mowa, zajął wobec granicy polsko-czeskiej stanowisko poprawne, tak, że z małymi wyjątkami i etnograf polski mógłby się na nie zgodzić. Mniej sprawiedliwym okazał się już dr. S l a m a, H r u b y i inni. Po wojnie przeważa u Czechów zdanie, że Polaków na Śląsku Cieszyńskim niema, są tylko mniej lub więcej spolonizowani przez duchowieństwo i nauczy-

cielstwo Czesi, których należy obecnie, kiedy część tej ludności dostała się pod panowanie czeskie, dla narodowości czeskiej przez zakładanie szkół odzyskać.

Zadaniem niniejszej broszury jest stwierdzić, że z wyjątkiem małego skrawka ziemi śląskiej, położonej nad Ostrawicą, reszta Śląska Cieszyńskiego zamieszкана jest przez ludność rdzennie polską, która, zbudzona przez śląskich pracowników do życia narodowego, pragnie z narodem polskim, o ile rozchodzi się o ludność polską, wcieloną do Czechosłowacyi, utrzymywać jak najściślejszy kontakt. Ludność zaś polska, przyłączona do Polski, uzyskała wszystko, o czym marzyła, bo stanowi obecnie pod względem politycznym, gospodarczym, społecznym i kulturalnym jedną całość z resztą narodu polskiego.

Do jakiej narodowości należeli najstarsi mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego?

Przytoczyliśmy ogólne zdanie kilku pisarzy czeskich o narodowości mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. Ponieważ opinia ta w większej części nie jest dla Polaków korzystna, dlatego musimy głębiej sięgnąć i zbadać, do jakiej narodowości należeli pierwotni mieszkańcy naszego kraju. Rzec tę można jedynie wykazać zapomocą nazw miejscowych i imion osobowych. Z tych wskazówek nabędziemy przekonania, że już w XIII. i XIV. wieku Śląsk Cieszyński był polski, bo nazwy i imiona miejscowości i osób są polskie. W najstarszych dokumentach, odnoszących się do naszego kraju, spotykamy nazwy polskie, jak Dambrowa (1268), Dambowdzial (Dębowiec, c. 1300), Kocobenz (1229), Chotebanz (1268), Wandrina (c. 1300), Chalembyci (c. 1300), Swentosius (1223), Suesso-Swentsso (c. 1300), Zengilow (c. 1300), Wierzbica (1229), Wirzbica (1268), Wierzbitz (1291), Ogrozona (1223), Za-

blocie (1229), Ustrona (c. 1300), Wrothimow (c. 1300), Gorkii villa włodarii (c. 1300), Włodko (imię własne), Czorny Strumień, Cierliczko (1229), Golesouo (1223), Bogun (Bogumin, 1256), Grussene (Gruszów, 1256), Grussow (c. 1300), Gnojnik (c. 1300), Pogors (c. 1300), Guthi (1300), Grodishe (c. 1300) i wiele innych.

Jesteśmy przekonani, że ludność polska nie była w owych czasach jedyną właścicielką ziemi, lecz znajdowali się tu także liczni osadnicy innych narodowości, jak Niemcy, Wallonowie, Frankowie, Flamandowie i różni Słowianie. Jednakowoż Polacy byli tu zawsze górami, bo inaczej nie byliby się utrzymali aż do naszych czasów, lecz byliby podzielili los Polaków Średniego i Dolnego Śląska, którzy wskutek przemożnej kolonizacji niemieckiej prawie całkiem z widowni zniknęli. Nasze wywody zgadzają się w zupełności ze zdaniem Praska, który stwierdził, że »na Těšinsku lid polský měl rozhodně převahu, jak to i nyní jest«. W dalszym ciągu pisze on: »Jeżeli się przypatrzymy, jak daleko na zachód wyraźne i niewątpliwe ślady polskości obserwować można, to zobaczymy, że linia, poprowadzona od Gnojnika na Grodziszczce i Cierlicko. odtąd na Kocobędz, Karwinę, Dąbrowę, Zabłocie i Gruszów, zakreśla nam próg ziemi tak prawidłowy, że mimowolnie narzuca się nam myśl uważać ten to próg ziemi za pograniczny las, który aż do drugiej połowy XIII. w. był zupełnie niezaludniony, z wyjątkiem osad pogranicznych Ostrawy i Lubna.«¹⁾

Zresztą nietylko najstarsze nazwy świadczą o polskości naszego kraju, świadczą o niej także nazwy, które się później z niemieckich wyłoniły. Błędowice nazywały się w najstarszych dokumentach Bluda, Blaude według nazwiska szlachcica, pochodzącego z Jiczyna na Mora-

¹⁾ V. Prasek: Dějiny knížetství Těšínského, str. 104, 105.

wach. Lecz już w odpisie pewnego łacińskiego dokumentu z r. 1425 czytamy »Nicolaus de Blendowicz«, a w jednym, wprawdzie dotąd jedynym czeskim dokumencie z roku 1738 znajdujemy polską nazwę Błędowice. Obie te nazwy polskie są świadkami polskości Błędowic, bo inaczej ich powstanie byłoby do wytłumaczenia niemożliwe.

Jakiego języka używano w kościele i szkole w najstarszych czasach?

Chcąc stwierdzić, jakim językiem posługiwała się ludność naszego kraju, musimy dla braku bezpośrednich świadectw powołać się na pośrednie świadectwa, jakich nam dostarczają kościół i szkoła. Świadectwa te nie są wprawdzie liczne, ale są one mimo to wystarczające dla zupełnego braku innych, coś przeciwnego stwierdzających. Że łacina odgrywała w owych czasach w kościele i szkole pierwszorzędną rolę, nie ulega prawie żadnej wątpliwości. Jednakowoż język polski, względnie niemiecki, gdzie przeważał wskutek kolonizacji element niemiecki, cieszyły się dosyć szerokim uprawnieniem w kościele i szkole. Można nawet powiedzieć, że wszędzie tam, gdzie kolonizacja niemiecka poczyniła znaczne postępy, język niemiecki na wzór dyecezyi, skąd koloniści przychodzili, otrzymał pewne przywileje w kościele. Takimi samymi przywilejami, o ile znalazła się dostateczna liczba duchowieństwa polskiego, cieszył się także język polski, który według wszelkiego prawdopodobieństwa z dyecezyi polskich najszerzych praw w dyecezyi wrocławskiej zażywał.

W obecności legata Stolicy Apostolskiej Jakóba, archidyakona leodyjskiego, odbył się we Wrocławiu w r. 1245 synod dyecezalny, na którym nałożono na księży obowiązek odmawiania w poszczególne niedziele i świę-

ta po ewangelii Modlitwy Pańskiej i Wyznanie wiary w języku ludowym, albo co najmniej Modlitwy Pańskiej po łacinie, Wyznanie zaś wiary w języku ludowym. »Widzieliśmy bowiem« — pisze legat papieski — »w naszych dyecezyach kilku stuletnich ludzi, którzy nie wiedzieli wogóle powiedzieć, w co wierzyli.«²⁾

W r. 1248 odprawił ten sam archidyakon leodyjski synod prowincjonalny we Wrocławiu, na którym byli obecni arcybiskup gnieźnieński i podwładni mu biskupi: wrocławski, krakowski, kujawski, poznański, mazowiecki, lubuski i chełmiński. Odbycie synodu ogólnopolskiego we Wrocławiu tłumaczy się tem, że dyecezya wrocławska należała od początku aż do XVI. wieku do kościelnej prowincyi polskiej. Doniosła sprawą, uchwaloną na tym synodzie, był nakaz, aby duchowieństwo, zajmujące beneficya w ziemiach polskich, znało język polski. Arcybiskup gnieźnieński Pełka odbył między innemi w r. 1257 synod w Łęczycy w obecności biskupów: krakowskiego, wrocławskiego, poznańskiego, kujawskiego, płockiego i lubuskiego, na którym uchwalono znaną powszechnie i głośną ustawę szkolną, domagającą się od nauczycieli szkół parafialnych na ziemiach polskich znajomości języka polskiego. Rozumie się samo przez się, że obie powyższe uchwały były reakcją przeciw obsadzaniu probostw i posad nauczycielskich Niemcami.³⁾ Z brzmienia ustaw wynika, że nie rozchodziło się o spolonizowanie Niemców, lecz tylko o zaspokojenie najistotniejszych potrzeb i zadań Kościoła. Kościół polski broni się tylko przed wyrządzoną sobie krzywdą.

²⁾ Montbach: Statuta synodalia dioecesis sanctae ecclesiae Wratislaviensis, str. 312.

³⁾ Karbowski: Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich. I. część, str. 122—124.

Ustawa synodu łęczyckiego z r. 1257 nie usunęła raz na zawsze niemieckich nauczycieli z szkół, owszem trzeba ją było od czasu do czasu powtarzać i obostrzać. Miało to miejsce po raz pierwszy na synodzie łęczyckim w r. 1285. Nakazano wtedy, ażeby wszyscy księża w każdą niedzielę wykładali w języku polskim Skład wiary, Modlitwę Pańską i Pozdrowienie anielskie. Odpowiednio do tego uzdolnieni mieli nadto wyklądać po polsku ewangelie i dołączać do wykładu stosowne nauki.⁴⁾ Aby ustawę tę tem skuteczniej przeprowadzić, zaopiekował się ten sam synod językiem polskim w szkołach i nakazał na rektorów szkół katedralnych, klasztornych i wszelkich innych przyjmować tylko takich, którzy język polski doskonale znają i są w stanie chłopcom wyklądać autorów łacińskich w tym języku.⁵⁾

Z rozporządzenia tego wynika, że niemieckich nauczycieli było pod koniec XIII. wieku bardzo wielu. Ustawa uniejowska z r. 1326 tłumaczy nam najlepiej, dlaczego takie rozporządzenia były potrzebne. Cudzoziemcy, nie umiejący po polsku, byli na tych posadach bezużyteczni, w kościele przez to, że nie mogli spełniać znacznej części swych obowiązków duszpasterskich, w szkole zaś przez to, że nie mogli się z młodzieżą polską, zanim się ta języka łacińskiego nauczyła, porozumiewać, a tem samem jej skutecznie uczyć i do przyszłego zawodu kapłańskiego sposobić. By temu zapobiedz, wymierzano kary przeciw tym, którzy nieumiejącym po polsku posady nadają.⁶⁾

O uwzględnianiu języków ludowych w kościele świadczy także artykuł XVII. statutów synodalnych,

⁴⁾ Ustawy synodu łęczyckiego z r. 1285. § 3. u Helcla. St. pr. pol. pomn. I., str. 383.

⁵⁾ Też ustawy § 6. u Helcla, j. w., I., str. 384.

⁶⁾ Ustawy synodu uniejowskiego z r. 1326. § 18. u Helcla, j. w., str. 403.

uchwalonych na synodzie, zwołanym przez biskupa wrocławskiego Wacława w r. 1410: »Żądamy i postanawiamy, żeby w poszczególnych kazaniach do ludu przez kaznodziejów słowa Bożego wykładane były Modlitwa Pańska z Wyznaniem wiary i w słowach ludowych głoszone razem z Pozdrowieniem anielskim w odpowiednim czasie w następujący sposób«. Tu przytoczone są trzy powyżej wymienione modlitwy w języku niemieckim i polskim. Początek modlitw polskich brzmi: Otcze nasch gensze yesch w nebyescho, oswentsze gnye (?) twe... Zdrowa maria, myłoczy pelna, bog stobom... Wyerso wboga ôtza wschemoguczego stworszyczyla neyba y szemye...«⁷⁾ Nawiasem zaznaczamy, że modlitwy te wyszły drukiem w pierwszej książce, jaką na Śląsku za pomocą druku wykonano. Zawierała ona statuty synodalne dyecezyi wrocławskiej w języku łacińskim i wyszła w r. 1475 we Wrocławiu w drukarni, którą tam był urządził ksiądz Kasper Elian, późniejszy kanonik. Do tej pierwszej książki, wydrukowanej na Śląsku, włączono także w języku polskim modlitwy: »Ojcze nasz«, »Zdrowaś Maryo« i »Wierzę w Boga« i to jest pierwszy wogóle druk w języku polskim. boć przedtem nigdzie niczego jeszcze w tym języku nie wydrukowano.⁸⁾

Jeżeli nadto wiemy, że w dyecezyi wrocławskiej objaśniano w późniejszych czasach przy chrzcie ceremonie w języku polskim, że kurya biskupia wydała kancyonał w języku niemieckim i polskim,⁹⁾ to nie ulega żadnej wątpliwości, że język polski obok języka łacińskiego i niemieckiego odgrywał w kościele i tem samem także w szkole znaczną rolę.

⁷⁾ Montbach: str. 19, 20.

⁸⁾ Konstanty Prus: »O pierwszych polskich drukarzach i wydawcach na Śląsku Górnym to i owo«. Str. 5.

⁹⁾ Montbach, str. 181.

Znamienny jest fakt, że w wrocławskich statutach synodalnych, wydanych przez Montbacha, a obejmujących synody od r. 1245 do 1653, niema ani jednej wzmianki o języku czeskim w kościele i szkole, podczas gdy o języku polskim i niemieckim wzmianek tych jest kilka.

Jakim językiem posługiwano się w kościołach naszego kraju, o tem statuty synodalne milczą. Posiadamy jednak inne źródła, z których jasno wynika, że i tu język polski miał swoje prawa, że przeto nie jest prawdą, co pisze Józef Vochala, że »Šlonzaci na Těšinsku jsou větvi československého národa, že je to domorodé obyvatelstvo, někdy české čili tak zv. moravské národnosti, které před 50 lety bylo násilně popoľštovano proti své vlastní vůli«. ¹⁰⁾

Były dyrektor kameralny w Cieszynie Maciej Kasperlik von Teschenfeld zestawiał w artykule: »Die kirchlichen Zustände und Einrichtungen in Teschen vor Einführung der Reformation« wszystkie fundacye, jakie przy kościołach cieszyńskich utworzone zostały. Między innemi wymienia też fundacyę na utrzymanie dwóch kaznodziejów dla niemieckiej i polskiej ludności. ¹¹⁾ Książę Kazimierz (1498) pobrał z majątku fundacyjnego 160 węgierskich złotych, a mianowicie z osobno prowadzonej fundacyi niemieckiego kaznodziei 60 i z fundacyi polskiego kaznodziei 100 złotych i oddał w zamian za tę kwotę, jako czynsz, świadczenia z sześciu gruntów chłopskich w Radowicy (zachodnia część Puńcowa), z których dwóch chłopów przydzielono niemieckiemu kaznodziei, polskiemu zaś czterech. Książę Kazimierz wystawił na tę trans-

¹⁰⁾ Józef Vochala: Šlonzáci. Šlonzácká větev sjednoceného národa československého. Str. 3.

¹¹⁾ Notizenblatt der historisch-statistischen Section der kais. königl. mährisch-schlesischen Gesellschaft. 1874. Str. 83.

akcyę dokument ubezpieczający pod dniem 9. listopada 1498, w którym zaznaczył, że w razie spłacenia powyższej kwoty proboszcz cieszyński obowiązany jest ulokować ją na dalszy czynsz. Proboszcz cieszyński Michał Krompach pomnożył w testamencie fundacyę obóich kaznodziei, fundując dla polskiego kaznodziei Ministerium manuale pro Praedicatore Polonorum. Egzekutorzy testamentu, honorabiles Vincentius, Capellanus Capellae Castri Tessinensis, Gregorius Lisnar (Leszner) et Henricus Czelo de Czechowicz utworzyli nową fundacyę polskiego kaznodziei; w tym celu zakupili za 200 złotych czynsz, wynoszący 18 złotych, na mieście Strumieniu (Opido Strumień) 9 złotych, na wiosce Radowicy również 9 złotych, który to czynsz książę Kazimierz wystawionym przez siebie dokumentem zabezpieczył.

Zdaje się, że pierwszym kapłanem, korzystającym z fundacyi polskiego kaznodziei, był Johannes Główka Gnoyniczky de Sobiessowicz, gdyż nazwisko jego znajduje się w dokumencie księcia Kazimierza z dnia 4. lutego 1503, jako świadka, z dodatkiem: Praedicator Polonorum. Nawiasem dodajemy, że Główka pochodził z pogranicza polsko-czeskiego i przed objęciem stanowiska kaznodziei polskiego był proboszczem w Międzyrzeczu.

Fundacya ta przemieniona została podczas reformacyi na fundacyę kaznodziei czeskiego. ¹²⁾

Faktem historycznym jest zatem, że w czasach przedreformacyjnych okazała się w Cieszynie potrzeba kaznodziei polskiego i niemieckiego, natomiast nie było tu kaznodziei czeskiego, względnie morawskiego. Drobnym ten szczegół stwierdza, że ludność polska zamieszkiwała Księstwo Cieszyńskie od najdawniejszych czasów i tylko

¹²⁾ Kasperlik: Notizenblatt. 1874. Str. 85.

ludność niemiecka, która napłynęła, w okresie kolonizacji, znalazła obok polskiej uwzględnienie i równouprawnienie.

Jest jeszcze drugi fakt historyczny, świadczący o polskości Cieszyna. Mianowicie magistrat cieszyński polecił w r. 1501 proboszczowi odczytywać spis zmarłych w jeden poniedziałek po niemiecku, w drugi po polsku.¹³⁾ Również i w tym wypadku pominięty jest zupełnie język czeski. Nie ulega wątpliwości, że po wioskach, z wyjątkiem może nielicznych kolonii niemieckich, język polski był powszechnie używany.

Czeski język urzędowy.

Gdy Śląsk przeszedł pod panowanie niemieckich Luksemburgów, językiem urzędowym książąt cieszyńskich stał się odtąd niemiecki w miejsce dotychczasowego łacińskiego. Lecz już w r. 1434 pojawił się w Księstwie Cieszyńskim jako język urzędowy język czeski. Powstaje pytanie, dlaczego tu, mając przewagę, nie zapanował język polski? Na to pytanie odpowiada Prasek jak następuje: »Jeżeli nie na Cieszyńskim, dlaczego nie na Oświęcimskim, które przynależnością kościelną i ruchem handlowym związane z Krakowem, Igneło do państwa polskiego w tej mierze, że się w r. 1452 z niem połączyło? Ale dziwna rzecz, że synowie Wacława Zatorskiego dzielą się w r. 1477 majątkiem dokumentem czeskim! Odpowiedź jest prosta: królowie polscy trzymali się twardo łaciny i dopuścili polszczyznę, jako język dyplomatyczny, dopiero o 200 lat później, niż królowie czescy czeszczyznę. Zatem pod wpływem husytyzmu wszędzie tam, gdzie mówiono językiem, zbliżonym do czeszczyzny, z potrzeby praktycznej stała się czeszczyzna znanym

¹³⁾ Księga miejska z lat 1468—1722 w muzeum sądowym.

językiem i na Węgrzech i w Polsce i na Śląsku. A z natury rzeczy wszędzie tam, gdzie czeszczyzna była więcej zrozumiała, niż łacina i niemczyzna, łatwo się przyjmowała, jak świadczą na przykład liczne polonizmy z dokumentach czeskich. Pierwszy dokument czeski, wydany na Śląsku Cieszyńskim w r. 1434, (przez Praska przytoczony), w którym znachodzi się imię »Vlodek«, zdradza, żeśmy w kraju przeważnie polskim.«¹⁴⁾

Najbardziej uderzającego przykładu w tej mierze dostarcza nam majestat łaciński Stefana Batorego, do którego w r. 1578 włączono czeski dokument, wystawiony w r. 1548.¹⁵⁾

Ponieważ począwszy od XV. wieku panował u nas język czeski jako urzędowy, odnosi się na pierwszy rzut oka wrażenie, jakoby w dawnych wiekach górował u nas język czeski. Wywody Czecha Praska wyjaśniają jednak sprawę tak dobitnie i przekonywująco, że od siebie nic więcej do jego słów dodawać nie potrzebujemy. Urzędowano po czesku, bo język czeski mało tylko różnił się w owym czasie od polskiego, a polskiego języka piśmienne, który zaczął się dopiero tworzyć, nie było jeszcze. Zresztą język polski nie był zupełnie ignorowany, czego najlepszym dowodem, że przed sądem ziemskim w Cieszyńsku można było według prawa ziemskiego z r. 1573 mówić nie tylko w języku czeskim, ale i w języku do czeskiego podobnym, to jest w języku polskim, jakiego używała tu zawsze ludność miejscowa. Oba języki, czeski i polski, były w ustnym urzędowaniu równouprawnione, chociaż czeski w piśmie wyłącznie panował, bo był już wówczas rozwinięty i do użytku kancelaryjnego nadający się. Wyciąganie wniosku z czeskiego języka urzęd-

¹⁴⁾ V. Prasek: Dějiny knížetství Těšínského, str. 189.

¹⁵⁾ Heck: Archiwa Oświęcimskie i Zatorskie.

dowego, jakoby ludność tutejsza była czeska, jest z przyczyn powyżej wymienionych niedopuszczalne.

Stosunki językowe podczas reformacji.

Nie ulega wątpliwości, że podczas reformacji wzrosła się czeszczyzna w Księstwie Cieszyńskim, ograniczona dawniej do czeskich dokumentów. Da się to łatwo wytłumaczyć tem, że szerząca się reformacja utrzymywała bliskie stosunki z braćmi czeskiimi. Jest też rzeczą prawie pewną, że jeszcze przed wystąpieniem Lutra nauka Husa znalazła zwolenników między innemi i w Księstwie Cieszyńskim. Opiekun małoletniego księcia Wacława, Jan Pernstein, był przyjacielem braci czeskich¹⁹⁾ i on sprowadzał z Czech i Moraw predykantów czeskich, którzy tu wprowadzali język czeski i śpiew czeski, gorliwie przez braci czeskich pielęgnowany. Po zaprowadzeniu reformacji spotykamy w Cieszynie kościół czeski i pastorów czeskich. Jak Jana dziekana, proboszcza i czeskiego kaznodzieję, któremu w r. 1566 przydzielono fundacyę, przeznaczoną dla kaznodziei polskiego, później Lowczanego i innych. Przypuszczać można napewno, że tylko predykanci z Czech, Moraw i Słowaczyny używali w kościele języka czeskiego, podczas gdy pastory, którzy wyszli z miejscowej ludności, posługiwali się językiem polskim. Oorzej było ze śpiewem, który według wszelkiego prawdopodobieństwa był prawie wyłącznie czeski. Ale i ten szczegół jest zrozumiały. Jeżeli się rozważy, że pieśń religijna czeska wskutek rozpowszechnienia husytyzmu zyskała na sile i nie tylko na Śląsku, ale nawet w Polsce rozbrzmiewała. Bliżkie pokrewień-

stwo staroczeskiego języka z ówczesnym językiem polskim i wcześniejsze budzenie się piśmiennictwa czeskiego przyczyniło się mocno do zapanowania pieśni czeskiej.

Powyższe przedstawienie rzeczy nie jest zgodne z wywodami p. Vochala i w cytowanej już powyżej broszurze.²⁰⁾ Prawdą jest, że po nieszczonej bitwie na Białej Odrze za czasów prześladowania niekatolików opuściło wiele czeskich rodzin swój kraj. Ponieważ na Śląsku zapewniona była pewna swoboda religijna, wielu czesko-braterskich uchodźców miało się według Vochala osiedlić w Księstwie Cieszyńskim. Osobliwie ze sąsiadnych Moraw miał się skierować prąd emigrantów w naszą stronę, którzy w Cieszyńskim wśród ewangelików swobodnie swe czesko-braterskie i ewangelickie wyznanie zaznaczać mogli. Tylko na państwie frydeckiem osiedliło się — jak twierdzi Vochala — bardzo mało czeskich egzulantów, ponieważ było ono w rękach katolickich panów, natomiast w reszcie Śląska Cieszyńskiego znaleźli czescy tułacze dobre przyjęcie. Czeszy bracia, twierdzi dalej Vochala, przynieśli do Cieszyńskiego pogłębioną czeską religijność, szukanie prawdy Bożej i swój zmysł dla oświaty. Z nimi przyniesiona została Kralicka biblia, Husowa postyla i mnóstwo czeskich książek religijnych, które dostały się w ten sposób pomiędzy tubylczą ludność śląską, z którą bracia czeszy coraz więcej się łączyli i zrastali. Samodzielne czesko-braterskie zbory powstawały jedynie wśród katolickiego otoczenia; na dzisiejszym obszarze »Ślonzackim« zbory czesko-braterskie były jedynie we Fryszacie i Błędowicach. Wszędzie indziej zlewał się czesko-braterscy wygnańcy z miejscowymi ewangelikami, z którymi utworzyli wspólne zbory, nazwane wprawdzie ewangelickimi, ale noszące długo

¹⁹⁾ Biermann: Geschichte des Protestantismus in Österreichisch-Schlesien, str. 13.

²⁰⁾ Vochala: Ślonzaci, str. 5.

markę czeską i braterską. Zajmującym jest, że zwłaszcza w ewangelickim zborze cieszyńskim piętno to długo było można u ludu obserwować i było ono osobliwie wówczas widoczne, kiedy księża z Nierleć narzucili zborowi niemiecko-luterskiemu swój pokost. Starzy bracia czescy wywoływali wskutek tego dążenia opozycyjne. Nakoniec jednak dawni czesko-braterscy uchodźcy złączyli się zupełnie pod względem kościelnym z tubylczymi ewangelikami. O ile czescy bracia zbliżyli się w sprawach kościelnych do micjcowych ewangelików, o tyle zaś tubylcza ludność zbliżyła się do tamtych pod względem kulturalno-religijnym i narodowym. Czeszy bracia i miejscowi ewangelicy wytworzyli zatem bogatą czesko-ewangelicką tradycję, dotąd trwającą.

Takie czysto czeskie środowisko przynieśli nam do Cieszyńskiego czesko-braterscy uchodźcy. Błoga ich działalność była tak znaczna, jak pisze dalej Vochala, że »celá naše země těšínská dostala ráz země rýze české«. ¹⁴⁾ We wszystkich bratersko-ewangelickich wioskach w całym Księstwie Cieszyńskim było widać czeski wpływ, wszystkie zbory ewangelickie i kościoły były czeskie, także ówczesne szkoły. Polskiego księdza w zborach nie było ani jednego. Czeska reformacja w Cieszyńskim zapewniła panowanie czeszczyzny w tym kraju, tak, że oficjalnym językiem Księstwa Cieszyńskiego długo był język czeski, lud czuł po czesku, szlachta używała między sobą i w domu tylko języka czeskiego, czeszczyznę używał książęcy dwór w Cieszynie, cieszyński sąd, magistraty w Cieszynie, Frysztacie Boguminie, Jabłonkowie, Frydku i nawet w Bielsku.

Przeczytawszy wywody Vochali, zapytać się wypada, skąd on nabierał takie mnóstwo szczegółów histo-

¹⁴⁾ Vochala: Ślonzácí, str. 6.

rycznych, innym znawcom historii nie znanych. Przeglądając »Geschichte des Herzogtums Teschen« Biermanna, »Dzieje Śląska austr.« prof. Popiołka, pisma historyczne Praska i Kasperlika, nigdzie w nich niema ani wzmianki o jakiej masowej imigracji egzultantów czeskich do Księstwa Cieszyńskiego. Trudno przecież przypuścić, żeby niecodzienne zdarzenie przybycia do kraju kilku tysięcy rodzin w pierwszej połowie XVII. wieku nie mogło być przez nikogo spostrzeżone i nie pozostawić po sobie licznych śladów w dziejach kraju. Można przypuścić, że pojedyncze osoby lub rodziny rzeczywiście z Czech i Moraw przeniosły się do Śląska, ale drobna ta imigracja nie mogła przecież zmienić obrazu naszego kraju. Zresztą Śląsk Cieszyński nie nadawał się wcale jako teren kolonizacyjny dla imigrantów, ponieważ ludność tubylcza podczas 30-letniej wojny żyła w najstraszniejszej nędzy, której wyraz dała niejednokrotnie księżna Elżbieta Lukrecya. Wojska cesarskie i ich przeciwnicy pustoszyli nasz kraj w prawdziwie barbarzyński sposób, tak, że ludność miejscowa, opuściwszy wioski zupełnie zrabowane, uciekała do lasów granicznych i do Polski, tak, że w pewnych krytycznych chwilach cały szmat ziemi od Oświęcimia do Żywca gościł uchodźców śląskich. Stosunki takie nie były bardzo zachęcające do osiedlania się w Księstwie Cieszyńskim.

Vochala wymienia na poparcie swojej nieudowodnionej tezy cały szereg nazw familijnych, mających świadczyć, że są to nazwiska dawnych czeskich braci. Z wyjątkiem tylko kilku pochodzenia czeskiego reszta nazwisk jest polska i osobników, noszących je, można znaleźć we wszystkich częściach Polski.

Najbardziej rażące jest twierdzenie Vochali, że przez czeską imigrację ziemia cieszyńska otrzymała typ ziemi czysto czeskiej. Mieliśmy tu w XIII. i XIV. wieku dosyć



liczną kolonizację niemiecką, przybyli wówczas Flamanowie, Wallonowie, prawdopodobnie także Łużycanie i inni Słowianie, ale oblicze naszej ziemi nie utraciło wiele ze swojego swojskiego charakteru. Naraz przez rzekomą imigrację czesko-braterską, której nikt z historyków śląskich w większych rozmiarach nie zna, miałaby ziemia Cieszyńska przybrać szatę czysto czeską. Tu już stanowczo p. Vochala przesadził.

Że pastory czescy odprawiali nabożeństwa po czesku, chętnie wierzymy, ale że równocześnie pastory, pochodzenia polsko-śląskiego głosili kazania w dyalekcie polskim, nie ulega wątpliwości. I ludność katolicka przyjąć musiała w ciągu XIX. wieku wielu księży czeskich, bo polskich było za mało, ale z tego nie można przecież wnioskować, że, ponieważ znaleźli się tu przypadkowo księża czescy, to już cały lud musiał być czeski.

Jak już powyżej wykazaliśmy, czeski język urzędowy stał się w XV. wieku prawie jedynym językiem piśmiennym w Księstwie Cieszyńskim i zapewnił sobie dłuższe panowanie w naszej ziemi. Nie świadczy to jednak o tem, że cała ziemia była czeska, jak Vochala chce. Owszem liczne dokumenty, przedewszystkiem zaś książki cechowe pisane są w mieszaninie polsko-czeskiej; również niektóre kupy (kontrakty kupna) zbliżone są co do języka daleko więcej do języka polskiego, aniżeli do czeskiego. Słusznie podnosi prof. Popiołek w rozprawie, znajdującej się w manuskrypcie pod tytułem: »Granica czesko-polska«, że rozpowszechnianie czeszczyzny jako języka urzędowego i trzymanie się jej, jako takiego, było w ścisłym związku z przewagą żywiołu polskiego i że poza akta i dokumenty czeszczyzna ta jednak dalej nie sięgnęła.

Również językiem szlachty nie był wyłącznie język czeski, lecz był nim w wyższym stopniu język nie-

miecki i polski. Trudno nawet przypuścić, żeby szlachta, mieszkająca stale po wioskach polskich, używała, rozmawiając z ludem, języka czeskiego, którego prawdopodobnie wcale nie znała, bo nie miała nawet sposobności z nim się obeznać. Szlachta ta nie zczechizowała się podczas reformacji, lecz uległa niestety germanizacji, czego chyba najlepszym dowodem jest fakt, że gdy książę Adam Waclaw po przejściu na katolicyzm poprowadził w roku 1610 wielką pielgrzymkę w liczbie około 20.000 osób na Kalwaryę, to dla ludu wypowiedziane zostało kazanie w języku polskim, dla szlachty zaś w języku niemieckim.¹⁹⁾ Niema więc wcale mowy o jakimś dominowaniu czeszczyzny w Księstwie Cieszyńskim.

Szlachcie śląskiej język polski nie był wcale obcy. Szlachta ta pochodziła w wielkiej części z Polski i wciąż się stamtąd uzupełniała i odświeżała. Utrzymywała ona ścisłe stosunki z Polską, bardzo często do Polski wyjeżdżała, przyjmowała liczne odwiedziny z Polski i stąd wyciągamy wniosek, że język polski nie tylko nie był jej obcy, lecz obok niemieckiego był jej językiem towarzyskim. Prasek odnalazł dwa prywatne listy polskie szlachcica Adama Borka, pana na Roztropicach i Wędryni i z pewnością znajdzie się jeszcze niejeden dowód piśmienny, świadczący, że szlachcie naszej język polski dobrze był znany.

Interesującą wzmiankę znajdujemy w »Věstniku Matice opavské«, rocznik 1892, Nr. 2.²⁰⁾ Fryderyk Jerzy Wilczek, swobodny pan z Dobrego Zemice (Dobra) i z Hulczyna, pan na Wielkich Kończycach i Kaczycach, przetłumaczył w r. 1654 postylę Jana Hermana, proboszcza kobieńskiego, na język czeski, »w tym roku, gdy ewange-

¹⁹⁾ Kronika klasztoru Bernardynów w Kalwarii Zebrz.

²⁰⁾ K dějinám českého písemnictví ve Slezsku, str. 20.

liccy księży z Księstwa Cieszyńskiego z powodu wyznania wypędzeni zostali». Piszący notatkę o tej książce dodaje od siebie: »miejscami atoli przeważa dyalekt cieszyński«, to jest polski. Książka ta była własnością pośła Jerzego Cieńciały. Gdzie się obecnie znajduje, nie zdołaliśmy jeszcze stwierdzić. W każdym razie można zaznaczyć, że jeżeli szlachcic śląski, tłumacząc książkę, uwzględnia w niej miejscowy dyalekt, to Śląsk nie można nazwać ziemią »ryze« czeską.

Twierdzenie Vochali, że podczas reformacyi wszystko na Śląsku opanowała czeszczyzna, nie da się także pogodzić ze stosunkami, które w cechach panowały. Rzemieślnicy w Księstwie Cieszyńskim z XVI. wieku nie znali przeważnie innego języka, jak dyalekt polsko-śląski. Wysłani do Opawy przedstawiciele cechu ślusarskiego kazali sobie statuty niemieckie tamtejszego cechu, których nie rozumieli, przetłumaczyć na język »morawski«, to znaczy nie na ich język, bo nim nie był ani morawski, ani czeski, lecz na język, którego wówczas ogólnie w dokumentach na Śląsku używano. Przepisy cechowe z małymi wyjątkami są spisane po czesku. Jedynie cieszyński cech piekarski zachował charakter niemiecki, który pierwotnie posiadały wszystkie cechy w Księstwie Cieszyńskim.²¹⁾ W statutach jego powiedziano, że nie należy przyjmować do cechu Polaków, Czechów i Słowaków, tylko takich, którzy są od ojca i matki prawdziwego pochodzenia niemieckiego. Ale starszyzna cechowa zdawała sobie sprawę z faktycznego stanu rzeczy, dlatego dodała do owego postanowienia komentarz. W nim oświadczyła, że tem samem nie wyklucza się jednak mieszczan lub chłopskich synów z Księstwa Cieszyńskiego, choć

²¹⁾ Biermann: Geschichte des Herzogtums Teschen, str. 191. do 193.

języka niemieckiego nie znają. Zastrzeżenie to okazało się koniecznem, bo inaczej cech piekarski byłby skazany na wymarcie, gdyż nieliczni w kraju Niemcy nie zdołaliby mu zapewnić dalszego istnienia. Chociaż więc cech piekarski w statutach swoich miał zastrzeżenie, że Polacy, Czesi i Słowacy nie mogą do niego należeć, składał się on z pewnością przeważnie z polskich żywiołów miejscowych. To też spotykamy we wszystkich księgach cechowych, jakie się dotąd w Księstwie Cieszyńskim zachowały, mnóstwo zapisków i notatek, z których wynika, że chociaż językiem urzędowym cechów był język czeski, mimo to język polski w księgach tych widoczny jest w każdym prawie zdaniu. Pisząc dzieje rzemiosł na Śląsku, zaznacza Prasek²²⁾, że w cytowanych przez niego dokumentach cechowych widoczna jest niejedna językowa właściwość. Podnieść też trzeba, że na Śląsku wytworzyła się czeska terminologia cechowa, ponieważ różna od zwykłej terminologii w Czechach i na Morawach, ponieważ czeskiego języka potocznego używały cechy nie tylko w czeskich, ale i w polskich miastach śląskich. Innymi słowy: cechy w Księstwie Cieszyńskim, składające się przeważnie z miejscowego żywiołu polskiego, wytworzyły mimo czeskiego języka, używanego w administracyi, osobną terminologię, odrębną od terminologii, używanej w Czechach i na Morawach. Znaczy to, że terminologia ta była zastosowana do właściwości języka polskiego.

Na rozwój sprawy polskiej podczas reformacyi wpływał ujemnie fakt odpływu studentów śląskich z uniwersytetu krakowskiego na uniwersytety niemieckie. Po założeniu w Krakowie w r. 1400 uniwersytetu Jagielloń-

²²⁾ Prasek: K dějinám řemesel ve Slezsku. 10. Program českého gymnasia v Opavě, str. 58.

skiego zwróciła się prawie cała młodzież ze Śląska i z diecezji ołomunieckiej do Krakowa, chociaż ta ostatnia miała nawet do Pragi bliżej, aniżeli do Krakowa. Przy Krakowie trwał stały prąd scholarzów z Cieszyńskiego od r. 1407—1540, z Opawskiego od roku 1416—1536, z Ołomunieckiego od r. 1447—1547. Prasek wylicza scholarzów z Cieszyńskiego, uczęszczających na studia do Krakowa i do Pragi. Do Krakowa poszło w tym czasie z Cieszyna i innych miejscowości Księstwa Cieszyńskiego 105 scholarzów, z czego z samego Cieszyna 67, do Pragi natomiast udało się tylko 11. Z Opawy przybyło w wyznaczonym czasie do Krakowa 93 studentów, podczas gdy w czasie od 1385 do 1410 korzystało z nauki w Pradze tylko 6 scholarzów. Kraków wywierał więc silną atrakcję na cały Śląsk i Morawę. Z rozpowszechnieniem reformacji z powodu różnic wyznaniowych, braterskich i protestanckich, zwrócili się scholarze przeważnie do Niemiec, gdzie istniały już liczne uniwersytety.²³⁾ Nie potrzebujemy dodawać, że to był dla sprawy polskiej objaw niepomysłny.

Książęta cieszyńscy powołują polskich księży.

Po powrocie księcia Adama Waława na łono kościoła katolickiego pojawili się w Księstwie Cieszyńskim pierwsi księża katolicy z diecezji krakowskiej. Razem z nimi wrócił także język polski do kościołów, skąd go byli pastory czescy z niektórych kościołów usunęli. Pierwszym proboszczem cieszyńskim po reformacji był magister akademii krakowskiej Maciej Rudzki, drugim lub jednym z następnych Wojciech Gagatkowski ze Żywca, proboszcz skoczowski, kanonik żywiecki, powołany

²³⁾ Prasek: K dějinám školství ve Slezsku. 11. Program českého gymnasia v Opavě, str. 4. i następne.

przez księcia Fryderyka Wilhelma nie tylko na probostwo, ale także na naczelne stanowisko dziekana, czyli komisarza Księstwa Cieszyńskiego. Tenże kapłan zwrócił się pismem polskim z d. 7. czerwca 1632 r. do magistratu miasta Cieszyna, domagając się od niego wykonania zarządzeń cesarskich co do wykorzenia herezy. Pismo to, zachowane dotąd w archiwum miasta Cieszyna, świadczy chyba o tem, że Gagatkowski, pisząc po polsku, przekonany był nie tylko o tem, że pismo jego będzie przyjęte, lecz także przez prymatora, burmistrza i radnych miasta zrozumiane. Dalszym dziekanem i proboszczem cieszyńskim, niewiadomo tylko, czy bezpośrednim czy pośrednim następcą Gagatkowskiego, był Jan Nikłowicz z Nydku, położonego w Małopolsce, który jako proboszcz goleszowski i czechowski pozostawił po sobie kup polski z r. 1622 i drugi kup również polski z r. 1652, kiedy już był proboszczem i dziekanem w Cieszynie. Oba te kupy zapisane są w księdze pamiątkowej, nazwanej: »Momumenta et Munimenta Ecclesiae Parochialis Czechovicensis«. Pierwszy kup z r. 1622 jest, o ile wiemy, najstarszym dotąd znanym zabytkiem piśmiennictwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim. Piszący oba kupy nie był wprawdzie Polakiem śląskim, ale wystawił je dla ludności miejscowej, której językiem był już wówczas język polski.

Fakt powołania księży polskich z diecezji krakowskiej przez książąt Adama Waława i Fryderyka Wilhelma świadczy wyraźnie o tem, że obaj książęta uważali ludność Księstwa Cieszyńskiego za polską, stąd też powołali dla niej księży, władających językiem polskim. Nie trudno było dla nich zwrócić się na zachód, n. p. do diecezji ołomunieckiej, nie uczynili tego jednak, ponieważ sądzili, że dla ludności polskiej należy sprowadzić polskich kapłanów.

Granice języka polskiego w XVII. wieku.

Z końcem XV. i z początkiem XVI. wieku stwierdzono najwyraźniej, że w Cieszynie mieszkali Polacy, a z nazw miejscowości można wnioskować, że bardzo znaczną przewagę liczebną w Księstwie Cieszyńskim posiadała ludność polska. Mimo, że Vochala twierdzi, jakoby podczas reformacji Księstwo Cieszyńskie było ziemią »ryze« czeską, możemy służyć dokumentem z drugiej połowy XVII. wieku, który nam wprost coś przeciwnego mówi. Dokument ten wytycza nawet granicę językową polsko-czeską, która z jednym wyjątkiem nie różni się prawie wcale od dzisiejszej.

W r. 1688. w miesiącu maju odbył archidyakon opolski Marcin Teofil Stephetius wizytację wszystkich kościołów w Księstwie Cieszyńskim, zaznaczając przy każdej prawie parafii, w jakim języku odbywają się tamże kazania.²⁴⁾ Jest to z pewnością bardzo cenna wskazówka, do jakiej narodowości ludność w danej parafii należała. W Księstwie Cieszyńskim mowa prawie wyłącznie o języku polskim lub morawskim. Tylko w dwu parafiach, to jest w Bielsku i Międzyrzeczu, wypowiadano obok polskich także niemieckie kazania. W innych miejscowościach na obszarze polskim odbywały się kazania z jednym wyjątkiem w języku polskim. Nawiasem tylko zaznaczamy, że w Międzyrzeczu był wikarym, zastępującym proboszcza, Wacław Oreł, rodem z Cieszyna, mąż — jak się wyraża wizytator — uczony, wzorowy, który jednak nie umie kazać po niemiecku. Widać z tego, że Cieszyn musiał być w owych czasach czysto polskim miastem, bo inaczej Oreł byłby władał oprócz polskiego także językiem niemieckim.

²⁴⁾ Jungnitz: Visitationsberichte der Diözese Breslau. Archidiaconat Oppeln. Erster Theil, str. 551—599.

Przystąpmy obecnie do badania granicy etnograficznej polsko-czeskiej, jak się ona przedstawia w protokołach wizytacyjnych, wydanych przez Jungniza. Najbardziej na południe wysuniętą parafią po polskiej stronie, graniczącą z Węgrami, był Jabłonków, do której należały wioski: Mosty, Boconowice, Milików, Piosek, Bukowiec, Nawsie, Gródek i Jasnowice (część Istebnej). O Istebnej, Jaworzynce, Koniakowie, obu Łomnych i Koszarzyskach nie ma tam wzmianki, bo gminy te albo nie istniały jeszcze, albo zawiązki ich istniały po tamtej stronie lasu dziewiczego, jaki się ciągnął od Frydku do Bielska.²⁵⁾ Dalszą parafią polską była Wędrynia, do której należały wioski Bystrzyca i Nydek; o Karpentnej nie ma żadnej wzmianki. Dalej parafia Górna Leszna z Dolną Leszną i Trzyńcem, następnie Puńców z Dziegielowem. Przy parafii cieszyńskiej protokół wizytacyjny nie wspomina nic o języku, w jakim wygłaszano kazania, ale jest inny dokument z ostatnich lat XVIII. wieku, w którym proboszcz cieszyński opiera się zaprowadzeniu w kościele parafialnym kazań niemieckich, twierdząc, że kazania te są niepotrzebne, bo ludność mówi tylko po polsku i że ich w Cieszynie nigdy nie było. Do parafii cieszyńskiej należały wówczas między innymi wioski Sibica i Mosty. Polskie kazania były w parafii cierlickiej, do której należały Stanisławice i Grodziszczce, w kościele parafialnym w Błędowicach, w kościele filialnym w Szumbarku, w kościele parafialnym w Karwinie z kościołami filialnymi w Stonawie, Olbrachcicach, Górnej i Dolnej Suche (Średnia Sucha nie istniała wówczas), w kościele klasztornym w Orłowej z wioskami Łazy, Poręba i Dąbrowa, w Rychwałdzie z Zabłociem, wreszcie w Boguminie

²⁵⁾ Biermann: Geschichte des Herzogtums Teschens, str. 132, 3 Anmerkung.

z Wierzbicą. Również w Niemieckiej Lutyni, do której należały Dzieńmorowice, głoszone kazania polskie. Wszystkie wioski, graniczące z wyżej wymienionymi od zachodu, należały do parafii, w których były kazania morawskie, wszystkie zaś parafie, położone od wymienionych na wschód, były polskie.

Uderza na pierwszy rzut oka, że znaczna część kraju pomiędzy Olzą a górnym biegiem Stonawki należała do parafii z morawskim językiem w Ropicy. Są to wioski: Końska, Ropica, Niebory, Oldrzychowice, Tyra, Guty, Śmiłowice, Rzeka, Trzycieź, Dolny i Górny Żuków, Wielopole, Trzanowice, Toszonowice Górne, Gnojnik i Ligołka Kameralna. Ponieważ są to czysto polskie wioski, więc zaliczenie ich do parafii, w których głoszone kazania morawskie, jest zagadkowe. Objaw ten jest tem więcej niezrozumiałym, ponieważ proboszczem w Ropicy był w r. 1688 Maciej Horatius, Ślązak, rodem z Tworkowa koło Raciborza, zatem kapłan pochodzenia polskiego. Że okolica ta nie była czeską (morawską), można by wnioskować po części już z tego, że pierwszy kaznodzieja polski w Cieszynie Jan Główka pochodził z Gnojnika. W inwentarzu parafii domasłowskiej z r. 1679. znajdowała się pisana agenda krakowska, więc polska. Z dwu tych faktów nie można wprawdzie wysuwać całkiem pewnego wniosku, że Domasłowice i Gnojnik były polskimi wioskami, ale w każdym razie nie mógł język polski być im obcy. Znany nam jest opis nabożeństwa z drugiej połowy XVIII. wieku w kościele filialnym w Gutach, przy którym obok pieśni czeskiej (morawskiej) lud śpiewał znaną pieśń polską: »Święty Boże«²⁶⁾. Znanie się również referaty Szersznika z pierwszych lat XIX. wieku,

w których tenże domagał się między innemi i dla tego obszaru szkół polskich. Szersznik nie był z pewnością żadnym agitatorom polskim, więc świadectwo jego ma dla nas wartość dokumentu historycznego. A kiedy w r. 1848. dozorczy szkolni i księży Opolski, Piontek, Paduch i Pociorek uzyskali zaprowadzenie języka polskiego w szkołach Księstwa Cieszyńskiego, powstały zaraz w tej okolicy w wielu gminach polskie szkoły. Lud musiał być polski, inaczej nie byłby pozwolił narzucić sobie niezrozumiały język.

Z powyższych wywodów widać jak na dłoni, że Polacy w ciągu ostatnich dwóch wieków nie zrobili w Księstwie Cieszyńskim żadnych zdobyczy, że żadnej wioski czeskiej nie spolszczyli. Trzymali tylko co polskie, bronili tylko swego i bez wszelkiej krzywdy dla Czechów chcą zatrzymać dalej swoje dzierżawy.

Może jeszcze więcej przekonywać będzie świadectwo osobistości, pochodzącej z Księstwa Cieszyńskiego. W r. 1679. stał się dziekanem i proboszczem frysztackim Fryderyk Ferdynand Chalik, Frydeczanin. Kapłan ten sporządził sobie książkę, w której zestawił dokładny inwentarz wszystkich kościołów, do dekanatu frysztackiego wówczas należących i do której wpisał też wszystkie napisy, jakie na ścianach lub powalach, względnie sklepieniach kościelnych, na kamieniach ołtarzowych (portatylach), na chorągwiach i t. p. znalazł. Książka ta, nosząca tytuł: »Status Archipresbyteratus Freystadiensis et Ecclesiarum ad eundem pertinentium, connotatus per Fridericum Ferdinandum Chalik, Fridicensem Silesium i t. d.«, pisana jest wprawdzie częścią po łacinie, częścią po czesku, ale uwzględnia w wielu miejscach język polski, co jest dowodem świadectwa, że Chalik przekonany był o polskości ludności, wśród której pracował. Wymienia-

²⁶⁾ Generalny Wikaryat: Personalakten der Pfarre Trzycieź.

jąc wioski, do parafii frysztackiej należące, pisze kilkakrotnie konsekwentnie Stare Miasto, Konkolna, Roy, Otrembow, wymieniając jakiś materyał, z którego wyrabiano szaty liturgiczne, nazywa go kilkakrotnie »ex bogata nędza«, co prawdopodobnie powinno brzmieć: »bogata przedza«, lecz nie jest wykluczone, że lud dał jakiejś bliżej nie oznaczonej materii tę może dowcipną nazwę. Wylicza przy poszczególnych kościołach polskie agendy i ewangelie, a proboszczowi karwińskiemu wytyka, że powinien po kazaniu odmawiać modlitwy po polsku. Świadectwo Czecha, za którego uważać należy Chalika, jest tem więcej przekonywujące i dające wiele do myślenia.

Metryki były prowadzone w tych czasach po łacinie, ale są i wyjątki. Tak n. p. Maciej, Rudolf, Ernest Horatius, proboszcz w Górnej Lesznej, założył w r. 1662 metrykę chrzestną i ślubną, wciągając do niej akty w języku łacińskim. W tej to metryce w czasie od r. 1666 do 1669 znajdują się zapiski, nie pochodzące od Horatiusa, lecz prawdopodobnie od jego następcy Wojciecha Jana Mysłowskiego, Cieszyniaka, który z małymi wyjątkami pisze metrykę w dyalekcie śląsko-polskim, używając słów: »slosorz«, »potkowie«, »kmotrowie«, »Jendrzej«, »Michol«, »Jonek«, »Jura«, chociaż także wtrącone są słowa czeskie, jak »mateż«, »gmenem«, ale tych jest mało.

Jakich modlitewników i śpiewników używała ludność polska w czasach poreformacyjnych?

Prawie wszyscy pisarze czescy, traktujący o stosunkach kościelnych w Księstwie Cieszyńskim, wskazują na to, że ludność tutejsza modliła się z czeskich, względnie morawskich książek i śpiewała z czeskich kancyonałów. Zaprzeczyć temu głośłownie nie można, bo faktem jest,

że ludność nasza tak wyznania katolickiego jak ewangelickiego używała przy nabożeństwach dosyć dużo książek czeskich. Podczas reformacji wtargnęła czeszczyzna do śląskich kościołów, czemu nawet nie można bardzo się dziwić. Religijne piśmiennictwo czeskie rozwinęło się wcześniej, aniżeli polskie. Śląsk, wcielony do państwa czeskiego, ulegał wpływom czeskim więcej, aniżeli polskim, chociaż w gruncie rzeczy był polskim. Z tym objawem trzeba się liczyć i na tem tle niejedna rzecz inaczej występuje, aniżeli by się tego spodziewać należało. Czeskich książek, jakich podczas reformacji w kościołach używano, jakoteż śpiewników czeskich nie można było za jednym zamachem usunąć, bo ludność była do nich przyzwyczajona, ówczesny czeski język był jej przystępny, a brak było początkowo odpowiednich polskich modlitewników i śpiewników tak dla ludności wyznania katolickiego, jak ewangelickiego. Mimo to ludność katolicka nie używała wyłącznie książek czeskich, bo uczęszczając corocznie licznie do miejsc pątniczych, jak na Kalwaryę, do Częstochowy i do Krakowa, przynosiła sobie stamtąd polskie książki modlitewne, które jednak nie były w powszechnem użyciu, ponieważ drukowane łacińskimi czcionkami nie były wszystkim przystępne. W szkołach naszych uczono bowiem i czytania i pisania wyłącznie na gotyckich literach, tak, że litery łacińskie były ludności nieznane i czytanie w książkach, drukowanych czcionkami łacińskimi, przedstawiało naszym ludziom, jak o tem będzie jeszcze później mowa, wielkie trudności. Ewangelicy byli pod tym względem lepiej wyposażeni, bo oprócz postyl i biblij, wychodzących w Gdańsku, Toruniu, Wilnie, Brześciu Litewskim i innych miejscowościach, posiadali drukarnię w Brzegu, która, drukując gotyckimi czcionkami, czyli tak zwaną szwabachą, zaopatrywała ewangelików w liczne polskie książki.

Polskie książki modlitewne i inne książki, wydane dla ludności śląskiej.

Polskie książki modlitewne, pisane i wydawane poza naszym krajem, nie mogły skutecznie konkurować z czeskiemi już to dla czczonek łacińskich, już to z innych jeszcze powodów. Dlatego pojawiły się już w pierwszej połowie XVIII. wieku książki polskie, umyślnie dla ludności w dyalekcie polsko-śląskim pisane i drukowane szwabachą. Najpierw pojawiły się takie książki u ewangelików, u których trudniej było o odpowiednie książki ze względu na zanik protestantyzmu w Polsce i Czechach, podczas gdy katolicy posilkowali się książkami polskimi i czeskiemi, temi ostatniemi głównie z tego powodu, że były drukowane szwabachą.

Nim przystąpimy do omówienia pierwszych druków polsko-śląskich, wspomnieć musimy o postyli czesko-polskiej z r. 1700 pod tytułem »Kazatel domowni«, pochodzącej z Drogomyśla od niejakiego Joachima Jidza.²⁷⁾ Jest to rękopis postyli, zawierający wyjątki ewangelij i listów na każdy dzień (na dopołudnie i popołudnie), nadto pieśni, psalmy, modlitwy i naukę chrześcijańską. Rękopis ma stron 6 nl + 271 + 12 nl. Znamienne jest, że zamiast wielu psalmów czeskich mamy polskie w przekładzie Kochanowskiego, ułożone do śpiewu. Jest ich 27, z nich kilka ma w nagłówku uwagę o melodyi. Spotykamy w tej postyli także znane pieśni polskie, jak n. p.: »Kto się Pana Boga boi«. Widocznie jakiś pastor, może i nauczyciel, przywiązany do starej praktycznej postyli czeskiej, odpisał sobie ją i uzupełnił ulubionemi pieśniami i psalmami polskimi.

²⁷⁾ Szeruda Jan, ks.: Początki piśmiennictwa ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim, str. 4.

Pierwszym, który zaczął wydawać polskie książki dla ludności śląskiej, był pastor cieszyński Jan Muthmann, urodzony roku 1685 w Komorznie (Reinersdorf) w powiecie kluczborskim, dyakon w Wołczynie (Konstadt) w księstwie opolskiem. Najbardziej znanem jego dziełem jest książka, zatytułowana: »Wierność Bogu y cesarzowi czasu powietrza Morowego, należąca a pokazana przez ... sługę Ewanieliey przy kościele Jezusowym przed Cieszynem.« Drukował w Brzegu Gottfried Tramp 1716, w 12-ce, str. 118 + 2 nl. Książka zawiera w pierwszej części pouczenia o przyczynach i objawach moru, o tem, co czynić i czego zaniechać trzeba w czasie moru, pobożne modlitwy i pieśni, które podczas moru odmawiać i śpiewać należy; w drugiej zaś części daje w tłumaczeniu różne wskazówki higieniczne i lekarskie przeciw morowi, które zestawili na żądanie władz lekarze wrocławscy i wydali w języku niemieckim w r. 1708. Język Muthmanna jest właściwie język piśmienny, który autor dla swoich słuchaczy starał się spopularyzować, wtrącając liczne słowa z dyalektu śląsko-polskiego, co zresztą sam przyznaje w przedmowie, pisząc: »Sposób pisania mego, albo Stylus, lekka jest polszczyzna, niekiedy według zwykłości terażniejszych Słuchaczów moich accomodowana, bo nie uszom piszę, ale sercu i t. d.« Ponieważ książka jego zawiera wiele tłumaczeń z języka niemieckiego i czeskiego, więc trudno mu się było ustrzedz od wpływu tych języków. Zaznaczyć jeszcze musimy, że Muthmann wylicza kilka pieśni polskich, śpiewanych wówczas w zborze cieszyńskim. Przy pieśniach zaś, które sam napisał, podaje najprzód melodyę znanej już jakiejś pieśni czeskiej, a obok melodyę tej samej pieśni polskiej, tłumaczonej z języka czeskiego. Widać więc z tego, że śpiewano wówczas i po czesku i po polsku. Uwydatnić trzeba jeszcze i ten szczegół, że

według świadectwa Muthmanna (str. 80.) w Księstwie Cieszyńskim używany był między innymi Kancyonał Polski, drukowany w r. 1673 w Brzegu, lecz książka ta była rzadką.²⁸⁾

Dwa inne dziełka polskie Muthmanna odszukał profesor uniwersytetu warszawskiego ks. Jan Szeruda.²⁹⁾ Pierwsze, bez kartki tytułowej, miało prawdopodobnie tytuł: »Książeczka o Jezusie«. W przedmowie nadmienia autor, że w r. 1722 otrzymał od pewnego kolportera z Łużyc książeczkę p. t. »Jesus-Büchlein« z prośbą o przetłumaczenie jej na język polski, czego niebawem dokonał. Treść książeczki, napisanej w duchu pietystycznym, objętości w 8-ce, str. 46. nl., wydanej w r. 1724 prawdopodobnie u Trampa w Brzegu, gdzie wogóle wówczas wszystkie polskie książki ewangelickie z Śląska drukowano, stanowiły modlitwy i pieśni. Muthmann niejedną pieśń polską przyswoił ludowi ewangelickiemu. »Słuszna jest — powiada autor — żebyśmy i za czasów naszych i polskim językiem śpiewali Panu pieśni nowe (Ps. 96, 1) ze starego źródła prawdy Bożej, nam w słowie jego świętym objawionej, pochodzące, a stare i nowe litości jego nam zalecające.«

Drugim nieznanym dziełkiem polskim Muthmanna z okresu pietystycznego jest: »Sto Reguł Żywota, które każdy Chrześcianin przy początku albo zakończeniu każdego tygodnia, dla świętego przedsięwzięcia doświadczenia a polepszenia a Po używaniu św. wieczery, dla codziennego Zachowania odnowionego przymierza Chrztu

²⁸⁾ Londzin Józef, ks.: Kilka druków śląsko-polskich z zeszłego i pierwszej połowy bieżącego stulecia z szczególniejszym uwzględnieniem innych książek polskich, używanych przez ludność polską w Księstwie Cieszyńskim. III. Sprawozdanie dyrekcji prywatnego gimnazjum polskiego za rok szkolny 1897-8, str. 6—8.

²⁹⁾ Szeruda: Jak powyżej, str. 7—10.

świętego: Powolno czytać, pilnie uważać, a Pobożnie wykonywać ma. Z Przydatkiem: Modlitwy do P. Jezusa a Historiey o pobożnym dziecięciu.« Książeczka nie nosi daty, nie podaje miejsca druku, ale wymienia nazwisko autora.

Drugim z rzędu autorem dzieł religijnych dla ewangelików na Śląsku był Samuel Ludwik Sassadius (Zasadyus), pochodzący z Dolnego Śląska.³⁰⁾ Powołany na stanowisko piątego pastora do Cieszyna objął obowiązki katechety polskiego od r. 1721 i opuścił miejsce swej działalności razem z Muthmannem w r. 1730. Napisał on cały szereg książek polskich dla swoich zborowników cieszyńskich, z których pierwszą była: »Droga do Nieba, to jest: Nauka krótka z katechizmu, dla tych, którym czas zabawić się dłużej nie pozwala, aby na krótko nauczyli się przecię i wiedzieli, Jako się Człowiek sprawować ma, chcąc przejść do Nieba. Spisane przez... Sługę Słowa Bożego przed Cieszynem. W Brzegu. Wydrukował Goffred Tramp. Roku 1724.« Książka ta wyszła jeszcze w r. 1725. i 1727. w nowych wydaniach.

W celach pedagogicznych wydał Sassadius »Wykład na Dziesięcioro Boże Przekazanie i wiarę świętą Krześciańską w kazaniach ku zbudowaniu w niemieckim języku podany od ks. Jana Arnda, Superintendenta Lüneburskiego, a na polski język przetłumaczony przez ks. Samuela Ludwika Zasadyusa, Sługę Słowa Bożego przed Cieszynem. W Brzegu. Drukował Goffred Tramp. Roku 1725«, w 12-ce, 5 arkuszy. Dołączony jest: »Doktora Marcina Luthera Prostý a dobry Sposób do modlenia się, dobremu przilicielowi podany«. 3 arkusze.

Z okresu cieszyńskiego pochodzą nadto książki: »Modlitwy Nabożne Poranne i wieczorne na każdy dzień,

³⁰⁾ Szeruda: Jak powyżej, str. 11—14.

jako i pokutne, przy spowiedzi i komunii świętej, pożyteczne ku pobożności (pocieszne w Krzyżu etc). Oraz przidane Pieśni Duchowne Rane i wieczorne, po używaniu pokarmów, o pokucie świętej, pobożności, cierpliwości etc. W Brzegu. Drukował Goffred Tramp.« W 12-ce, str. 312. Z czasu pobytu Sassadiusa w Cieszynie pochodzą w dalszym ciągu: »Drogi do Prawdziwego Krześcijaństwa Torowanie; z Pisma Świętego pokazane, a Własnymi ksiąg Symbolicznych Kościoła Ewangelickiego Słowami objaśnione przez ... sługę słowa Bożego przed Cieszynem. W Lipsku u Samuela Waltera Roku 1727«, w 12-ce, str. 180, — nadto: »Mleczna potrawa duchowna ssącym jagniątkom Pana Jezusa Chrystusa, podana od ... Sługi słowa Bożego przed Cieszynem. Roku 1726. W Brzegu, drukował G. Tramp.« Ta sama książka wyszła w r. 1776, w 12-ce, str. 144. Na pamiątkę swojej działalności w Cieszynie wydał wreszcie Sassadius zbiór kazań p. t. »Kazania Pokutne, które na pamiątkę Swoim przed Cieszynem z Serca Kochanym bywszy Działkom Kościelnym abo duchownym do druku podał... W Brzegu. Drukował Goffred Tramp. Roku 1730«, w 12-ce, stron przeszło 440.

Słusznie pisze ks. Szeruda³¹⁾, że nazwisko ks. Muthmanna i Sassadiusa związane jest ściśle z powstaniem piśmiennictwa polsko-ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim. Dobry zrobili oni początek w swych modlitewnikach i pierwszych katechizmach, jako też i pieśniach.

Objaw ten starają się pisarze czescy wytłumaczyć po swojemu. Vochala w swej powyżej już cytowanej broszurze twierdzi stanowczo, że wszystka ludność ewangelicka była »ryze« czeska i że w całym Cieszyńskim

³¹⁾ Szeruda: Jak powyżej, str. 15.

ewangelicy głosili się do Czechów.³²⁾ Wszystkiemu winni ewangelicy duchowni z Niemiec i Polski. Niemieccy luterscy pastory stają się świadomie czy nieświadomie pierwszymi polonizatorami w Cieszyńskim. Powoływano pastorów ze zniemczonego i »popolszczonego« Dolnego Śląska. Muthmann i Sassadius pochodzili właśnie stamtąd i oni to zaczęli pomiędzy śląską ludnością rozpowszechniać polskie książki, które — według zdania Vochali — były nie lubiane; lud był wobec nich zupełnie zimny. Gdy rektor szkoły ewangelickiej dał przywieźć z Wrocławia furę polskich książek, zostały one wszystkie na rynku w Cieszynie spalone. Pobyt polskich księży w Cieszyńskim zwiódł kilku polskich historyków do wypowiedzenia zdania, że Cieszyńskie musiało być z tego powodu ziemią polską.

Powyższych wywodów Vochali nie trzeba nawet zbijać, bo Czechów w Księstwie Cieszyńskim, z wyjątkiem skrawka ziemi nad Ostrawicą, nigdy nie było. Kolonizacja Księstwa Cieszyńskiego przez czesko-braterską ludność nigdy się nie odbyła, stąd też ludności tubylczej nie trzeba było polonizować, bo ona była zawsze polską. Gdyby tu była ludność czeska, nigdyby jej kilku księży polskich nie zdołało spolszczyć, tem mniej staćby się to mogło, kiedy, jak przypuszczać można, nie byli oni uświadomionymi Polakami, lecz tylko ludźmi praktycznymi, którzy, widząc ludność polską przed sobą, zastosowali się w zupełności do jej potrzeb językowych. Jak powierzchownie sobie Vochala postępuje, wnioskować można z zarzutu, jakoby między innymi pierwsi pastory przyszli na Śląsk Cieszyński z Polski. Stwierdzamy natomiast, że z pomiędzy pastorów, powołanych do Cieszyna, rzadko który pochodził z Polski, nie można więc

³²⁾ Vochala: Ślonzáci, str. 11.

tem samem mówić o agitacji polskiej, przeniesionej na Śląsk.

Spalenie książek ewangelickich, sprowadzonych z Wrocławia, na rynku cieszyńskim, Vochala tak przedstawia, jakoby je ludność sama spaliła, nie chcąc dopuścić do rozpowszechniania książek polskich. Rzecz przedstawia się zupełnie inaczej. Książki zostały na rozkaz cesarski skonfiskowane (10. lipca 1714) i na rynku cieszyńskim przy prejęciu spalone. Przełożeni kościoła zaprotestowali przeciw temu, wnieśli przeciw zarządzeniu rekurs i otrzymali pozwolenie sprowadzenia potrzebnych książek szkolnych i kościelnych.³³⁾ Książki skonfiskowane zostały nie dlatego, że były polskie, lecz że były sprowadzone bez pozwolenia władzy.

Równocześnie prawie z pierwszą książką Muthmana wyszła pierwsza książka szkolna, wydana przez Andrzeja Fabriego, nauczyciela szkoły ewangelickiej, pochodzącego z Węgier. Nosi ona tytuł: »Celaryus Polski, Oder nach der Methode des Lateinischen Libri Memorialis Cellarii, Vortheilhaftig eingerichtetes Polnisch-und Deutsches Wörter-Buch«³⁴⁾ i była przeznaczona do użytku w szkole ewangelickiej w Cieszynie. Na egzemplarzu, znajdującym się w bibliotece Jagiellońskiej, znajduje się na kartce tytułowej dopisek: »Wydany po r. 1717«. Słownik ten to nie wyciąg z jakiegoś innego polskiego słownika, lecz praca oryginalna, mieszcząca zbiór wyrazów naszego dyalektu polsko-śląskiego. Powstaje pytanie, skąd się wziął ten dyalekt polsko-śląski, na którego wytworzenie pastorowie i nauczyciele nie mieli czasu, bo

³³⁾ Biermann: Geschichte des Protestantismus in Österreichisch-Schlesien, str. 95.

³⁴⁾ Londzin Józef, ks.: Uzupełnienia do bibliografii druków polskich w Księstwie Cieszyńskim. Część I. (A—Ö), str. 13.

książka ta wyszła prawie równocześnie z powstaniem kościoła i szkoły ewangelickiej w Cieszynie? Istniał on tu od chwili, kiedy ludność polska obsadziła obszary, na których powstało później Księstwo Cieszyńskie.

Książki, jakie powyżej wymieniono, napisane zostały rzeczywiście przez pastorów i nauczycieli z poza Śląska Cieszyńskiego, mianowicie z Dolnego Śląska i Węgier. Pisali po polsku, chcąc być zrozumianymi przez swoich zborowników i uczniów. Vochala buduje na tym szczególnie swoje wywody, chcąc wmówić w siebie i innych, że pracownicy ci wnieśli do naszego kraju polonizację i dopiero od ich tu pobytu datuje się polszczenie. Teorię jego wywraca zupełnie następna książka polska, wydana przez trzech księży katolickich, z których dwóch pochodziło ze Śląska Cieszyńskiego, trzeci zaś z Raciborza. Książka ta nosi tytuł: »Prawdziwa Jedźina do Nieba z Pisma Swiętego dokazana Droga. To jest: Nauka Katolicka Obśienigujonc w sobie. co Pan Jezus objawił, Apostołowie po wszytkim Świecie nauczali, a każdy do Zbawienia wierzyć powinien. Z Dokazem, którego Wieku mianowitsze kacerstwa powstały, a potempione były. Jak też z przydaniem niektórych nabożnych Modlitw, a Przyprawy ku szczenśliwey Śmierci, przyłončenim Różnych Pieśni. Wydana przez Kśiendzow pod Komorom Cysarskom Kśionżenctwa Cieszyńskigo we Winnicy Pana Jezusowej pracujących. Za osobliwym powolenim Wierchności Duchowney y Świeckiey. W Oppawie, durk. Jan W. Szyndler 1761.« Książka ta zawiera oprócz tytułu i przedmowy (8 str.) jeszcze 640 stron druku. Pisali o niej dr. Wład. Wisłocki w swoim »Przewodniku bibliograficznym« (1886, luty) i dr. Jan Bystroń w »Pracach filozoficznych« warszawskich w r. 1885 (I, 723—726) i w »Gwiazdce Cieszyńskiej« z r. 1895, str. 124. Na zdanie dr. Bystrońa, wydane o tej książce, zupełnie zgodzić się można.

»Zawiera ona nadzwyczajne mnóstwo prowincjonalizmów śląskich i znać w niej wpływ języka czeskiego i niemieckiego. Ciekawa ta książka jest niejako źródłem do poznania właściwości języka polskiego w Cieszyńskim około połowy przeszłego wieku (XVIII.), gdyż przy wydzieleniu z niej czechizmów i germanizmów zostanie narzecz dziś jeszcze w okolicach Cieszyna używane.«

Dla lepszego poznania języka, w którym książka ta jest napisana, cytujemy wstęp przedmowy: »Łaskawy Czytelniku! oto ci się podaje Ksionszka nowo, która jakkolwiek stare Rzeczy w sobie zawiera, przece noworzeczona, że twojemu Jenzykowi a mowie w Druku przypسوبiona po pierwsze na Światło wychodzi, aby tym milsza, y każdemu przyjemniejsza była, czym snadniejsza bendzie do wyrozumienia. Kiedy te z uwogom przeczytasz, to przyznasz, że ona Bogu Naywyższemu jedźinie na Chwałę wienkszom, a tobie k Pożytku Duchownemu cyluje, bo czego byś potrzebował do Zbawienia, we wszystkim tobie pragnie wygodzić.« Autor nazywa język książki w przedmowie do czytelnika »twój język«, »przyrodzona tobie mowa«, a umieszcza ku końcowi »z Polskich Kantyczek niektóre tu w Ojczyźnie znajomsze pieśni«. Widać z tego, że ludność katolicka śpiewała w kościołach swoich także po polsku.

W książce samej nie ma żadnej wzmianki o autorze, który, jak wnioskować można z przemowy, obawiając się języków »Pomowaczy«, nie wyjawiał swego nazwiska. Według Szersznika³⁶⁾ autorami tej książki byli ks. Jan Judasz Hackenberger, rodem z Cieszyna, proboszcz w Wędryni, ks. Jerzy Bajtek, rodem z Jabłonkowa, proboszcz tamże, wreszcie ks. Franciszek Knöbel, rodem

³⁶⁾ Szersznik: Nachrichten von Schriftstellern und Künstlern aus dem Teschner Fürstentum, str. 92.

z Raciborza, proboszcz w Goleszowie. W obecnym więc stanie przeprowadzonych badań nad piśmiennictwem śląsko-polskiem uważać można Hackenbergera i Bajtkę za pierwszych Ślązaków ze Śląska Cieszyńskiego, którzy napisali książkę w polskim języku.³⁶⁾ Co do obydwóch powyższych księży nie mogą już Czesi powiedzieć, że »każdy polský knez, přicházející na Těšinsko, nesl sebou polskou knihu«³⁷⁾, bo i rodzeni Ślązacy ze Śląska Cieszyńskiego to samo czynili, jak to wynika z powyższych wywodów. Właśnie fakt, że Ślązacy z Cieszyńskiego zaczęli pisać po polsku, świadczy najlepiej o polskości naszego kraju.

Książka powyższa nie należy jeszcze obecnie do rzadkości. Widocznie wyszła w wielkim nakładzie, kiedy się dotąd w tak licznych egzemplarzach zachowała. Wielki zaś nakład świadczy o żywym za nią popycie, bo inaczej nie miałoby sensu drukować książkę, nie mającą wśród ludności wzięcia i poczytności.

Równocześnie z »Prawdziwą Jedźiną do Nieba z Pisma Swientego dokazaną Droga« wyszedł »Kancyonał Wszeobecney Swatey Cyrkwe. Wydany od Duchownych Pastýřůw w Knjžetstwj Těssýnskem w Hornjm Slezsku. Wytisst. W Oppawě u Jana W. Szyndlera 1761«, w 8-ce, str. 654. Od str. 607 do 640 znajduje się 15 pieśni polskich.³⁸⁾ Podobny kancyonał czeski wyszedł w r. 1829 u Prochaski w Cieszynie, w którym od str. 314. do 335. znajduje się 14 pieśni polskich.³⁹⁾ Istnienie śpiewników czyli kancyonałów polsko-czeskich musi nawet Cze-

³⁶⁾ Londzin: Kilka druków śląsko-polskich, str. 8—10.

³⁷⁾ Vochala: Šlonzáci, str. 12.

³⁸⁾ Londzin: Bibliografia druków polskich w Księstwie Cieszy. od r. 1716 do r. 1904, str. 14.

³⁹⁾ Londzin: Uzupełnienia do bibliografii. Część I., str. 21.

chów przekonać, że w kościele katolickim śpiewano po czesku i po polsku. W Gutach n. p. śpiewano w drugiej połowie XVIII. wieku podczas błogosławieństwa dwie pieśni, jedną czeską i jedną polską.

Nie zawadzi tu wspomnieć, że już w połowie XVIII. wieku próbowano pisać polskie wiersze. O pierwszym takim poecie wspomina Szersznik w swojej książce »Nachrichten von Schriftstellern«. Nazywał się L u d w i k H e i m b, był rodem z Cieszyna, od r. 1761 do 1765 był proboszczem w Pruchnej, gdzie też zmarł. Szersznik stwierdza o nim, że był człowiekiem utalentowanym. Jak tego dowodzą jego w polskim języku, czasem z humorem, napisane różne wiersze. Sam posiadał w manuskrypcie od niego polskie wiersze: »Chwała Łysej góry« i »Gloria Quadorum«, które się dotąd zachowały.

O śpiewie polskim w kościołach katolickich świadczy dalszy druk śląsko-polski noszący tytuł: »Pieśni ku mszy świętej na wszystkie jej Czensci rozdzielone z Litaniami a Modlitwami na naywyssze Porenczenie Cysarsko-Krolowskiey Jasności« wydana, teraz dla Xionżenstwa Tieszynskiego na zwyczajny Jenzyk przełożona. W Bernie. W Drukarni Jana Sylwestra Siedlera, priwilegiowanego Typografa 1875.«⁴⁰⁾ Jest to broszurka, mająca 32 stronic. Na pierwszym miejscu wydrukowana jest pieśń mszalna: Boże Stwórczo nasz Panie, następnie litanie: do Wszystkich Świętych i do Matki Boskiej z odpowiedniami modlitwami. Język tej broszurki jest mocno pokaleczony. Przygotowujący broszurkę tę do druku potworzył końcówki, których polski lud śląski nigdy nie używał. W roku 1825 wyszła u Prochaski w Cieszynie broszurka: »Pieśń do Mszy Świętej z Litaniami a Modli-

⁴⁰⁾ Londzin: Kilka druków śląsko-polskich, str. 10.

twami, Drogą Krzyża Jezusowego«⁴¹⁾, która, obemując 96 stronic małego formatu w pierwszej części jest powtórzeniem broszury, wyranej w r. 1785; pomnożona zaś została Drogą Krzyża Jezusowego, litaniami o Imieniu Pana Jezusowym, litaniami o św. Janie Nepomucenie i pieśniami o tym świętym, litaniami o św. Annie i czeską pieśnią o tej świętej: »Ach ga zarmuceny, od wszech opuszczeni, se narzikam«, czeską pieśnią mszalną »aż do Podźwigowania« na każdy piątek: »Geżiszy plny Bolesti! Pro nasze zlostne nerzesti«, łacińską pieśnią »po Podźwigowaniu«: »Patris sapientia, veritas divina« i pieśnią »przy requialnej mszy Świętej«: »O! Boże przedwieczny, odpoczynek wieczny«. Objaśnienia do niektórych litanii i modlitw są dodane w dyalekcie śląsko-polskim, reszta zaś jest wcale poprawnie napisana po polsku, jeżeli się pominie sporo rażących błędów drukarskich. Ostatnia książka jest w Cieszyńskim rozpowszechniona i wyszła prawdopodobnie w kilku wydaniach. Znany jest przedruk z roku 1844 z wszystkimi błędami drukarskimi wydania z r. 1825.

Ciekawa jest również książeczka. zatytułowana: »Modlitwy z włoskiego, przetłumaczone na język niemiecki a z niemieckiego na ten, który jest w Xionżenstwie Tieszynskim zwyczajny. Z dozwoleniem y Approbacyom Cysarsko-krolowskiey Cenzury. W Bernie w Drukarni Jana Sylwestra Siedlera, priwilegiowanego Typografa 1788.«⁴²⁾ Książka ta obejmuje 124 stronic małego formatu i mieści »wykłady« modlitw, różne litanie i t. p. Nieznany tłumacz, jak i przy poprzedniej broszurce, nie wiedział, że tłumaczył ten modlitewnik z języka niemieckiego na język polski, kiedy się wyraził, że przekładał »z niemieckiego (języka) na ten, który jest w Xion-

⁴¹⁾ Londzin: Jak powyżej, str. 14.

⁴²⁾ Londzin: Jak powyżej, str. 11.

żenstwie Tieszynskim zwýczyńny«. Język książeczki tej jest do języka piśmiennego bardzo zbliżony, chociaż ortografia pozostawia wiele do życzenia. Pisał ją, względnie tłumaczył prawdopodobnie jakiś ksiądz, który nieźle językiem polskim władał, mimoto nie wiedział, że mówi po polsku, albo z różnych przyczyn o tem wiedzieć nie chciał. Właśnie świadectwo takiego autora, który nie był uświadomionym Polakiem, więcej jeszcze zaważy przy rozstrzygnięciu, czy nasz lud jest polskim, czy czeskim.

Dobrze znaną na Śląsku jest następna książka, wydana dla ewangelików: »Modlitwy i Rozmyślenia nabożne na pomnożenie chrześcijaństwa między ludźmi pospolitymi, we wszelkim czasie i różnych potrzebach służące: z Przydatkiem zebrane i do druku podane przez Jana Kłapsię — Kaznodzieja i Pastora pierwszego zborów ewangelickich około i w Jaworzu. We Wrocławiu. Nakładem Chrystyana Fryderyka Gutscha 1794«⁴³⁾. — Książka ta, mająca 380 stronic objętości, zawiera modlitwy i rozmyślenia i dodatek, zawierający kilka pieśni, krótki »zbiór« historii kościoła, krótką naukę o ćwiczeniu dzieł i wykład niektórych formuł zwyczajnych przy nabożeństwie kościelnem. Język tej książki bardzo jest zbliżony do języka piśmiennego i zawiera niewiele prowinacyalizmów śląskich. Pastor Kłapsia był rodem ze Skoczowa⁴⁴⁾, a więc nie był agitatorem skądinąd przybyłym, lub nasłanym.

W XIX. wieku wyszła pierwsza, dotąd znana broszura polska w Cieszyńskim w r. 1809 pod tytułem: »Pamiętniki kościoła ewangelickiego z łaski danego przed Cieszynem, przed stoma laty założonego, przy świątobli-

⁴³⁾ Londzin: Jak powyżej, str. 12.

⁴⁴⁾ Biermann: Geschichte der evang. Kirche Österreichisch-Schlesien, str. 123.

wem obchodzeniu miłościwego lata 24. Maja 1809 dla zborów ewangelickich polskich około Cieszyna, spisane i wydane w Cieszynie«⁴⁵⁾. Następna książka nosi tytuł: »Nauka ewangelii Christusowej dla dziatek szkół ewangelickich na wsi na zrządzenie wyższych urzędów złożona przez Andrzeja Pauliniego, Kaznodzieję zborów ewangelickich około i w Bystrzycy i seniora augsb. wyzn. w Ces. Król. Śląsku. W Bernie 1818, druk. Józefa Jerzego Trasslera«⁴⁶⁾. Książka ta była używana jako książka szkolna mniej więcej aż do r. 1860. Drugie wydanie wyszło wr. 1822. również w Bernie drukiem Józefa Jerzego Trasslera, trzecie w Bernie u Rohrera, wydanie czwarte również w Bernie w r. 1844... wydanie szóste u Prochaski w Cieszynie, jedenaste nakładem drukarni Karola Prochaski 1896 r., wydanie dwunaste w r. 1904.

W czystym dyalekcie śląsko-polskim, bez wszelkich prawie domieszek czechizmów i germanizmów jest książka pod tytułem: »Książka Modlitewna dla katolickiej Młodzieży szkolney jako też dorosłej od pewnego Księdza Świeckiego diecezji Wrocławskiej austriackiego Cesarzskiego Krolewskiego Słońska. Za pozwoleniem duchowney i świeckiey Zwierzchności. W Cieszynie 1823. W Drukarni Tomasza Prochaski«, w 16-ce, str. 293. Autorem książki tej był ks. Jan Brzuszka, proboszcz i dziekan w Cieszynie, rodem ze Strumienia.⁴⁷⁾ Ciekawy niezmiernie jest ustęp z przedmowy, w którym autor oświadcza, że wydał tę książkę »we waszym polszczyźnie bliższym języku«. Widocznie i on nie wiedział jeszcze, cho-

⁴⁵⁾ Biermann: Jak powyżej, str. 106.

⁴⁶⁾ Londzin: Bibliografia, str. 23.

⁴⁷⁾ Londzin: Stulecie pierwszej polskiej książki modlitewnej dla katolickiej młodzieży szkolnej. »Gwiazdka Ciesz.«, rocznik 76. (1923). Nr. 64. i 66.

ciaż pisał poprawnie po polsku, że język jego to nie jakiś polszczyźnie bliższy język, lecz czysty język polski, nie różniący się prawie od piśmiennego.

Do ostatnich dwóch książek, które napisane zostały do celów szkolnych, przyłącza się »Polsko-niemiecki Wokabularz«, wydany w r. 1828 przez Bernarda Pawłasa dla szkół trywialnych w drukarni Karola Prochaski w Cieszynie. Wokabularz ten mieści dosyć sporo przerobionych z języka niemieckiego wyrazów przy uwzględnieniu dyalektu polsko-śląskiego. Pomijając to, jest on dowodem, że język polski był już w owych czasach przedmiotem nauki. Książki tej znane są cztery wydania, ostatnie z r. 1852. Pierwsze wydanie znajduje się w bibliotece Szersznika (Nr. katalogu 5935, X, IV, 17).

Następną broszurę warto wspomnieć między innymi i dlatego, że jest drukowana czcionkami łacińskimi, podczas gdy wszystkie powyższe książki i broszury wyszły drukowane szwabachą. Ułożył ją i do druku podał ks. Błażej Olejak, proboszcz w Ligocie koło Bielska, który pochodził z Małopolski. Broszura sama nosi tytuł: »Droga Krzyżowa, czyli Męka y śmierć Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa w Rozmyślaniach z Modlitwami w czternastu Wyobrażeniach czyli stacyach przedstawiona. Osobliwie dla pożytku y wygody Parafian Ellgötskich ułożona y do Druku podana przez ks. Błażeja Olejaka. Za pozwoleniem Duchowney y Świeckiey Zwierzchności. W Wadowicach, drukiem Józefa Pokornego 1831«, w 8-ce, str. 63. Język tej broszurki jest poprawny; wyszła ona, o ile da się to sprawdzić, w sześciu wydaniach, piąte i szóste w latach 1914. i 1924. dla parafian frysztańskich.⁴⁶⁾

⁴⁶⁾ Londzin: Bibliografia, str. 22, Uzupełnienia do bibliografii, część I., str. 34.

Z wyjątkiem słownika Fabri'ego i wokabularza Pawłasa wszystkie powyższe książki pochodziły od księży. Następny druk śląsko-polski: »Religialne a moralne Regułki dla Młodzi i pospolitego Ludu do prawdziwego chrześcijaństwa prowadzące, złożone i wydane od Jana Choduby (nazywał się Chudoba; Choduba jest błędem drukarskim), Szkolnego-Nauczyciela w Mazańcowic (ma być: w Mazańcowicach). W Roku 1839«, w 8-ce, str. 20, pochodzi od nauczyciela, który wprowadzie niewykwintnie, jednak dostatecznie władał na owe czasy językiem polskim.

Wszystkie książki i broszury powyżej wymienione należą do literatury kościelnej, historyczno-kościelnej lub do kategorii podręczników szkolnych. Wyjątek stanowią dwie ostatnie książki, które wyszły drukiem w r. 1844. Pierwsza z nich miała na celu budzić zainteresowanie do sadownictwa, druga zaś, w formie powieści, występuje przeciw straszemu nałogowi pijaństwa.⁴⁷⁾

Pierwsza nosi tytuł: »Książeczka o sadach i owocu względem nabywania, wychowania, pożytkowania, z baczeniem osobiwem na położenie klimatu Szląskiego pisał Karol Kotschy. W Bernie 1844. Drukiem wdowy Rudolfa Rohrera«, str. 61. Językiem tej książeczki jest nasz dyalekt z małą przymieszką słów, tłumaczonych dosłownie z języka niemieckiego. Kotschy był pastorem w Ustroiniu i rodowitym Ślązakiem. Wydał on oprócz powyższej książeczki kilka innych, które wyszły już po roku 1848, kiedy to nastąpił pomyślny zwrot dla języka polskiego przez zaprowadzenie polskich podręczników w szkołach Księstwa Cieszyńskiego.

Druga, zatytułowana: »Zaraza gorzalki. Smętna przygoda dla przestrogi Szlązaka i pobratymczych Śl-

⁴⁷⁾ Londzin: Kilka druków śląsko-polskich, str. 15., 16.

wian s pod Tater a od nich szerzających się błoni podług Zszokiego. W Cieszynie w księgarni i nakładem »Wäschera et Comp. 1844. Drukiem Karła Prochaskiego«, str. 56. Autor, w broszurce nie wymieniony, stara się, jak już powyżej napomknęliśmy, w formie powieści wzniecić niechęć i odrazę do wódki. Język w niej jest niżej wszelkiej krytyki, pełno tam germanizmów i czechizmów i nowo utworzonych słów, o których Ślązacy nie mają wyobrażenia. Autor, zdaje się, nie wiedział, że pisze dla Polaków, gdyż ludność polską w Cieszyńskim nazywa śląskim narodem. Według »Gwiazdki Cieszyńskiej«⁵⁰⁾ autorem tej książki był Jan Winkler, pastor w Nawsiu. Natomiast Vochala⁵¹⁾, wymieniwszy pięć czeskich broszur Jana Winklera, pochodzącego z Moraw, pisze, że ówczesny właściciel Komory Cieszyńskiej arcyksiążę Karol zażądał tych manuskryptów i kazał niektóre z nich poprawić i przetłumaczyć na ówczesne narzecze śląskie z naleciałością polską, w którym wyszły nakładem księgarni Wäschera. Pomiędzy owymi pięciu broszurami czeskimi znajduje się też »Záhüba gořalky«. Nie jest wykluczone, chociaż brzmi to nieprawdopodobnie, że rzecz się tak miała, jak to Vochala przedstawia. Mimo to nawet wówczas owa broszura, pełna germanizmów i czechizmów, jest świadectwem polskości naszego kraju, bo gdyby ludność tutejsza była czeska, nie trzebaby się uciekać do tłumaczenia broszur czeskich na język polski.

Jeszcze trzy broszury są wspomnienia godne, najprzód dlatego, że są to pierwsze polskie broszury polityczne, wydane w Księstwie Cieszyńskim, powtóre, że jedna z nich wydana została dla powiatu polsko-ostrowskiego po wyborze deputowanego, dokonany tamże dnia

⁵⁰⁾ »Gwiazdka Cieszyńska«, rocznik 1874, str. 27.

⁵¹⁾ Vochala: Ślonzáci, str. 9. (dopisek).

13. maja 1848 do sejmiku frankfurckiego. Tytuł tej broszury brzmi: »Pierwszy dzień Obiorczy w Polskiej Ostrawie 13. Maja 1848. Obraz polityczny przez Adolfa Kolaczka, Deputowanego powiatu Ostrawskiego do sejmiku Frankobrodzkiego. W Cieszynie, drukowane u Karola Prochaski 1848«, w 8-ce, str. 16. Kolaczek nie był Polakiem; z treści broszury wynika, że był renegatem. Mimo to pisał po polsku w tem przekonaniu, że ludność tamtejsza język polski dobrze zrozumie, bo inaczej byłby pisał po czesku. Druga broszura polityczna, traktująca o konstytucyi, napisana została również w r. 1848 przez dr. Andrzeja Cińciałę p. t.: »Nowości niesłychane dla śląskich chłopów« w formie rozmowy między dwoma wieśniakami. Broszurka ta w pierwszym wydaniu drukowaną była szwabachą, w drugim łacińskimi czcionkami. Trzecia broszura, której autorem był pastor Winkler z Nawsia, wydana została pod tytułem: »Poznaczenie życzeń siedlaków zgromadzonych w Cieszynie dla wolenia wysłańca do Opawy 27. maja 1848. Drukowane u Prochaski w Cieszynie.«

Oprócz powyższych książek używała ludność katolicka i ewangelicka całego szeregu książek polskich, wydanych w Brzegu, Wrocławiu na Śląsku i na obszarze państwa polskiego. Nie wymieniamy ich tu, boby to za daleko prowadziło. Ciekawych odsyłamy do rozprawy ks. Londzina o drukach śląsko-polskich.⁵²⁾

Począwszy od r. 1848, w którym zaczęło w Księstwie Cieszyńskim wychodzić pierwsze czasopismo polskie »Tygodnik Cieszyński«, nie znajdując obok siebie ani pisma czeskiego, ani niemieckiego, rozpoczęła się żywsza działalność wydawnicza w społeczeństwie polskim. Sam fakt, że Polacy śląscy zdobyli się najprzód na pismo pol-

⁵²⁾ Londzin: Kilka druków śląsko-polskich, str. 17—20.

skie mówi sam za siebie i nie mógł on być wynikiem agitacji, jak Czesi chętnie rzecz tę przedstawiają. Gdyby to był ruch sztucznie wywołany, pismo byłoby niebawem upadło i dalszy bogaty rozwój piśmiennictwa polskiego w naszym kraju byłby niemożliwy.

Nie mając zamiaru wyliczać dalszych polskich książek i broszur, bo zresztą wymienione są one w bibliografii ks. Londzina i jej uzupełnieniach, nie możemy jednak pominąć dwóch książek, które według naszego zdania miały na pomyślne ukształtowanie stosunków polskich w Księstwie Cieszyńskim wpływ decydujący. Są to kancjonały, czyli śpiewniki dla ludności katolickiej i ewangelickiej. Już w r. 1848 zamyślali księża katoliccy wydać śpiewnik dla wiernych, ale dla braku odpowiednich księży, znających dokładnie język polski, i dla braku funduszy sprawa ta poszła w odwłokę aż do r. 1857. W tym roku wydał ks. Antoni Janusz, proboszcz w Zebrzydowicach, rodem z Dziedzic, własnym kosztem książkę modlitewną i śpiewnik pod tytułem: »Praca codzienna, coroczna i cało-żywotna każdego Chrześcianina katolickiego, albo Książka modlitewna i Kancjonał dla katolików, z różnych ksiąg nabożnych i śpiewników zebrana. Cieszyn, druk Karola Prochaski, 1857«, w 8-ce, str. XVI. + 1040, której rozeszło się w trzech miesiącach przeszło 4000 egzemplarzy, a na drugie wydanie było w Cieszyńskim do 1000 prenumeratów.⁵³⁾ Pojawienie się tego kancjonału powitała »Gwiazdka Cieszyńska«⁵⁴⁾ następującymi słowy: »Duchowieństwo katolickie Ks. Cieszyńskiego wystawiło sobie pomnik zbawiennej zasługi wydaniem zacnego i wielce potrzebnego dzieła. Jest to kancjonał modlitewny »Praca«. Jest to zacny dar, krainie

⁵³⁾ Londzin: Bibliografia, str. 13.

⁵⁴⁾ »Gwiazdka Cieszyńska« z d. 14. lutego 1857, Nr. 7.

naszej na Nowy rok przyniesiony, owoc pieczołowitej troskliwości i głębokiego poczucia potrzeby, za który ludność katolicka obwodu cieszyńskiego wielbnemu duchowieństwu wogóle, a w szczególności głównemu wydawcy ks. Januszowi, plebanowi zebrzydowskiemu, wdzięczność przez nabożne zbudowanie odda.« Po przedwczesnej śmierci autora kancjonału pisze »Gwiazdka Cieszyńska«⁵⁵⁾: »...bez zaprzeczenia wyżej wydane dzieło ś. p. ks. Janusza wielce podniosło umysłowo nasze Śląsko, wielkie położyło zasługi dla katolickiej ludności krainy naszej. Zawczasie nam zgasł, zawczasie odwołany został od pracy dla swojego narodu.« W życiorysie ks. Janusza⁵⁶⁾ czytamy wielce charakterystyczne słowa: »Ten ruch, który za ogłoszeniem go (kancjonału) powstał między ludem naszym, nie jest do opisania. Starzy nawet ludzie uczyli się od dzieci do szkoły chodzących po polsku czytać, aby się mogli z księgi tej modlić, znaleźli bowiem wszyscy w niej mowę serca swego. Widzisz ją teraz w wszystkich zgoła chatach parafii byłego obwodu cieszyńskiego, wyjąwszy archipresbyteraty frydecki, w którym się mowa już do morawszczyzny skłania i karwiński, w którym chociaż tak dobrze, jako gdzieindziej w polskim narzeczu mówią, z pewnej strony najniegodziwszych środków użyto, aby jej drogę zagrozić. Oto zasługa o ojczyznę nie mała: wzbudził lud nasz katolicki, od dawna nieprzyjaźnią czasów na duchu uśpiony.«

Zasługi ks. Janusza o sprawę polską nie zostały dotąd należycie ocenione. Jego kancjonał usunął za jednym zamachem czeskie książki modlitewne i śpiewniki, o ile one jeszcze istniały, z kościołów katolickich i domów

⁵⁵⁾ »Gwiazdka Cieszyńska« z d. 6. lipca 1861, Nr. 27.

⁵⁶⁾ »Gwiazdka Cieszyńska« z d. 20. lipca 1861.

katolickich i spowodował wielką zmianę na korzyść języka polskiego. Obok wprowadzenia języka polskiego w szkołach ludowych był kancjonał ks. Janusza najpotężniejszą podwaliną pod budowę naszej przyszłości. Nawiasem dodajemy, że kancjonał ten drukowany jest łacińskimi czcionkami, które były wówczas, kiedy po raz pierwszy kancjonał wyszedł, dla naszego ludu, jak o tem później jeszcze będzie mowa, nie przystępne. Tem dziwniejszą jest rzeczą, że się tak szybko wśród ludności mimo nieprzyjaznych stosunków i okoliczności rozpowszechnił.

Kancjonał ks. Janusza i kancjonał mniejszy, wyjęty z »Pracy« i wydany przez ks. Żmijkę, wyszły w wielu wydaniach i w licznych nakładach i zdziałały nadzwyczaj wiele dla wzmocnienia ruchu narodowego. Oprócz kancjonałów ks. Janusza i ks. Żmijki wydał także ks. Józef Guziur dwie książki modlitewne, mianowicie: »Książkę do nabożeństwa dla katolików 1861« i »Drogę do niebieskiej Ojczyzny, czyli książkę do nabożeństwa dla chrześcian prawowiernych rzymsko-katolickich ułożył i wydał... pleban w Jaworzu, 1868«, Zaznaczyć tu jeszcze nie zawadzi, że z drukarni Prochaski wyszedł również »Kancjonał i książka modlitewna na cały rok, do nabożeństwa kościelnego i domowego. Ze 100 rycinami. Cieszyn 1865.« Str. 1046 + XXVI.

Takie same znaczenie dla ewangelików, jak kancjonał ks. Janusza dla katolików, ma kancjonał ks. Jerzego Bogusława Heczki, pastora w Ligotce Kameralnej. Nosi on tytuł: »Kancjonał czyli Śpiewnik dla Chrześcian ewang. Nakład ks. J. Heczki, druk Prochaski 1865«, w 8-ce, str. 692, który zaczął wypierać z kościołów ewangelickich czeski kancjonał Trzanowskiego. Według świadectwa dr. Cińciały na Wielkanoc 1865 r. po raz pierwszy

w kościele Jezusowym w Cieszynie śpiewano z tego kancjonału po polsku. Był to pierwszy owoc pracy ks. Heczki. Podnieść tu jeszcze wypada, że ks. Heczko wydał jeszcze w r. 1860: »Modlitewnik, czyli Zbiór modlitew dla nabożeństwa domowego i kościelnego dla użytku Chrześcian ewangelickich, tak z pierwowotów, jak i z przekładów ułożył... ks. ewangelicki. Cieszyn, u Prochaski«, str. 375.

Kancjonał pastora Heczki nie był właściwie pierwszym kancjonałem ewangelickim, bo już w r. 1853. wydał Karol Kotschy; kaznodzieja Ewangelii Chrystusowej w Ustroniu, swoje »Pieśni pogrzebowe i szkolne«, mianowicie 71 pieśni pogrzebowych i 9 pieśni szkolnych. Są to po większej części tłumaczenia z języka niemieckiego, ale także oryginały samego wydawcy, niektóre rzeczywiście bardzo oryginalne, nawet trywialne. Pastor Kotschy sam zaznacza, iż pieśni te, ku zbudowaniu ludu Cieszyńskiego pisane, musiały ulegać dyalektowi zwyczajnemu, aby cel swój osiągnąć. Wprowadzenie tego śpiewnika polskiego nie było sztucznem polszczeniem, jak zaznacza przedmowa, lecz »usunięciem niedostatku duchowego, który już od dawna odczuwali wszyscy baczniejsi na potrzeby polskich ewangelików na Śląsku austriackim, jako też z obowiązku dbali mężowie o pieczę dusz opiece swojej powierzonych, że dotąd przy nabożeństwie polskiem używa się pieśni czeskich. Aczkolwiek język czeski jako pobratymczy nam Polakom dość jest zrozumiały, przecie nikt nie zaprzeczy, że nasz ojczysty jest nam najzrozumialszy, czego niezbitym dowodem jest i to, że u nas wszędzie polskie Biblie czytane, polskie modlitwy i kazania mówione bywają i że w naszych szkołach polskie książki zaprowadzone są. Więc jasna to rzecz, że i nasz śpiew nabożny musi być polski, aby nas tem lepiej zbudować mógł.« (»Przyjacieli Domu«, kalen-

darz dla ewangelików na rok zwyczajny 1921. Artykuł: Kancjonały polskie, str. 67. i 68.)

Ponieważ pastor Kotschy nieprzychylnie był wobec ruchu narodowego usposobiony, świadectwo o polskości naszego ludu, pochodzące z jego ust, tem większe ma dla nas znaczenie. Nie jest to rzecz przypadkowa, że najpewniejszymi świadkami polskości Śląska Cieszyńskiego są właśnie Niemcy (Szersznik, Schipp), Czesi (Prasek) i nieświadomieni Polacy (Kapinus, Kotschy i wielu innych). Będąc ludźmi uczciwymi, nie zarażeni jeszcze nawiścią narodową, dali świadectwo prawdzie.

Śpiewniki past. Heczki i Kotschego wyszły jeszcze, jak prawie wszystkie książki dotąd wydawane, czcionkami gotyckimi, czyli szwabachą. O tej rzeczy warto coś powiedzieć, bo ona odegrała pewną rolę w rozbudzeniu narodowym naszej ludności. Polscy ewangelicy używali w swoich książkach od XVII. wieku aż do najnowszych czasów druku gotyckiego, natomiast książki, wydawane w Polsce, jakich używali katolicy ślascy, drukowane były począwszy od XVII. wieku czcionkami łacińskimi. W szkołach Księstwa Cieszyńskiego tak w katolickich, jak i ewangelickich uczono tylko liter gotyckich, czyli szwabaskich i tylko na tak drukowanych książkach ludność czytać umiała. Gdy Stalmach w r. 1848 zaczął wydawać literami łacińskimi »Tygodnik Cieszyński«, rozpoczęto przeciw jego pismu agitację między innemi i z tego powodu, że nie używał liter gotyckich. Musiał przeto wyjaśnić sprawę i w imię postępu wezwał czytelników, aby się nauczyli czytać litery łacińskie.⁵⁷⁾ Później⁵⁸⁾ powrócił jeszcze raz do tej sprawy, drukując gotyckimi czcionkami co następuje: »Z różnych stron kra-

⁵⁷⁾ »Tygodnik Cieszyński«, rocznik I., 1848, Nr. 12., str. 91.

⁵⁸⁾ »Tygodnik Cieszyński«, numer z d. 1. września 1849.

jiny naszej odzywają się dotąd głosy, że liter łacińskich, w jakowych to pismo wydawać zamierzamy, czytać nie umią. Jedni powiadają: że ich po polsku tylko w niemiec-
kich czyli szwabaskich literach czytać uczono. Drudzy powiadają: że tylko po morawsku czytać umią; a trzeci szczególnie w miastach mówią: że ich wcale ani po polsku, ani po morawsku nieuczono. Zatem dla tych, którym litery łacińskie w polskim piśmie nie są dobre znajome, kładziemy to porównanie jako je 1) podług szwabasko-polskiego, 2) podług morawskiego, 3) podług niemieckiego druku czytać mają.« Tu oddrukował odnośne alfabety celem porównania i pisze w dalszym ciągu: »Co się Tygodnika tycze, postanowiliśmy zachować w nim łacińskie litery z tej przyczyny: My Ślązacy nie mamy dla naszego użytku i wykształcenia książek szwabaskimi literami pisanych, oprócz kilku dawniejszych. Musimy zatem uciekać się do polskich książek, a te są łacińskimi literami drukowane. Owszem i Czesi a Morawcy już też tak drukować zaczynają; a więc kiedy niemal wszystkie narody chcą się połączyć w piśmie, my równie nie powinniśmy się odosobniać.«

Możemy przytoczyć jeszcze drugi powód, dla którego używanie w druku szwabachy stanowiło przeszkodę w rozpowszechnianiu polskich książek. Ks. Antoni Janusz w przedmowie do swojego kancjonału pisze co następuje: »Cieszyłoby nas, gdybyśmy ją (Pracę) byli mogli nazwać »Zabawą«, jako niektórzy przed nami, lecz uznaliśmy, że dla wielu »Zabawą« nazwaną być nie może dla czytania w książce łacińskimi lub polskimi literami wydrukowanej, gdy wielką częścią na druk niemiecki lub morawski od lat przywykliście.«

Wobec tego dziwić się nie można, że polska ludność katolicka, począwszy już od XVII. wieku, nie znajdując dostatecznej liczby polskich książek religijnych,

drukowanych szwabachą, nabywała także czeskie książki religijne, drukowane bez wyjątku prawie gotyckimi czcionkami, a tylko inteligentniejsi uczyli się prywatnie liter łacińskich i nabywali polskie książki. Przyczyniła się do tego w znacznej mierze i ta okoliczność, że język czeski w tych książkach był i dla Polaka przystępny, jakoteż i to, że obok śpiewu polskiego był także w kościołach i śpiew czeski w użyciu. Lud tak się przyzwyczaił do czeskich książek, że nie umiał ich odróżnić od polskich, drukowanych szwabachą, bo jedno i drugie uważał za czeskie. Katolicy w Cierlicku, w mniemaniu, że jedna z omówionych powyżej książek polskich, drukowana szwabachą, jest morawska, sprzeciwili się zaprowadzeniu języka polskiego w kościele tamtejszym głównie z tego powodu, że nowy kancynał katolicki był drukowany czcionkami łacińskimi.⁵⁹⁾

Ewangelikom polskim w Księstwie Cieszyńskim wyszło na korzyść wydawanie szwabachą książek religijnych w Brzegu i Wrocławiu. Korzystali oni z wydawnictw tamże pojawiających się i sami drukowali tam swoje książki. Katolicy zaś, nie mogąc używać polskich książek, drukowanych czcionkami łacińskimi, posilkowali się książkami czeskiemi, chociaż i u nich było sporo książek polskich, które sobie ludność zakupywała w Krakowie, Kalwaryi i Częstochowie. Dopiero książka: »Prawdziwa Jedźina do Nieba z Pisma Swientego dokazana Droga« i inne książki katolickie, drukowane szwabachą, postawiły oba wyznania na równi.

Obiektywnie sądząc, przyczyniła się szwabacha mocno do skneblowania języka polskiego, który się zaczął z początkiem XVIII. wieku wydobywać na wierzch. Gdyby szkoły w Księstwie Cieszyńskim były uczyły alfa-

⁵⁹⁾ Londzin: Kilka druków śląsko-polskich, str. 21, 22.

betu łacińskiego, wyzwolenie języka polskiego z uśpienia byłoby się rychlej odbyło. Ludność byłaby miała oparcie o piśmiennictwo polskie, z którego wobec panowania szwabachy, jak to wynika z powyższych wywodów, tylko częściowo czerpać mogła. Nie jest wcale wykluczeniem, że rząd i władze szkolne świadomie nie dopuszczały do używania w szkole liter łacińskich, ażeby odgrodzić ludność śląską od narodu polskiego. Zamiłowanie ludności katolickiej i ewangelickiej do szwabachy tłumaczy nam długie używanie czeskich śpiewników, z których kancynał ewangelicki Trzanowskiego utrzymał się w Nawsiu i Wiśle aż do ostatnich lat.

Druków polskich śląskich i pozaśląskich znajduje się jeszcze dosyć dużo wśród naszej ludności. Było ich jednak daleko więcej, lecz niestety wywiezione zostały. Po r. 1863, po ostatniem powstaniu polkiem politycznie skompromitowani patryoci polscy przechodzili granicę austriacką z obawy przed zesłaniem na Sybir lub innemi dotkliwemi karami, aby szukać w Austrii schronienia. Rząd austriacki, obawiając się, aby w Galicyi nie wywierali ujemnego wpływu na tamtejsze stosunki polityczne, internował kilkudziesięciu z nich w Księstwie Cieszyńskim. Byli to ludzie większą częścią bardzo wykształceni i ruchliwi i, nie mając tu zatrudnienia, wielu z nich zaczęło studyować tutejsze stosunki. Jako Polaków interesował ich głównie język naszego ludu i wszystko, co z tem pozostaje w związku. Wielu z nich zbierało wówczas druki polskie, wyszukując najcenniejsze, niejedną drogą perłę znaleźli oni jako znawcy w chatach śląskich. I w ten to sposób wiele starych polskich druków wywieziono z Cieszyńskiego.⁶⁰⁾ Również dr. Ciń-

⁶⁰⁾ Londzin: Jak wyżej, str. 20.

ciała⁶¹⁾ pisze: »Po Śląsku chodzi dużo miłośników starych książek, zwłaszcza z Morawy, którzy je wykupują i z kraju wynoszą. Niejedna polska książka poszła tą drogą do Polski. Tak sprzedane książki nie wrócą już nigdy na Śląsk, a żałować wypada, że się tak dzieje.« Wiemy z własnego doświadczenia, że niejaki Dobesz, kolporter książek ewangelickich od Wszecina na Morawach, zbierał w latach 1908—1914 na Śląsku Cieszyńskim stare książki, przeważnie ewangelickie i prowadził nimi handel, dostarczając ich do muzeów czeskich. Od czasu do czasu przyniósł także worek skupionych książek do Cieszyna, gdzie je miłośnicy starych książek zakupywali. — W ten sposób uratowany został cały szereg cennych druków, pochodzących z Brzega, jak słownik Fabri'ego, cały szereg wydawnictw Gdacyusza, kilka książek Muthmanna i Sassadyusza, drugie wydanie »Nauki ewangelii Chrystusowej« Andrzeja Paulini'go, jakoteż kilka wydań kancynału Trzanowskiego, wydrukowanych na Słowaczynie lub w Budapeszcie.

Wymowne powyższe zestawienie książek polskich, wydanych specjalnie dla ludności Księstwa Cieszyńskiego, nie może przekonać autora broszury »Šlonzaci«, któremu książek tych jest jeszcze za mało, który twierdzi, że wiele z nich nie można uważać za polskie i to jeszcze prawie wszystkie wydane zostały przez obcych księży z Polski i Niemiec. Gdyby sobie autor broszury zadał pracę powyższe swoje zarzuty udowodnić, musiałby się srogo przytem napocić. Niechże nam wyliczy ile to czeskich książek wyszło w tym czasie, umyślnie dla ludności czeskiej w Księstwie Cieszyńskim wydanych. Znamy tylko dwa kancynały z r. 1761 i 1829, które jednak nie są w całości czeskie, bo mieszczą także pieśni polskie,

⁶¹⁾ Bystroń: Z pamiętnika dra Andrzeja Cińciały, str. 8.

znamy czeską książkę z nabożeństwami do Serca Jezusowego, wydrukowaną dla kościoła jabłonkowskiego w pierwszej połowie XVIII. wieku i pięć czeskich broszur, wydanych przez pastora nawiejskiego Jana Winklera w latach od 1840 do 1848. To jest wszystko. Czy książki, wydane w dyalekcie śląsko-polskim należy uważać za polskie, to już Vochala musi pozostawić do rozstrzygnięcia fachowcom, bo się na tej rzeczy nie zna. Wreszcie zarzut, jakoby prawie wszyscy autorowie owych polskich książek pochodzili z Polski i Niemiec, jest z palca wyssane, bo z wyjątkiem Muthmanna, Sassadyusa i Fabri'ego wszyscy oni, o ile autorów tych znamy, pochodzą z Księstwa Cieszyńskiego i jeden z Księstwa Raciborskiego, podczas gdy autor aż pięciu broszur czeskich nie jest rodowitym Ślązakiem, lecz pochodził z Moraw. Wszystkie te polskie książki są wybitnym dowodem polskości Księstwa Cieszyńskiego, bo napisane zostały przez Ślązaków dla Ślązaków i, o ile autorowie nie pochodzili z naszego kraju, to, widząc, że mają przed sobą ludność polską, zastosowali się w zupełności do jej potrzeb językowych.

Szkolnictwo w czasach poreformacyjnych.

Wiemy z protokołów wizytacyjnych, pochodzących z r. 1688, że w ogromnej większości kościołów katolickich głoszone kazania po polsku. Ewangelicy nie mieli od r. 1654 do r. 1709 własnych kościołów, bo traktowani byli przez władze świeckie i kościelne jako oporni katolicy i zmuszano ich do uczęszczania do kościołów katolickich. Możemy więc powiedzieć, że w kościołach panował poza śpiewem, który też nie był wyłącznie czeski, język polski nie tylko w kazaniach, ale też w liturgii, o ile do niej był język polski dopuszczony, co

w dyecezyi wrocławskiej już przed reformacją w szerokich rozmiarach nastąpiło. Stwierdzamy tu wyraźnie, że w dyecezyi wrocławskiej nie było nigdy agendy drukowanej z tekstem czeskim, że pierwsza taka agenda wyszła dopiero przed kilkunastu laty, przetłumaczona przez ks. Jana Tagliaferę.

Powstaje obecnie pytanie, w jakim języku uczono działwę w szkole. Nie rozwodziliśmy się nad tem pytaniem, pisząc o stosunkach kościelnych podczas reformacji, bo brak wszelkich w tym kierunku źródeł zmusił nas do milczenia. W czasach poreformacyjnych mnożą się źródła i dosyć jasno można określić, w jakim języku uczono działwę. Szkolnictwo było zupełnie z kościołem połączone, w następstwie czego można śmiało zawyrokoować, że jaki język panował w kościele, taki też był i w szkole. W kościele używany był w kazaniach, w liturgii i po części w śpiewie język polski; ten sam język był też językiem wykładowym w szkole. W protokołach Jungnitza spotykamy cały szereg nauczycieli z drugiej połowy XVII. wieku, których nazwiska, jak: Skoczycki w Czechowicach (Polonus natione — narodowości polskiej), Zebrzydowski w Domasłowicach, Szymoński w Gnojniku, Moskwa w Wielkich Kończycach, Celiborski w Ropicy, Broda w Lesznej, Pławieński w Rudzicy, Grabowski w Strumieniu, Zaremba w Bielsku (rodem z Mikołowa), Rzetkowski w Bielsku (rodem ze Pszczyzny), Janiczek w Jasienicy, Halama w Cierlicku, Sobalik w Skoczowie (rodem ze Skoczowa), Kolek w Zebrzydowicach dostatecznie dowodzą, że mamy z Polakami do czynienia, może nie z wszystkimi uświadomionymi, ale mówiącymi po polsku, względnie używającymi dyalektu śląsko-polskiego. We Frydeckiem i wzdłuż Ostrawicy językiem kościelnym i szkolnym był bez wątpienia język morawski.

Zdanie to nasze potwierdza w zupełności ks. Szersznik, pisząc w »Nachrichten von Schriftstellern und Künstlern aus dem Teschner Fürstentum«, str. XVI. co następuje: »Gimnazyum katolickie założone tu zostało dopiero w r. 1674, akatolickie (ewangelickie) zaś po r. 1709. Kto więc przed tym czasem czegoś więcej, jak tylko polskiego czytania i pisania nauczyć się chciał, musiał majątek posiadać, ażeby na obczyźnie dojść do celu.« Dalej dodaje na str. XVI. swojej przedmowy: »Po niemiecku rozumiało i mówiło oprócz szlachty i urzędników tylko niewielu mieszczan.« Jak piękne świadectwo, nawiasem zaznaczamy, wydaje Szersznik polskości całego naszego kraju, nie wyłączając Cieszyna, gdzie tylko garstka ludzi używała języka niemieckiego.

Stan ten, wyżej naszkicowany, pozostał, jak się zdaje, niezmienny aż do czasów Maryi Teresy i Józefa II., kiedy to w szkołach Księstwa Cieszyńskiego zaprowadzono język niemiecki i czeski. Niemieckiego uczono głównie w szkołach miejskich, chociaż i w szkołach wiejskich nie był gdziekolwiek zaniedbywany. W szkołach miejskich uczono obok języka niemieckiego także czeskiego, względnie polskiego.

Językiem wykładowym, nakazanym przez rząd dla szkół wiejskich w całym Księstwie Cieszyńskim, był język morawski. Nawet dla prywatnych szkół ewangelickich, które cieszyły się pewną autonomią, przepisane były tylko czeskie książki i uczono czytać i pisać po czesku na tak zwanym »ślabikarzu«. Mimo to używano przez pewien czas przed r. 1848. po »ślabikarzu« jako książki do czytania polskiego Nowego Testamentu.⁶²⁾ To samo twierdzi Stalmach: »Ewangelicy używali też swego czeskiego elementarza (ślabikarza), lecz zamiast dalszej książ-

⁶²⁾ Bystroń: Jak wyżej, str. 14.

żki czeskiej do czytania służył zaraz polski Nowy Testament i katechizm był polski.«⁶³⁾ Czeska książka do czytania nie nadawała się ze względu na tendencję wyznaniową jako podręcznik dla szkół ewangelickich. W rzeczywistości zaś w wielu szkołach katolickich nie uczono wcale ani po niemiecku, ani po czesku, lecz tylko po polsku, jak to z dalszych wywodów wynika.

Cesarz Franciszek powierzył w r. 1804 kierownictwo i dozór nad szkołami duchowieństwu. Pierwszym nadzorcą szkół katolickich był światły mąż ks. Leopold Szersznik, który, widząc niedogodności, pochodzące z czeskich książek szkolnych, energicznie się upominał o zaprowadzenie książek polskich w szkołach trywialnych. Morawsko-śląskie gubernium z dnia 29. marca 1805, L. 5588, w odpowiedzi na sprawozdanie o stanie szkół w r. 1804. zaznacza co do języka wykładowego, »że wszędzie uczyć należy według przepisanych podręczników, mianowicie tak, że w miejscowościach, gdzie językiem wykładowym jest język niemiecki, używać należy niemieckich podręczników, gdzie zaś językiem wykładowym jest język krajowy, czeskich podręczników, i chociaż ostatnie trochę są odmiennie od używanego tamże dyalektu, to niedogodność ta może być usunięta pilnością i umiejętnym wykładem nauczyciela i katechety«. Ponieważ zdanie to jest odpowiedzią na referat o stanie szkół, można śmiało wnioskować, że zaraz w pierwszym roku swego urzędowania ks. Szersznik domagał się zaprowadzenia w szkołach trywialnych polskich podręczników, zamiast czeskich.

Przypuszczenie to znalazło mocne oparcie na następnym dokumencie zupełnie jasnym, pochodzącym z re-

⁶³⁾ Stalmach: Pamiętnik, str. 144.

feratu ks. Szersznika z d. 8. stycznia 1808 o stanie szkół w r. 1807. Czytamy tam, co następuje: »Dalszą ważną przeszkodą nauki są podręczniki w czeskim języku. Śląsko-polski dyalekt jest z wyjątkiem dystryktu frydeckiego w wszystkich innych dystryktach językiem ludności i dlatego czeskie książki są dla dzieci większą częścią niezrozumiałe i nauczyciel jest zmuszony wszystko od słowa do słowa na język polski tłumaczyć i zabierać nauce mnóstwo godzin. Z tego samego źródła wypływa w wszystkich akatolickich (ewangelickich) szkołach spsstrzeżona i już w zeszłym roku zganiona nierówność podręczników, którą nauczyciele tym sposobem usprawiedliwiają, że nie wydano dla nich w śląskim dyalekcie ani książek religijnych, ani innych podręczników, a sami nie znają języka czeskiego.«⁶⁴⁾ Ks. Szersznik ograniczał więc język czeski w Księstwie Cieszyńskim tylko na szkoły parafialne w Frydku, Borowej, Bruzowicach, Dobrej, Domasłowicach, Gnojniku, Morawce i Skalicy.

Ciekawa jest odpowiedź gubernium z dnia 3. marca 1809, L. 3854, na ponowne poruszenie tej sprawy w referacie przez ks. Szersznika; niestety odnośnego referatu w akcie niema. Gubernium pisze co następuje: »Dla sześciu dystryktów, w których rozpowszechniony jest śląsko-polski dyalekt jako język ludowy, nie opłaca się drukować osobne książki w tym dyalekcie, bo dla dzieci obojętnem jest z początku, w jakim języku uczą się czytać i rozumieć w czeskim języku wydane podręczniki i także nauczycielom nie może to sprawiać przy nauce wielkiej trudności, bo śląsko-polski dyalekt ma wiele wspólnego z językiem czeskim, dlatego też dzieci łatwo i rychło mogą go pojąć, a oprócz tego trzeba zaznaczyć,

⁶⁴⁾ Londzin: Stan szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskim na początku XIX. stulecia, str. 16.

że także w szkole dzieci pomiędzy sobą dojdą do zrozumienia czeskiego dyalektu.«⁶⁵⁾

Widzimy więc, że miejscowe władze szkolne, powodując się słusznością i praktycznością, domagały się już przed stu laty zaprowadzenia języka polskiego w szkołach ludowych w Cieszyńskim, lecz wyższe władze szkolne, kierując się nibyto oszczędnością, obstawały przy czeskim języku wykładowym, chociaż tenże według świadectwa rozumnego męża ks. Szersznika był przeszkodą w osiągnięciu pomyślnych rezultatów nauki w naszych szkołach. Mimo to widzimy, że przecież właściwie językiem wykładowym był język polski, bo nauczyciele byli zmuszeni w nim wykładać, chcąc, by ich dzieci zrozumiwały.

Że rzeczywiście tak było, wyjaśnia następujące zdarzenie: Jan Rosenstrauch, karczmarsz w Rudzicy, oskarżył w r. 1834 Jerzego Sembola, tamtejszego nauczyciela u nadzorcy szkół ks. Opolskiego w Bielsku, że nie chce uczyć w szkole trojga jego dzieci po niemiecku. Nadzorca zażądał w tej sprawie opinii od ks. proboszcza, od urzędnika dominialnego, od wydziału gminnego i od nauczyciela. Wszyscy jednogłośnie oświadczyli, że w Rudzicy od dawien dawna odbywa się nauka w języku polskim, że nigdy w tamtejszej szkole nie uczono po niemiecku, że nie życzą sobie nauki języka niemieckiego, że nie można 130 dzieci polskich dla trojga zaniedbywać. Mimo czeskich książek szkolnych nauka odbywała się po polsku, co też z referatów ks. Szersznika i innych nadzorców i dozorców szkolnych wynika.

Raz tylko w r. 1837 centralne władze szkolne zaczęły brać w rachubę język polski celem łatwiejszego wprowadzenia do szkoły języka niemieckiego, lecz cho-

⁶⁵⁾ Londzin: Jak wyżej, str. 17.

ciaż z Księstwa prawie wszystkie głosy oświadczyły się za językiem polskim, mimo to zaprowadzenie tego języka w szkołach co do podręczników nie nastąpiło zaraz, lecz dopiero po upływie 11 lat w r. 1848. Dekretem Nadwornej Komisyi Naukowej z dnia 21. października 1837, L. 6098, zapytano miejscowe władze szkolne i nauczycieli szkoły głównej w Cieszynie, czy należy zaprowadzić celem poparcia nauki języka niemieckiego w I. i II. klasie szkół trywialnych czesko-niemiecką lub polsko-niemiecką gramatykę, gdyż początków języka niemieckiego, jak dekret mówi, można tylko uczyć na podstawie języka ojczystego. Ks. Pociorek, ówczesny dyrektor szkoły głównej, nie tylko zgodził się natychmiast na zaprowadzenie polsko-niemieckiej gramatyki, lecz żądał oprócz tego polskiej książki do czytania. Za polskim językiem oświadczyli się nadto nauczyciele: Franciszek Wrubel, Józef Rerich i Karol Kafka. Natomiast nauczyciel Ferdynand Breyer, twierdząc, że dyalekt śląski nie jest właściwie ani językiem polskim, ani czeskim, lecz do obu podobnym, był zdania, że trzeba zaprowadzić czesko-niemiecką gramatykę. To samo twierdził nauczyciel Barth, uzasadniając to tem, że istniejący na Śląsku polski język nie jest językiem literackim. Nadzorca szkolny ks. Mateusz Opolski z całą stanowczością oświadczył się za językiem polskim, dodając, że oprócz dziekaństwa frydeckiego i części karwińskiego w całym Księstwie Cieszyńskim używa ludność, pomijając niektóre małe różnice w dyalekcie, czysto polskiego języka, że w tym języku odbywają się katechizacje, kazania i posługuje się nim ludność w codziennem życiu. Wskazał też bardzo gorąco na potrzebę znajomości języka polskiego w praktycznem życiu przy załatwianiu korespondencji.⁶⁶⁾

⁶⁶⁾ Londzin: Jak wyżej, str. 18.

Co do języka wykładowego w szkołach ewangelickich znajduje się w aktach szkolnych Generalnego Wikaryatu referat z r. 1813. W Bielsku i Starem Bielsku był język niemiecki, w Bielsku jednak wykładano w III. i IV. kl. język polski ako przedmiot; w Mazańcowicach, Ustroniu, Goleiszowie, Cisownicy, Wiśle, Oldrzychowicach, Wędryni, Ligotce, Śmiłowicach, Śmiłowskiej Rzece i Dolnych Błędowicach niemiecki i polski; w Bystrzycy polski; w Jaworzu, Nawsiu, Kocobędzu, Końskiej, Grodziszczu i Puńcowie niemiecki, polski i czeski; w Jasienicy polski i czeski. W wykazie z r. 1815 znajdują się pewne zmiany w porównaniu z r. 1813. W Wiśle wymieniony tylko język polski, natomiast w Bystrzycy polski i niemiecki, w Międzyrzeczu polski, czeski i niemiecki. W r. 1818 w Mazańcowicach i Dolnych Błędowicach uczono po polsku, czesku i niemiecku; w Nawsiu, Bystrzycy, Oldrzychowicach, Wędryni, Kocobędzu, Grodziszczu, Mostach, Puńcowie, Końskiej i Górnym Żukowie po polsku i trochę po niemiecku. Wówczas jeszcze używano w szkołach ewangelickich czeskiej książki do czytania, nie wykluczając i tych szkół, w których według referatu nie uczono po czesku, jak n. p. w Bystrzycy. Później dopiero zaprowadzono jako książkę do czytania polski Nowy Testament. Widzimy więc, że w szkołach ewangelickich była wielka różnorodność w tym kierunku.⁶⁷⁾

Podręczniki szkolne wydawano w języku czeskim. Jednakowoż i tu były pewne wyjątki. Z referatu seniora J. Schimki w Bielsku z d. 24. kwietnia 1845 o podręcznikach do nauki religii ewangelickiej wynika, że już najwyższemu rozporządzeniem z dnia 9. września 1817 przypuszczono do szkół polski podręcznik do nauki religii dla szkół ewangelickich, wydany przez superintendenta Pau-

⁶⁷⁾ Londzin: Jak wyżej, str. 19.

lini'ego pod tytułem: »Nauka ewangelii Chrystusowej«, o której była już powyżej mowa.

W katolickich szkołach miał być zaprowadzony podręcznik polski do nauki religii kat. w pierwszych latach XIX. wieku. Dekretem nadwornym z d. 16. października 1805 przepisał cesarz wszędzie do użytku katechizm dla najmniejszych dzieci i rozkazał, aby powszechne jego zaprowadzenie i przetłumaczenie na języki krajowe uskutecznić przy pomocy ordynaryatów. Aby zaś tłumaczenie to nastąpiło według prawdziwego sensu nauki religii, zwróciło się gubernium do wrocławskiego księcia-biskupa, aby kazał katechizm ów przetłumaczyć przez kapłana, znającego język krajowy, by tem łatwiej przystąpić do jego rozpowszechnienia. Gdyby owym językiem krajowym był język czeski, a nie inny, z pewnościąby się postarano o tłumaczenie w Bernie, gdzie przecież nie było trudno o tłumacza, a nie domaganoby się tego od księcia-biskupa wrocławskiego. Widocznie rozchodzi się więc o katechizm polski dla diecezji wrocławskiej. Nie wynika jednak jeszcze z tego, że katechizm ten rzeczywiście z druku wyszedł, gdyż dotąd żadnego egzemplarza nie odnaleziono.

Wspomnieć tu jeszcze nie zawadzi, że w r. 1823 wyszła dla dzieci szkolnych w Cieszynie polska książka modlitewna, wydana przez dziekana cieszyńskiego ks. Jana Brzuskę. W przedmowie wyraźnie wspomina, że przeznaczona jest dla dzieci szkolnych i wzywa rodziców i nauczycieli, aby książkę tę »dawali chętnie w ręce dzieci i szkolników swoich«. Jest w niej modlitwa »przed Szkołą« i »po Szkole«, »modlitwa za Nauczycieli i Dobrodziejów«.⁶⁸⁾

⁶⁸⁾ Londzin: Jak wyżej, str. 20.

Już po r. 1717 wyszedł polsko-niemiecki słownik, tak zwany Celaryusz, wydany przez nauczyciela Andrzeja Fabri'ego, używany także w szkołach. W r. 1828 wydał Bernard Pawlas: »Polsko-niemiecki Wokabularz« do używania w szkołach trywialnych Księstwa Cieszyńskiego. Widzimy, że już w XVIII. wieku i w pierwszych latach XIX. wieku pojawiają się polskie podręczniki dla naszych szkół, przypuszczać więc można z całą pewnością, że okazała się wyraźnie ich potrzeba, chociaż władze szkolne narzucały szkołom uporczywie czeskie podręczniki.

Niezmiernie ciekawe było zapatrywanie na wartość języka polskiego w podręcznikach i wykładzie. Pastor Kotschy w Ustroniu napisał w r. 1844 polską Historię biblijną dla szkół ewangelickich. Manuskrypt przesłano też do Generalnego Wikaryatu, który zaopiniowanie jej powierzył nadzorcy szkolnemu ks. Janowi Kapinusowi. Tenże podnosił różne zarzuty, których omówienie nie byłoby tu na miejscu. Nakoniec pisze dosłownie: »Zresztą zaznacza jeszcze podpisany uniżenie: jeżeli katolickie szkoły muszą używać przepisanej morawskiej Historii biblijnej, jakoteż wszystkich innych w morawskim języku wydanych podręczników, chociaż dzieci mówią po polsku, dlaczegoż ma być przyznana akatolikom (ewangelikom) polska Historia biblijna? Wyszczególnianie takie akatolickich szkół przed katolickimi wywołałoby rozgoryczenie umysłów w tej prowincyi.« Musiała miłość do języka polskiego być już gorąca, kiedy aż zazdrość wywoływała. Powyższa Historia biblijna wyszła u Milikowskiego we Łwowie w r. 1851.

Teren dla języka polskiego w szkołach był już należycie przygotowany. Ostateczne zaprowadzenie go w szkołach ludowych w Księstwie Cieszyńskim nastąpiło w r. 1848.

Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych.

Wiosna ludów, rok 1848, przyniosła także znaczne ożywienie w stosunkach narodowych w Księstwie Cieszyńskim. Zaraz też zaczęły się pojawiać głosy za wprowadzeniem języka polskiego do szkół ludowych zamiast morawskiego. Pierwszy taki objaw w pamiętnym roku dążeń wolnościowych znajduje się w petycyi do rządu duchowieństwa dziekaństwa jabłonkowskiego z dnia 16. marca 1848. Między innemi znajduje się tam następujący ustęp: »Podniesienie nauki szkolnej przez wybór więcej uzdolnionych kandydatów nauczycielskich, przez lepsze wyposażenie personelu nauczycielskiego, przez usunięcie czeskiego języka i podręczników, których dzieci wcale nie rozumieją i w których wyrazy się znachodzą, nieznanne zupełnie nauczycielom i pomocnikom i przez zaprowadzenie książek szkolnych i nauki w języku polskim we wszystkich szkołach... Musi się bezustannie dążyć do tego, żeby w szkołach komisaryatu cieszyńskiego (całe Księstwo Cieszyńskie) nie pozostała ani jedna książka szkolna w czeskim języku.«⁶⁹⁾ Jest to nadzwyczaj ostry i w owych czasach niespodziewany głos. Biję z tego ustępu gorąca miłość do szkoły i pragnienie jej rozwoju i rozkwitu na podstawie języka ojczystego.

Niemniej mocne wrażenie czynią dokumenta znalezione w archiwum Generalnego Wikaryatu. Nie posiadamy na to miejsca, żeby je tu wszystkie cytować, wymienimy w skróceniu tylko niektóre. Józef Peter, zarządca w Jabłonkowie, pisze pod datą 27. kwietnia 1848 do dycezyjalnego nadzoru szkolnego, że w bieżącym ro-

⁶⁹⁾ Londzin: Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych w Księstwie Cieszyńskim, str. 8.

ku zwiedzał gminy, położone w jabłonkowskim powiecie, hr. Leopold Łażanski, c. k. gubernialny wiceprezydent i kazał w niektórych domach dzieciom szkolnym czytać z książek szkolnych, przyczem spostrzegł, że książki są morawskie, podczas gdy wymowa dzieci była całkiem polska i że dzieci tylko z mozolem i przewyciężeniem zmuszały się do języka morawskiego. Nie przeoczył on, że jest to stan nienaturalny i że jego usunięcie uważać należy za rzecz pożądaną, ponieważ tutejszy dyalekt wyłącznie jest polski. Wiceprezydent dał mu zapewnienie, że gubernium nie będzie stawiało żadnych trudności nauce w języku polskim i zgodzi się na podręczniki polskie, jeżeli miarodajne osobistości w przepisanej drodze o to poproszą. Zarządca powiatowy donosi o tem w tym celu, ażeby nadzór szkolny poczynił odpowiednie kroki.

Nadzorca szkolny ks. Józef Paduch wystosował już 28. kwietnia 1848 podanie do Generalnego Wikaryatu, w którym podniósł, że największa część ludności wiejskiej w dyecezyi używa języka słowiańskiego w polskim dyalekcie i do użytku prywatnego posiada także tylko polskie łacińskimi albo też niemieckimi czcionkami drukowane książki, podczas gdy książki szkolne drukowane są w czeskim języku niemieckimi czcionkami. Nadzorca wymienia wszystkie niedogodności, spowodowane czeskiemi książkami szkolnemi i powołując się na nie, wnosi do Generalnego Wikaryatu w Bielsku prośbę o wstawienie się u władz centraln., ażeby w cieszyńskiej części dyecezyi wrocławskiej polskie łacińskimi czcionkami drukowane książki szkolne w przyszłości zaprowadzone zostały celem umożliwienia tutejszym mieszkańcom gruntownego przyswojenia sobie języka macierzyńskiego. Prosił też o wstawienie się, żeby w c. k. szkole

głównej w Cieszynie ustanowiony został nauczyciel języka polskiego.

Również szybko załatwił tę sprawę Generalny Wikaryusz ks. Mateusz Opolski, który d. 30. kwietnia wysłał do gubernium w Bernie prośbę, spowodowaną podaniem ks. Paducha, oświadczając, że dzieci mówią w domu po polsku, czytają u rodziców w polskich książkach modlitewnych, że dzieci zamożniejszych rodziców posiadają polskie książki szkolne, które sobie same zakupują i w szkole ich używają i dobre postępy dla teraźniejszości i przyszłości czynią. Rozumie się samo przez się, że ks. Opolski poparł stanowczo wnioski ks. Paducha.

Dopiero po upływie blisko pół roku otrzymał Generalny Wikaryat zawiadomienie z gubernium berneńskiego, że ministerstwo oświaty dekretem z dnia 2. września 1848, L. 5556, zgodziło się na zaprowadzenie książek polskich zamiast morawskich w szkołach Księstwa Cieszyńskiego. Powyższą więc datę uważać można za dzień narodzin polskiej szkoły ludowej w naszym kraju.⁷⁰⁾

Równolegle z powyższą akcją duchowieństwo katolickie czyniło starania w innej drodze celem wprowadzenia języka polskiego do szkół ludowych. Książęco-biskupi komisarz wezwał dziekanów cyrkularzem z dnia 15. maja 1848 r. do ułożenia życzeń i żądań, mających się przedłożyć parlamentowi we Wiedniu. Między innemi żądaniami duchowieństwo domagało się energicznie zaprowadzenia języka polskiego w szkołach ludowych i lepszej organizacji szkół.

⁷⁰⁾ Londzin: Jak wyżej, str. 9—13.

Następstwa zaprowadzenia języka polskiego w szkołach ludowych.

Ze sprawozdania o konferencyach nauczycielskich, zestawionego przez Generalny Wikaryat z dnia 29. marca 1849, wynika, że ludność dawno już pragnęła owej zbawiennej zmiany, że powitała ją z ogólną radością, bo nauka będzie odąd prostszą i dla dzieci przystępniejszą, a tem samem i wyniki nauki będą obfitsze.

Chociaż ministerstwo wydało rozporządzenie na korzyść języka polskiego w szkołach Księstwa Cieszyńskiego i zarządziło zaprowadzenie książek polskich, mimo to gubernium berneńskie nadsyłało w dalszym ciągu czeskie książki. W marcu 1849 r. otrzymał ks. Andrzej Pociorek, dyrektor szkoły głównej w Cieszynie czeską książkę rachunkową dla II. i III. klasy do zaopiniowania. Ks. Pociorek zajął przeciw czeskim książkom bardzo wyraźne stanowisko i domagał się gorąco zaprowadzenia polskich książek. To samo uczynił także nadzorca szkolny ks. Paduch i Generalny Wikaryusz ks. Opolski.⁷¹⁾ Ostatni nie tylko zgodził się na żądanie ks. Pociorka i ks. Paducha, lecz zaproponował nawet zaprowadzenie polskich książek rachunkowych w głównej szkole w Cieszynie, ale gubernium, odstępując od czeskiej książki, na propozycję co do polskiej wcale nie reagowało.

Przy zaprowadzeniu polskich książek w szkołach ludowych Księstwa Cieszyńskiego musiano przezwyciężyć niejedną trudność. Władze szkolne nie zaopatrzyły szkół w dostateczną ilość polskich książek, lecz przeznaczały tylko corocznie pewną przepisaną ilość, tak, że czeskie książki pozostały jeszcze kilka lat w użyciu, aż

⁷¹⁾ Archiwum Generalnego Wikaryatu w Cieszynie: Rubr. 7. Schul-Akten überhaupt, Fasc. 5 — 1849 i 1850.

całkiem uległy zniszczeniu i nie mogły być więcej użyte.

Dla szkół katolickich przeznaczono książki, drukowane dla Galicyi; trudność była większa co do książek dla szkół ewangelickich. Stalmach pisze w swoim pamiętniku o książkach szkolnych w języku polskim po zaprowadzeniu języka polskiego w szkołach co następuje: »Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych wymagało także polskich książek szkolnych. Katolicy znajdowali takowe w nakładzie rządowym dla Galicyi. Ewangelicy musieli pomyśleć o własnych wydaniach i zabrało się do tego kilku duchem narodowym ożywionych nauczycieli ludowych przy pomocy redaktora »Tygodnika Cieszyńskiego«. Ale ci nauczyciele postępowali zbyt teoretycznie, rozbierali gruntownie przedmiot i przeciągała się praca parę lat. Ubiegł ich przeto Jan Śliwka; wziął się praktycznie do rzeczy, zapomocą podręczników poznańskich ułożył szybko »Elementarz« i »Piosnki dla dzieci« i później wydał jeszcze kilka innych książeczek dla młodzieży.« Dalej pisze Stalmach: »... język polski ustalił się w szkołach, mianowicie ludowych, mimo stawiania mu przeszkód z różnych stron. Najgorliwiej duchowieństwo katolickie rozszerzało polszczyznę w szkołach zamiast używanej dotąd czeszczyzny, boć polski język ułatwiał naukę ludowi, po polsku mówiącemu. Również i ewangeliccy pastorowie zgadzali się na wyrugowanie resztek czeszczyzny na korzyść języka polskiego w szkołach ewangelickich. Lud, widząc większy pożytek z nauki w macierzyńskim języku polskim, nabierał więcej upodobania i zamiłowania w nim i przez to budziło się powoli poczucie narodowe.« Wreszcie podnosi Stalmach: »Co do miejskich szkół (cieszyńskich) na zapytanie ministerstwa oświadczyli się dozorczy szkolni (duchowieństwo) za polskim

językiem wykładowym, lecz rada miejska, w której zasiadali koryfeusze niemieccy, uchwaliła pozostawić w nich język niemiecki, a to ze względu na urzędników, a nie na ludność; nie przyjęła nawet języka polskiego za przedmiot obowiązkowy, tylko pozwoliła uczyć się go dzieciom, które chcą. Natomiast wielka zmiana zaszła w szkołach wiejskich. Zamiast czeskiego języka, który w nich z dawniejszych czasów był prawnie ustanowiony, gminy, poczynawszy od granicy galicyjskiej od Bielska aż do Bogumina nad granicą morawską, jedna za drugą zaprowadzały język polski w swych szkołach. Pozostała jednak znaczna liczba gmin od strony morawskiej przy czeszczyźnie.«

Pierwsza obszerniejsza relacya o postępach w nauce w języku polskim znajduje się w korespondencji do »Tygodnika Cieszyńskiego« z Jabłonkowa.⁷²⁾ »Dnia 17. września 1849 odbywał się egzamen czyli popis drugiej klasy szkolnej w Jabłonkowie. Pan katecheta ks. Tytus Śliwka, gorliwie miłujący piśmiennictwo polskie, katechizował w polskim języku. Potem okazali szkolnicy pod przewodnictwem p. nauczyciela Prochaski swoje wiadomości z polskiej gramatyki. Nie mogliśmy dosyć podziwiać tak wielki postęp dzieł, co nas napęliło wdzięcznością ku p. Prochaskowi, który mimo wszelkich przeszkód jemu czynionych, przekonaniu swojemu, jako i pożądanom naszego czasu umiał zadosyć uczynić. Pan Prochaska jest rodem z Morawy, a przyucza się języka polskiego, aby mógł w nim nauczać. Jest to przekonującym dowodem przeciw tym, którzy mówią, że nasz język jest czeski, a po niemiecku urzędują.«

⁷²⁾ »Tygodnik Ciesz.« z d. 22. września 1849, Nr. 3., str. 18. i 19.

Z chwilą, gdy nauka w języku polskim, przede wszystkim w szkołach wiejskich coraz to więcej się ustalała, a książki polskie prawie całkiem wyrugowały książki morawskie, zaczęły władze szkolne wprowadzać do szkół język niemiecki nie tylko w wyższych klasach, lecz nawet w pierwszej klasie w drugim oddziale. Rozporządzenie, normujące naukę języka niemieckiego w szkołach wiejskich, wydane zostało dnia 18. maja 1853, L. 876. Rozpoczęła się zaciekle germanizacya naszego szkolnictwa, która, słabnąc ze wzrostem poczucia narodowego wśród ludności polskiej, przetrwała jednak aż do rozpadnięcia się Austrii.

Usuwanie języka polskiego z niektórych szkół.

Już wówczas na pograniczu polsko-czeskim przyszło do starcia w sprawie języka wykładowego w szkołach w Niemieckiej i Polskiej Lutyni i Dzieńmorowicach. W r. 1848 zaprowadzono i w tych szkołach język polski zamiast morawskiego i rozdzielano corocznie polskie książki pomiędzy dzieci. Tak było do r. 1853. Dnia 10. grudnia 1853 wnieśli przełożeni gmin powyższych wiosek podanie do Rady szkolnej w Opawie z prośbą o zaprowadzenie języka morawskiego, uzasadniając potrzebę takiej nauki aż 15 argumentami. Władze szkolne niestety wbrew opinii dozorczy dystryktowego ks. Plasunia z Frysztatu, który bardzo gorliwie stwierdził, że językiem, używanym w tych to trzech wioskach, jest język polski, nakazały zaprowadzić napowrót w tych szkołach język morawski, poczynawszy od roku szkolnego 1854-5. Głównymi sprawcami tej przemiany byli nauczyciele, pochodzący z Moraw, nieznający języka polskiego. Nie bez winy był i ówczesny inspektor krajowy Andrzej Wilhelm, który, mi-

mo, że pracował przez dłuższy czas w Galicyi, zajął w stosunku do języka polskiego czyto z własnego przekonania, czy też z nakazu z góry, stanowisko nieprzychylne.

Dnia 22. września 1856 odbyło się poświęcenie nowej szkoły w Szonowie. Według sprawozdania, nadesłanego do Generalnego Wikaryatu przez nadzorcę szkół ks. Jana Koziara z Frydka z d. 23. września 1856, odbyło się poświęcenie w języku polskim. Wydana też została przez ks. Monczkę, proboszcza szonowskiego, broszurka w języku polskim na tę uroczystość pod tytułem: »Przeznaczenie szkoły i powinności rodziców względem tejże. Pamiątka poświęcenia nowej szkoły w Szonowie, dnia 22. września 1856 przez ks. Antoniego Monczkę. Cieszyn. Drukiem Karola Prochaski, 1856«, str. 24.

W dzień poświęcenia odbyła się też wizytacja tej szkoły i egzamin w szkole. Śląski rząd krajowy, czyli władza szkolna krajowa, otrzymała o tej wizytacji referat ze strony inspektora Wilhelma, zdaje się, nie bardzo pochlebny, bo w reskrypcie, wystosowanym przez rząd krajowy do Generalnego Wikaryatu z d. 2. października 1856, L. 16162, znajduje się ustęp, w którym wyższa władza nakazuje personalowi nauczycielskiemu w Szonowie dać do zrozumienia, że ponieważ zaprowadzone są tamże morawskie książki szkolne, powinien się starać językiem tym poprawnie władać i pisać, inaczej bowiem przy używaniu języka polskiego, albo zepsutej odmiany tegoż wytworzy się dualizm, który na postępy młodzieży i na wykształcenie ludności wywierać będzie bardzo szkodliwy wpływ.⁷³⁾ Widzimy więc z powyższego przedstawienia rzeczy, odnoszącego się do szkoły w Szonowie, Niemieckiej i Polskiej Lutyni i Dziećmorowicach, że język nauczy-

⁷³⁾ Londzin: Jak wyżej, str. 27, 28.

ciela odgrywał wówczas wielką rolę. Był nauczyciel Ślązak, to uczył mimo morawskich książek po polsku, — był zaś nauczyciel z Morawy, to zaprowadzał znowu morawski język, chociaż książki były polskie. Zwycięstwo zależało często od proboszcza, chociaż nie zawsze, bo nauczyciele czescy podburzali w niektórych wypadkach ludność przeciw niemu. Stosunki, jakie się wytworzyły w gminach, należących do parafii niemiecko-lutyńskiej i w Szonowie, nie były z pewnością wyjątkami. Tak to zwycięski pochód języka polskiego został wstrzymany. Ks. biskup Franciszek Śniegoń wypowiedział niejednokrotnie pogląd, że w r. 1848 całe Księstwo Cieszyńskie byłoby otrzymało polskie szkoły, ale przeszkodzili temu dwaj bracia Rudlowie, pochodzący z Moraw, którzy będąc dozorcami szkół w dziekaństwie frydeckiem i karwińskiem, popierali usilnie język czeski i usuwali polski.

Jak sobie Czesi przedstawiają powstanie polskich szkół?

Nie ulega żadnej wątpliwości, że w czasach poreformacyjnych, jak już wyżej wspomniano, uczono wszędzie tam po polsku, gdzie był w kościele język polski, bo szkoły były zupełnie od kościoła zawisłe. Księża zaś czeskich wcale na Śląsku Cieszyńskim nie było, a o ile księża pochodzili z Frydeckiego, umieli się oni dostosować do polsko-śląskiego dyalektu. Nie było ich nawet trzeba napędzać do tego, bo uważali to za rzecz całkiem naturalną. Mimo to pisze Vochala⁷⁴⁾ w swej broszurze, że do roku 1777 nie było w Cieszyńskim innych szkół, oprócz czeskich. Od czasów zaś Maryi Teresy aż do r. 1848 były tylko szkoły czeskie, niemieckie lub czesko-niemieckie.

⁷⁴⁾ Vochala: Šlonzáci, str. 20.

W r. 1848 nie było w Cieszyńskim ani jednej polskiej szkoły. Te dopiero po roku 1852 i 1853 zaczęto zakładać, a to w ten sposób, że najprzód proboszczowie wprowadzili polską naukę religii, a nauczyciele zaprowadzili polskie podręczniki i od r. 1852 przygotowali spolszczenie czeskich szkół. Wywody Vochali nie polegają na prawdzie, bo już dawno przed r. 1848 były w szkołach niektóre polskie podręczniki, a Szersznik i dozorczy szkolni są świadkami, że chociaż przepisane były przez władze podręczniki czeskie, nauczyciele i księża używali przy nauce w szkole języka polskiego, t. j. miejscowego.

Znamiennem bardzo jest to, co pisze Vochala ⁷⁵⁾ o zaprowadzeniu języka polskiego w szkole i kościele w Niemieckiej Lutyni. »Ponieważ w r. 1861 pokusił się nowy proboszcz w Niem. Lutyni, renegat ks. Franciszek Pawełek, rodem z Frydku, zaprowadzić w kościele i szkole w Niem. Lutyni i w gminach, do parafii należących, język polski przy nauce religii i wpływem swoim starał się gminy te spolszczyć, wysłali w r. 1861 obywatele z Niemieckiej i Polskiej Lutyni i z Dzieńmorowic osobną obszerną petycję do Rady państwa w Wiedniu, w której prosili, aby ich gminy nie były polonizowane, ale w szkole i kościele jedynie czeszczyzna była miarodajną. Mimo to proboszcz Pawełek polonizował dalej. Ani w szkole, ani w kościele nie używał innego języka, jak tylko polskiego. Ścierał się częściej z czeskimi nauczycielami i przełożonym gminy Mżykiem, przytem jednak dążył do jedynego celu za każdą cenę spolszczyć gminę.«

Autor tej notatki nie zrozumiał, że sprawie, której broni, przysłużył się bardzo źle. Proboszcz bowiem, który tak dzielnie bronił praw języka polskiego, pochodził z Frydku, do którego sobie Polacy praw nie roszczą —

⁷⁵⁾ Vochala.: Šlonzáci str. 28.

Gdyby Pawełek był jedynym wyjątkiem w tym względzie, możnaby zdarzenie to pominąć milczeniem, ale cały szereg księży, pochodzących z Frydku lub z powiatu frydeckiego, pracowało gorliwie dla sprawy polskiej, jak jeszcze o tem będzie poniżej mowa.

Dalekoby nas to zaprowadziło, gdybyśmy chcieli opisywać starcia, jakie poprzedziły w poszczególnych gminach na granicy polsko-czeskiej zaprowadzenie języka polskiego w szkole i kościele. Ludność polska ze wzrostem uświadomienia narodowego upominała się wszędzie o swoje prawa i po zaciętej walce umiała przeprowadzić swoje zamiary, ułatwiając dzieciom naukę i przyczyniając się tem samem do wydatnego postępu kulturalnego.

Jakiego pochodzenia duchowieństwo pracowało w Księstwie Cieszyńskim od połowy XVII. wieku aż do naszych czasów?

Czescy pisarze o Księstwie Cieszyńskim podnoszą z pewnem upodobaniem, że polszczyzna na Śląsk Cieszyński wnieśli księża bez różnicy wyznania, pochodzący z poza Śląska, z Niemiec, Słowaczyny i Polski. Łatwo taką rzecz wypowiedzieć, ale trudniej ją udowodnić. Z protokołów wizytacyjnych Jungnitza wiemy mniej więcej, skąd pochodzili księża katoliccy w drugiej połowie XVII. wieku. Prawdą jest, że pierwsi księża katoliccy, powołani na Śląsk Cieszyński po nawróceniu się w r. 1610 księcia Adama Waclawa, pochodzili z Polski. Ale właśnie fakt ten świadczy o polskości Księstwa Cieszyńskiego, jak to już powyżej zaznaczyliśmy. Lecz nie trwało to długo, bo już w drugiej połowie XVII. wieku spotykamy przeważnie księży z Księstwa Cieszyńskiego i Górn. Śląska, rzadko którego z Polski, a zgoła żadnego z Moraw. Księża zaś z Frydeckiego, których było stosunkowo najwięcej, bo re-

formacja nie była objęła tego obszaru, pracowali w polskich parafiach i sami podawali przy wizytacjach kościelnych język polski jako język kościoła i szkoły. Z biegiem czasu przybywało księży, pochodzących z Cieszyńskiego, lecz liczba ta nie była wystarczająca, stąd kurya biskupia zmuszona była posyłać księży z Górnego Śląska, co było rzeczą całkiem naturalną, gdyż aż do r. 1742 między Księstwem Cieszyńskim a Górnym Śląskiem nie było żadnej granicy politycznej, obydwie części kraju należały do tej samej dyecezyi wrocławskiej.

Stosunki te zmieniły się od czasu, kiedy Fryderyk Wielki oderwał od Austrii wielką część Śląska. Ustał powoli napływ księży z polskiego Górnego Śląska, wskutek czego zapanował na Śląsku Cieszyńskim brak duchowieństwa katolickiego. Po przyłączeniu Galicyi do Austrii starano się najprzód o księży w tamtejszych dyecezyach, ale duchowieństwo polskie, pochodzące przeważnie ze zniesionych klasztorów, nie bardzo nadawało się do pracy w duszpasterstwie w stosunkach zupełnie odmiennych. Przybyło ich kilku, ale już po krótkim czasie albo sami odeszli napowrót, albo ich usunięto. Zwrócono się następnie z prośbą o księży do dyecezyi ołomunieckiej i berneńskiej, gdzie była pewna liczba księży do dyspozycji również ze zniesionych klasztorów. Chociaż ostatni byli może trochę więcej demokratycznymi poglądami zbliżeni do społeczeństwa śląskiego, również i oni głównie z powodu braku znajomości języka polskiego nie zaaklimatyzowali się i po niedługim pobycie w kraju naszym wracali do swoich dyecezyj.

Ciekawy przykład dotyczący nienadawania się księży czeskich do pasterzowania pośród ludności polskiej przytoczyć możemy z Grojca, Proboszcz tamtejszy ks. Jan M u s i o ł prosił Generalny Wikaryat w r. 1783, żeby

przeniósł stamtąd wikarego ks. Jana Sklenowskiego, ponieważ po pierwsze jest słabego zdrowia, po drugie: *Idiomate polonico concionari non potest, populus vero linquam Moravicam utpote in limitibus Poloniae degens non intelligit, duo Oratoria unum a sinistris, alterum a dextris habet, nimirum Erensdorfii et Wislae, hinc timet, ne illa accedat et paulo post a fide deficiat. Tertio: Proles ab antecessoribus meis uti R. P. Cooperatoribus in doctrina fidei instructae fuerunt idiomate polonico, hic vero ignarus linguae polonicae, questiones alia lingua nimirum Moravica, vel si iam nimis vult mixta format, quas proles non intelligunt.*» (W języku polskim kazań wypowiadać nie może, ludność zaś nie zna języka morawskiego, jako przebywająca w granicach Polski (na obszarze polskim). Ma w pobliżu dwa domy modlitwy (zbornie ewangelickie), jeden po lewicy, drugi po prawicy, mianowicie w Jaworzu i Wiśle, stąd obawia się, ażeby nie zaszło niebezpieczeństwo odpadnięcia po krótkim czasie od wiary. Po trzecie: Dzieci były przez moich poprzedników, jako też przez księży wikarych ćwiczone w nauce wiary w języku polskim, ten zaś, nie znający języka polskiego, stawia pytania w innym języku, to jest morawskim, albo jeżeli już bardzo wiele powiemy w języku mieszanym, którego dzieci nie rozumieją.) Generalny Wikaryat pismem z dnia 29. listopada 1783 uznał słuszność prośby i obiecał z Nowym Rokiem (1784) przysłać mu innego odpowiedniego wikarego. (Besetzungsakten der Parochie Grodziec w archiwum Generalnego Wikaryatu.)

Ks. Antoni Abendroth, Niemiec, był najprzód w latach od 1778—1785 wikarym w różnych miejscowościach Śląska Cieszyńskiego, lecz ponieważ nie umiał po polsku, umieszczono go jako kapelana klasztornego u Elżbietanek w Cieszynie, później zaś stał się altarzystą w kościele św. Jerzego. (Besetzungsakten der Parochie Teschen, vol. V.)

Władze duchowne, chcąc zapewnić sobie dorost duchowieństwa, zmuszone były w braku kandydatów ze Śląska Cieszyńskiego, przyjmować kandydatów z Moraw z początku w szczupłej, w drugiej zaś połowie XIX. wieku w znaczniejszej liczbie i oddawać ich na kształcenie do seminarium duchownego w Ołomuńcu. Chociaż Generalny Wikaryat w Cieszynie kładł od połowy XIX. wieku wielką wagę na naukę języka polskiego w temże seminarium, to niestety tylko czescy kandydaci do stanu duchownego, pochodzący z Frydeckiego, czynili w zupełności zadość owemu żądaniu, podczas gdy alumni, pochodzący z Moraw, z niektórymi wyjątkami polskiego języka nie nauczyli się. Były chwile, że w wielu parafiach polskich ludność polska zmuszona była słuchać kazań czeskich lub w niemożliwej czesko-polskiej mieszaninie, ale czasy te minęły szczęśliwie i już przed wojną światową ludność nasza otrzymała cały szereg młodych księży polskich, którzy wyszli z gimnazjum polskiego, a obecnie całe duchowieństwo katolickie z małymi tylko wyjątkami jest polskie.

Wspomnieć tu z uznaniem musimy, że księża, pochodzący z Frydeckiego, należeli do najgorliwszych obrońców sprawy polskiej. Ks. Franciszek Pawełek i ks. Kunczycki bronili dzielnie polskości Niemieckiej Lutyni i Dzieńmorowic, ks. Dominik Oreł pracował w wybitny sposób dla polskości w Górnej Suchej; to samo czynił jego brat ks. Alojzy Oreł w Gnojniku. Stanowiska polskiego bronił także ks. Karol Żurek i kilku innych księży.

Książki polskie, jakie wydawane były dla polskiej ludności katolickiej, pisane były prawie wyłącznie przez księży, pochodzących ze Śląska Cieszyńskiego. Nie zostały one więc przez obcych księży narzucone, lecz nawet wówczas, gdyby od obcych pochodziły, byłyby tylko świadectwem, że obcy, widząc, że mają z ludnością polską

do czynienia, jak n. p. niektórzy z pastorów cieszyńskich, zastosowali się w zupełności do jej potrzeb i zaczęli wydawać dla niej książki w języku polskim.

I ewangelicy nie mieli zawsze pastorów ze Śląska Cieszyńskiego. Wielu z nich przychodziło po r. 1709 z Dolnego Śląska i Słowaczyny, później zaś, gdy większa część Śląska dostała się pod panowanie pruskie, już tylko ze Słowaczyny. I oni z małymi tylko wyjątkami zrozumieli, że mają z ludnością polską do czynienia, uczyli się po polsku, po polsku kazania głosili i nabożeństwa odprawiali. Wszystko to przemawia za tem, że lud nasz był od dawien dawna polski i dlatego nie trzeba go było polszczyć; z resztą odebranie jakiegoś języka ludowi a narzucenie mu innego nie było i nie jest znowu tak łatwą rzeczą, jak sobie to niektórzy czescy pisarze przedstawiają i nie mogło być dokonane w przeciągu kilkudziesięciu lat.

Język polski w czasach poreformacyjnych poza kościołem i szkołą.

W urzędach, sądownictwie i dokumentach panował w XVII., XVIII. i w pierwszej połowie XIX. wieku jeszcze przeważnie język czeski, chociaż od czasów Maryi Teresy i Józefa II. zaczął go spychać język niemiecki. Obok języka czeskiego zaczął się wydobywać na wierzch także dyalekt śląsko-polski. Z początku tylko wstydliwie w postaci zwrotów polskich w czeskim tekście, później w osobnych dokumentach polskich. W księgach cechowych mamy mnóstwo takich zwrotów polskich, których liczba z biegiem czasu wciąż się pomnaża. Nie wspominamy tu listu polskiego ks. Gagatkowskiego do magistratu cieszyńskiego z r. 1632 i polskich kontraktów kupna ks. Nikłowicza z r. 1622. i 1652., jako pochodzących od kapłanów

pozaśląskich, lecz podnieść musimy fakt, że kancelarya hr. Sunegka, właściciela Bielska, wystawiała w ostatnich latach XVII. wieku dokumenta i kontrakty kupna, z których dwa znajdują się w Muzeum śląskim, w języku polskim. Również i szlachta śląska używała w wzajemnych stosunkach języka polskiego, chociaż pisemnych dowodów nie wiele pozostało.

Bardzo ciekawe jest rozporządzenie najwyższej władzy śląskiej, najwcześniejsze dotąd znane, w języku polskim. Nosi ono tytuł: »Rzmsko-Czysarzko w Germany we Wengrach a Czechach krolewskiego Majestatu My I. I. istotna Tayna Radda, Komorny, a Praesident iako tesz Raddy przj Wzacnej Krolewsky Representatj, a Komornego Woywodstwa Slonska. Jednostayny Stolae Taxy Porzondek dla katolickiego Duchowienstwa iako tesz katolickzych Obywateluw. Stalo się w Oppawie dnia 4go Octobra 1749. Maximilian Hejndrych Swobodny Pan ze Sobku.«⁷⁶⁾ Język polski powyższego rozporządzenia jest mocno pokaleczony i pisownia bardzo marna, ale nikt nie może twierdzić, że to język czeski. Dokument ten stwierdza, że władze krajowe uważały język ludowy, używany na Śląsku Cieszyńskim, za polski, inaczejby nie były wydały rozporządzenia, posiadającego wszelkie znamiona polskości.

Marya Teresa, chcąc nawiązać stosunki handlowe z Polską, wydawała odezwy polskie, które rozpowszechniono na Śląsku. Za jej panowania następuje także wyraźne urzędowe stwierdzenie, że językiem ludności Śląska wschodniego jest polski. Ona to bowiem, chcąc, by jej rozporządzenia dotarły do wiadomości wszystkich mieszkańców Cieszyńskiego, wydaje je w języku polskim; za jej panowania od urzędnika, ubiegającego się o posadę na

⁷⁶⁾ Londzin: Uzupełnienia do bibliografii, część II., str. 16.

Śląsku wschodnim, wymagano jako niezbędnej kwalifikacji znajomości polszczyzny.⁷⁷⁾

Począwszy od r. 1848. wydawał śląski rząd krajowy wszystkie prawie rozporządzenia i pouczenia dla ludności polskiej w języku polskim. Zaczął też wychodzić w r. 1849. Dziennik urzędowy w języku polskim, co świadczy najwyraźniej o tem, że rząd uznawał potrzebę komunikowania się z ludnością w języku jej przystępnym.

Komisya urbaryalna, mająca badać zażalenia chłopów na ucisk, spisywała zeznania w języku polskim, który nazywano »zwyczajnym w Księstwie Cieszyńskim«; badania tej komisji rozciągały się na cały Śląsk wschodni, nie wyłączając Frydeckiego, ponieważ i gminy nad Ostrawicą brały udział w zaburzeniach chłopskich. Czasami tylko nie zdawano sobie sprawy z tego, że ten język jest wyłącznie polskim, albo też ze względów politycznych nie chciano go nazywać polskim. Z tego powodu nazywano go niekiedy inaczej, n. p. słowackim. Z tą nazwą spotykamy się dosyć często przy sposobności przewlekających się w nieskończoność rokowań i układów w sporze granicznym między Śląskiem a Węgrami, na terytorium zamieszkanem z jednej i drugiej strony przez ludność polską. Osady sporne na granicy między Śląskiem a Węgrami, założone zostały również przez przybyszów ze Śląska i Polski. Na komisarzy, mających badać sprawę, poszukiwano ludzi, znających »nie tylko język łaciński« urzędowy na Węgrzech i »czeski«, urzędowy na Śląsku, »lecz także wałaski i słowacki«. Dowody przytaczano »w języku czeskim a raczej słowackim«. Jako kandydata na referenta śląskiego proponowano jednego ze szlachty cieszyńskiej, ponieważ »znał język polski czyli słowacki«. Są ślady, że czeszczyznę urzędową uważano za język polski. W tych

⁷⁷⁾ Popiołek: Granica polsko-czeska (manuskrypt), str. 4.

samych aktach sporu granicznego jest mowa o tłumaczeniu pism polskich, które w innym miejscu nazwano słowackimi, na niemieckie (1681). Również o dokumentach, dotyczących żydów cieszyńskich, powiedziano, że są za-protokołowane w księgach miejskich w języku polskim. Tymczasem jedne i drugie były spisane w czeszczyźnie.⁷⁸⁾

Ponieważ mowa tu o sporach granicznych między Śląskiem a Węgrami, nie zawadzi wyjaśnić pytanie, skąd pochodzi ludność tamtejsza, zamieszkująca pas graniczny po jednej i drugiej stronie, dawnej granicy śląsko-węgierskiej. Według przywileju księcia Adama Wacława z dnia 4. października 1615 r. obowiązani byli parafianie ze wszystkich wiosek, należący do parafii jabłonkowskiej, do pewnych świadczeń (robocizn), tylko Jasnowiczanie (część Istebnej), o których dokument mówi, że niedawno założyli kolonię, płacili po 9 groszy.⁷⁹⁾ O Istebnej, Jaworzynce i Koniakowie nie ma w tym dokumencie żadnej wzmianki, bo prawdopodobnie dopiero później założone zostały. Skąd się wzięła tamtejsza ludność w tych mało wówczas dostępnych okolicach? Sprawę tę wyświećla Jezuita Jan Tanner z Ołomuńca, który z ramienia swojego ołomunieckiego kolegium bawił w Cieszyńskim w celach misyjnych w 1669. W sprawozdaniu, pisanem 9. listopada 1669, tak opisuje Tanner stosunki religijne w tych górach: »Z Polski wyemigrowało około 20.000 ludzi w czasie niedawnej wojny szwedzkiej (proximo bello Suedico) do Węgier, gdzie zajęło opuszczone miejsca (deserta loca occuparunt), ale nie dano im katolickiego księdza ani Jezuitę. Narzekające matki przynoszą swoje niemowlęta do chrztu do katolików, idąc nawet po dwie mile drogi.« Ponieważ w innym sprawozdaniu z dnia 24. lipca

⁷⁸⁾ Popiołek: Jak wyżej, str. 4.

⁷⁹⁾ Jungnitz: Visitationsberichte, str. 255, 256.

1669 opisuje ówczesne narodowościowe stosunki w górach pod jabłonkowskim przesmykiem, wnioskować można prawie z całą pewnością, że te opuszczone miejsca to południowa część Księstwa Cieszyńskiego, sięgająca aż do Czacy, która przez napady Węgrów wyludniona została i że polscy uchodźcy za czasów wojny szwedzkiej osiedlili się w okolicy Czacy na Słowaczczyźnie i na górach śląskich w okolicy, gdzie dziś leżą wioski Mosty, Jaworzynka, Istebna i Koniaków. Po stronie słowackiej lud ten uległ wpływowi słowackim, z polskiego stał się słowackim, natomiast po stronie śląskiej zachował swój prastary język polski z małą przymieszką języka słowackiego, przyjmując od sąsiednich Słowaków pewne zwroty językowe. Tak więc Jezuita Tanner wyjaśnił pochodzenie górali śląskich oraz słowackich w okolicy Czacy. Są to polscy uchodźcy z czasów Jana Kazimierza (1648—1668), z czasów najazdu szwedzkiego. Droga z Jabłonkowa do Istebnej i stamtąd dalej do Milówki, o której za czasów księcia Adama Wacława nie było jeszcze mowy, bo najdalej oddaloną od Jabłonkowa kolonią były Jasnowice, już wówczas istniała, bo Jan Kazimierz, jak o tem tak malowniczo pisze Sienkiewicz, wracał drogą tą do ojczyzny. Tak więc jest to jeszcze jeden dowód polskiego pochodzenia niektórych górali naszych w Księstwie Cieszyńskim.⁸⁰⁾ Twierdzenie zaś czeskich pism, jakoby górale jabłonkowscy byli pochodzenia słowackiego czy czeskiego, nie wytrzymuje wobec powyższego faktu historycznego żadnej krytyki.

Że ludność zaczęła używać języka polskiego coraz częściej już od XVIII. wieku, świadczą o tem liczne ślady, z których tu niektóre przytaczamy. Tak na farze

⁸⁰⁾ »Iustr. Kuryer Codzienny« z dnia 19. października 1921, Nr. 284., str. 4.

ewangelickiej w Międzyrzeczu znajduje się srebrny kielich, który przy oddawaniu kościołów w ręce katolików w r. 1654 został przez niejakiego Micklera ukryty pod progiem domu Nr. 137. w Międzyrzeczu, gdzie pozostał aż do r. 1782, w którym oddany został razem z pateną i dwoma cynowymi naczyniami do nowo zbudowanego kościoła ewangelickiego w Jaworzu, skąd po wybudowaniu kościoła ewangelickiego wrócił w r. 1866 do Międzyrzecza. Na kielichu tym znajduje się następujący polski napis: »Ten kielich w Międzyrzeczu przez 123 lat zachowany, darowany jest do kościoła Jaworskiego roku 1782 dnia 12. marca.« (Dr. T. Schmidt, Reformation, str. 32.)

Dzwonnik w Cieszynie składał przysięgę w r. 1796 w języku polskim. (Akta Gen. Wikaryatu, dotyczące parafii cieszyńskiej.)

W r. 1792 wysłali mieszkańcy Bielowicka polską prośbę do Generalnego Wikaryatu o przydzielenie Bielowicka napowrót do parafii skoczowskiej, z której ona w r. 1785 wyłączona została. (Akta Gen. Wikaryatu, dotyczące parafii grodzieckiej.)

Ks. Ignacy Karol Neumann, rodem z Głogówka, wyświęcony na kapłana w r. 1752, następnie proboszcz w Międzyrzeczu, spisywał kontrakty dzierżawne z ludnością w języku polskim i umieszczał je w księdze pamiątkowej parafii międzyrzeckiej.

Największy dzwon w kościele filialnym w Gutach, przelany przez Stankego w Opawie w r. 1819, nosi napis polski: »Ten zvon dał kiedys ulac a teraz przelac... z Boru w Oppawie.« Jedno lub dwa słowa zostały z tego napisu przez wypilowanie usunięte. Nie wiadomo, czy dzwon ten nie został podczas wojny na cele wojenne zabrany.

Na wielu sprzętach, na wielu wieżach i dachach kościelnych znajdują się napisy polskie z XVII. i XVIII. w.: to robiul, to pobijol i t. d.

Tak to język polski wydobywa się z trudnością na powierzchnię. Wszystko to dowodzi, że nie został on ludności przez nikogo narzucony.

Polskość Orłowej i okolicy.

Jak wiadomo, językiem, w którym w r. 1688. głoszone kazania w Karwinie. Górnej i Dolnej Suche, Orłowej, Rychwałdzie, Niem. Lutyni, Dziećmorowicach i Boguminie był język polski. Polskość zaś tego zakątka kraju w XVIII. w. da się stwierdzić z następującego faktu: Orłowa wraz z okolicą należała do Benedyktynów, którzy ją skolonizowali. Wyciawszy lasy, założyli osady: Dąbrowę, Łazy, Porębę i cały szereg innych. Klasztor orłowski był zależny od tynieckiego, w Tyńcu wybierano opatów orłowskich, a byli nimi przez długie wieki wyłącznie Polacy, urodzeni w Królestwie Polskiem. To też i posiadłości klasztorne były polskie. Klasztor ten uległ reformacyi, dobra jego zagrabił książę, który się podzielił niemi ze szlachtą okoliczną. Opat Klönn starał się je odzyskać przy pomocy królów polskich. Odbyla się rozprawa przed wyznaczoną komisją. Przesłuchano świadków, mieszkańców wsi okolicznych i zeznania ich spisano «w tem narzeczu, w jakim były złożone». Zeznania te przytoczone dosłownie w rękopisie opata Klönna, są polskie.⁸¹⁾ Kanclerz czeski przyrzekł Klönnowi, że natychmiast odzyska dobra, jeżeli podda klasztor orłowski Benedyktynom czeskim. Klönn to zrobił, wprowadzić posiadłości klasztornych nie odzyskał, ale od tego czasu (1722) Benedyktyni brumowscy mają pa-

⁸¹⁾ Klönn: Deductio iuris in bona coenobii Orloviensis, str. 65.

tronat nad parafią i osadzają tam swoich ludzi.⁸²⁾ Przyznać jednak trzeba, że aż do najnowszych czasów nie uprawiali tam polityki czeskiej, bo znamy cały szereg szematyzmów austr. części dyecezyi wrocławskiej, pochodzących z lat od 1848 do 1873, w których językiem używanym przez ludność, należącą do parafii orłowskiej, jest podany wyłącznie język polski. Podobnie jak w Orłowej było w Pośredniej Suchej, Pietwałdzie i Szonowie, tylko w Niemieckiej Lutyni i Dziećmorowicach był w używaniu język czeski i polski, chociaż w obu tych parafiach mieszkała i mieszka ludność polska.

W Niemieckiej Lutyni przyszło nawet w r. 1870. do wojny morawsko-polskiej, kórej następstwem był pobyt karnej kompanii wojskowej i zasadzenie kilkudziesięciu ludzi, biorących udział w walce. Proboszcz w Niem. Lutyni ks. Franciszek Pawełek, znany już z obrony języka polskiego jako języka wykładowego w szkole niemiecko-lutyńskiej i dziećmorowskiej, ośmielił się napisać do księcia-biskupa wrocławskiego, że sam, chociaż pochodzący z Frydku, musi stwierdzić, że w Lutyni nie ma Czechów, lecz tylko Polacy. Za to szowiniści morawscy spowodowali przez swoje zachowanie się jego dobrowolne ustąpienie i wyjazd do Frydku. Administratorem został ks. Józef Doleżał, pochodzący z Moraw, wikarym był ks. Franciszek Kunczycki, urodzony w Pitrowie przy Domasłowicach. Właściwie więc ani jeden ani drugi nie był Polakiem. Ks. Kunczycki widział jednak, że ludność jest polską i dlatego starał się o język polski. Kiedy został przeniesiony z Lutyni, wtedy ludność powstała i nastąpiło trzydniowe oblężenie probostwa. Ludność wołała: ks. Kunczycki nie śmie odejść, za to niech administrator idzie do gór. Następstwem tego niepokoju było przybycie

⁸²⁾ Popiołek: Granica polsko-czeska, str. 9. i 10.

wojska do Lutyni, późniejsze skazanie na więzienie przeszło 50 uczestników, kilka wypadków śmierci z tego powodu, a w końcu choroba umysłowa ks. Kunczyckiego. Była to praca przywędrowanych szowinistów morawskich, bałamucących ludność miejscową.⁸³⁾ Że księża Pawełek i Kunczycki, pochodzący z Frydeckiego, bronili ludności polskiej w parafii niemiecko-lutyńskiej, jest dowodem polskości gmin, położonych w okolicy Orłowej.

Ks. Kneifel, który dla oznaczenia granicy językowej wymyślił osobny dyalekt śląsko-morawski w przeciwstawieniu do śląsko-polskiego, nazywa: Orłowę, Łazy, Dziećmorowice, Dąbrowę, Dobracice, a więc gminy, które Czesi uważają za swoje, śląsko-polskimi, a tylko Porębę, Szobiszowice, Toszonowice Dolne, ale także Jaworzynkę, morawsko-śląskimi.⁸⁴⁾ Chociaż Kneifel nieprzychylnie był usposobiony dla Polaków, zdobył się jednak na stwierdzenie, że w Cieszyńskim i Bielskiem mówi się »prawie wszędzie pewnego rodzaju polszczyzną czy słowiańskim językiem.«⁸⁴⁾ Wszystko to przemawia za polsnością okolicy Orłowej. Zresztą zdanie Kneifla o stosunkach narodowościowych na Śląsku omówione będzie jeszcze na innym miejscu.

O polskości tego zakątka kraju naszego świadczy także wymownie fakt, dotyczący Polskiej Ostrawy. Pisaliśmy już powyżej, że przy wyborach do parlamentu frankfurckiego w r. 1848 wydał kandydat Kołaczek dla wyborców powiatu polsko-ostrawskiego polską broszurę polityczną. Lecz jest inny fakt, świadczący jeszcze lepiej o polskości Polskiej Ostrawy przed 70 przeszło laty. Gdy

⁸³⁾ »Gwiazdka Cieszyńska«, rocznik 1920, Nr. 70., artykuł: »Język w parafiach śląskich przed 50 laty«.

⁸⁴⁾ Popiołek: Granica polsko-czeska, str. 10.

⁸⁵⁾ Popiołek, jak wyżej, str. 4.

w r. 1850 było polsko-ostrowskie probostwo opróżnione, wszystkie gminy, należące do tejże parafii, domagały się śląskiego księdza, bo język tamtejszy jest śląsko-polski. Narzucono im jednak kapłana Czecha, ks. Edwarda Jakoba, wikarego z Mor. Ostrowy, którego gminy mieć nie chciały. Nareszcie wspomnieć jeszcze wypada, że ks. Franciszek Hudzieczek, proboszcz w Pruchnej, rodem z Polskiej Ostrowy, pisał około r. 1870 kronikę parafialną po polsku.

Podnieść tu wypada, że polskość Śląska Cieszyńskiego była aż do ostatniego dziesiątka XIX. wieku prawie ogólnie uznana. Dopiero z napływem czeskich inżynierów i dozorców do rewiru ostrowsko-karwińskiego wyłonił się spór czesko-polski, który z biegiem czasu, przybierając ostre formy, doprowadził po stronie czeskiej do tego, że nasi przeciwnicy narodowi zaczęli przeczyć, jakoby na Śląsku Cieszyńskim istnieli Polacy. Na potwierdzenie powyższego zdania oprócz już wymienionych dowodów możemy jeszcze służyć całym szeregiem innych, nie mniej przekonujących.

Uczeni i językoznawcy o stosunkach narodowościowych na Śląsku Cieszyńskim.

Na najstarszej mapie Księstwa Cieszyńskiego, wydanej w Norymberdze w r. 1736, oznaczone są n. p. miejscowości: Rzepiszczce, Bartowice, dalej Swinow, Klimkowice jako polskie i dopiero dalej na zachód położone miejscowości Istebnik, Studzienkę zalicza owa mapa do czeskich miejscowości. Tak samo obszar rzekomo czeski koło Raciborza oznaczony jest w swoich miejscowościach jako polski. Zresztą Šafařík, Czech, na mapie, wydanej przez siebie w r. 1842, pociągnął granicę między obszarem polskim a czeskim wzdłuż Ostrowicy. Moglibyśmy

wymienić cały szereg późniejszych map Księstwa Cieszyńskiego, na których wymienione są miejscowości polskie, ale brak nam miejsca na dalsze szczegółowe pod tym względem wywody. Zaznaczyć tylko musimy, że niema mapy na świecie, na którejby cały Śląsk Cieszyński był oznaczony jako czeski.

Orzeczenie językoznawców i uczonych, którzy się zajmowali badaniem stosunków narodowościowych Śląska, brzmią na ogół przychylnie dla narodowości polskiej. Oprócz dosyć niejasnych i bałamutnych zapisków Kneifla, któregośmy cytowali, omawiając stosunki narodowościowe w okolicy Orłowej, możemy wymienić cały szereg uczonych czeskich i polskich, którzy dają świadectwo prawdzie. Tyle jednak z opinii Kneifla wywnioskować można, że lud polski, zapytany o swój język, odpowiadał, że mówi »po naszymu«, którą to odpowiedź i dziś często na Śląsku usłyszeć można. Skonstatowanie tego faktu jest ważnem dla nas z tego powodu, iż zeń wynika, że ludność Cieszyńskiego u progu dziewiętnastego stulecia uważała się za jedną etnograficzną całość.⁸⁶⁾

Orzeczenia językoznawców w cytowanej już pracy statystycznej Piątkowskiego⁸⁷⁾ stoją prawie wyłącznie na naszym stanowisku. I tak Bayer⁸⁸⁾ podaje narodowość każdej wsi i nazywa n. p. Frydek i Morawkę polskimi.

Springer⁸⁹⁾ powiada: »Oprócz tego« (t. j. poza granicami Małopolski) »znajduje się jeszcze ludność polska na południowo-wschodnim Śląsku i w niektórych granicz-

⁸⁶⁾ Piątkowski: Stosunki narodowościowe w Księstwie Cieszyńskim, str. 93.

⁸⁷⁾ Piątkowski: Jak wyżej, str. 93. i następne.

⁸⁸⁾ Josef Bayer: Topographisches Handbuch vom mährisch-schlesischen Gouvernement. Brünn 1817.

⁸⁹⁾ Springer: Statistik des österreichischen Kaiserstaates. Wien 1840.

nych częściach Moraw, a w szczególności także jako Górale w powiecie frydeckim i na Śląsku.

Stosunki narodowościowe w Cieszyńskim badał w latach 1841—1855 Czörnig. Badania te o tyle są nieścisłe, że nie zostały ustalone na miejscu wśród ludu, lecz zapytywano się o zdanie różnych przygodnie we Wiedniu bawiących ludzi i polegano na opinii władz miejscowych. Wyniki badań Czörniga opracował pierwszy Hain⁹⁰⁾ i powiada: »Granica polsko-morawska idzie wzdłuż granicy państwa aż do granicy śląsko-morawskiej, stamtąd zaś linią, poczynając się na południe od Polskiej Ostrawy a idącą niemal dokładnie w kierunku południowo-wschodnim górami Ropicą i Złobiczem między potokiem Morawką a rzeką Olzą, aż do Wielkiego Połomu w Karpatach. Pomimo iż granica ta językowa z powodu nieznacznego przejścia jednego narzecza w drugie jest niepewna, można ją określić, przytaczając następne mieszane i polskie gminy terytorium narzecza morawskiego: Gruszów, Muglinów, Zamość, Polska Ostrawa (wszystkie mieszane), Radwanice i Lipina (obydwie polskie), Bartowice, Szonów, Więclowice, Datynie Dolne i Górne (wszystkie mieszane), Dolne, Średnie i Górne Błędowice (wszystkie polskie), Pitrów, Szobiszowice Dolne i Górne, Domasłowice Dolne i Górne (wszystkie mieszane), Toszonowice Dolne i Górne, Ligotka przy Gnojniku, Rzeką, Tyra, Koszarzyska i Łomna (wszystkie polskie). Oprócz wymienionych miejscowości mieszanych mieszkają Polacy i Morawianie jeszcze w Wierzbicy, Hermanicach i Michałkowicach.« Badania Czörniga opracowywali także inni uczeni, ale dla braku miejsca nie możemy się jednak szczegółowo nimi zajmować.

⁹⁰⁾ Hain: Handbuch der Statistik des österreichischen Kaiserstaates. Wien 1852.

Z pośród czeskich autorów przytacza dr. Buzek⁹¹⁾: Kořistkę i bezimiennego, piszącego w słowniku naukowym Riegera⁹²⁾. »Zdanie Kořistki, odpisane w całości przez autora z słownika naukowego, jak się o tem przekonałem, zasługuje na szczególniejszą uwagę z powodu następującego zdania: Zresztą wszyscy Słowianie śląscy mają charakter, który raczej za polski niż za czeski uważać należy.«

Historyk czeski skonstatował więc, że Księstwo Cieszyńskie było aż do roku 1838 zupełnie polskiem⁹³⁾.

Z filologów czeskich zajmowali się oznaczeniem granicy czesko-polskiej słynny czeski uczony Šafařík, dalej Šembera i profesor Bartoš. Šafařík uznaje całe Księstwo Cieszyńskie za czysto polskie, granica czesko-polska idzie według niego Ostrawicą aż do Odry. To też Šafařík podał, że w Cieszyńskim mieszka 192.000 Polaków, t. j. tyle, ile wówczas wynosiła ludność słowiańska księstwa.

Šembera⁹⁴⁾ wyróżnia jako osobne narzecze opawsko-ostrawskie, którego używa także ludność »po obu brzegach Ostrawicy aż do jej źródeł z pokrajnymi osady, a to aż do Wierzbicy, Datyń, Bruzowic, Noszowic i Morawki«. Šembera zaznacza jednak wyraźnie, iż nasza ludność na prawym brzegu Ostrawicy nie nazywa już swego narzecza morawskiem, lecz śląskiem.

Bartoš, profesor w Cieszynie i znawca narzeczy morawskich, uważa narzecze ludności słowiańskiej w Opawskim »na wązkim pasie zachodniej części Księ-

⁹¹⁾ Dr. Buzek: Ludność Ks. Cieszyńskiego. »Miesięcznik Pedagogiczny«. Rocznik X. Cieszyn 1901, str. 40.

⁹²⁾ Rieger: Slovník naučný, tom VIII., str. 539.

⁹³⁾ Popielek: Jak wyżej, str. 5.

⁹⁴⁾ Šembera: Zaklady dialektologie česko-slovenské, 1864.

stwa Cieszyńskiego, północno-wschodnim klinie Moraw i na pruskim Śląsku aż po Baborów i Racibórz za przejściowe, niejako czesko-polskie».

Pomiędzy językoznawcami i uczonymi polskimi ciekawe jest zdanie Jerzego Samuela Bandkiego⁹⁵): »...Cieszyńczyków do Czechów nie można rachować. W Śląsku bowiem tylko za Opawą i w rozproszonych osadach wyznania Czeskiego, Czechy się znajdują.«

Malinowski⁹⁶), przeprowadziwszy wywód naukowy, oparty na licznych przykładach, podaje granicę językową polsko-czeską, idącą od Morawskiej Ostrawy przez Krasne Dwory (Szonów), Więclowice, Bruzowice, Wojkowice, Dobracice, Ligotkę do Morawki. Identyčną granicę podaje Harwot⁹⁷). Widocznie opierał się na badaniach Malinowskiego.

Bystrzeń⁹⁸), pochodzący i wychowany właśnie na terytorium spornem⁹⁹), powiada o granicy, podanej przez Malinowskiego: »...Te wsi leżą też rzeczywiście na terytorium oficjalnie do narzecza czeskiego zaliczanym, bo

⁹⁵) Pamiętnik Warszawski, Tom I., Warszawa 1815, artykuł: »Uwagi nad językiem Czeskim, Polskim i terazniejszym Rosyjskim przez Jerzego Samuela Bandkiego, Profes. bibliografii i bibliotekarza szkoły głównej Krakowskiej, str. 117.

⁹⁶) Malinowski Łucyan: Studya śląskie (Badania nad mową ludu polskiego na Śląsku czynione w lecie 1869 r.). (Rozp. i sprawozdania z pos. Wydz. fil. Akad. Um.) Tom IX., str. 257—359. Kraków 1882.

⁹⁷) Harwot Jerzy, prof.: Cieszyn i ziemia cieszyńska pod względem geograficzno-statystycznym. Przemyśl 1903, str. 52.

⁹⁸) Bystrzeń Jan dr., prof.: O mowie polskiej w dorzeczu Stonawki i Lucyny w Księstwie Cieszyńskim. (Rozp. i sprawozdania z Wydz. fil. Akad. Um., Tom XII., str. 1—110. Kraków 1877, str. 2. i 5. — Prof. Bystrzeń: Stosunki narodowościowe w Księstwie Ciesz. »Nowa Reforma«, 1895, Nr. 27. i następne.

⁹⁹) Piątkowski Kazimierz: Stosunki narodowościowe w Księstwie Cieszyńskim, str. 99.

w szkołach jest wykładowy język czeski. Nam wydaje się atoli, że granica etnograficzna leży dalej na zachód, zaś Czörnig posunął ją nieco na wschód.«

Dalej znowu mówi: »To podobieństwo śląskich narzeczy do języka staropolskiego czują Ślązacy sami. W artykule: »Język polski na Śląsku« pisze »Gwiazdka Cieszyńska«, 1854, str. 536: »To też, kiedy czytamy dzieła sławnych pisarzy polskich, n. p. Kochanowskiego, zdaje nam się, jakby pisali je terazniejsi Ślązacy.

W ośm lat później pisze Bystrzeń: »Rzeczywiście przyznać należy, że narzecze frydeckie, aczkolwiek ma wiele właściwości niewątpliwie polskich, zwykle uchodzi za »morawskie«, a więc czeskie. Natomiast zaznaczyć należy, że narzecze niektórych wsi, należących do powiatu frydeckiego, jest bezwarunkowo więcej polskie, niż czeskie, tak iż na podstawie cech językowych ludność Błędowic Górnych, Średnich, Więclowic, Datyń Górnych, Szonowa, Bartowic, Wrocimowa (Racimowa) należałoby zaliczyć właściwie do Polaków.« Bystrzeń podaje na podstawie swych badań jako granicę etnograficzną »najbardziej prawdopodobną« linię »prawie zupełnie prostą od granicy pruskiej (Gruszów), aż do źródeł rzeki Morawki. »Linia, przeprowadzona między Więclowicami i Kaniowicami ku Ostrawicy« dzieli ten obszar Śląska na dwie części, z których północna »ma znacznie więcej właściwości polskich, niż narzecze części południowej i bardziej jest zbliżona do języka polskiego niż do czeskiego.«

Ks. Macoszek¹⁰⁰), stwierdzając o narzeczu morawskim, że jest to gwara polska, zszpecona wpływami mowy czeskiej, podaje granicę następującą: »Narzecze to

¹⁰⁰) Macoszek Antoni, ks.: Przewodnik po Śląsku Cieszyńskim wraz z opisem topograficzno-etnograficznym i szkicem dziejów Księstwa Cieszyńskiego. Lwów 1901, str. 103.

(morawskie) zajmuje pas wzdłuż Ostrawicy, od działu wód Morawki i Łomny aż do jej ujścia do Odry. Miejscowości pograniczne, w których słychać język polski i gwarę morawską, są następujące: Lhoty pod Praszywą, Bukowice, Kocurówce, Bruzowice, Kaniowice, Więclowice, Bartowice, Radwanice, Hermanice i Wierbica. Jednak uwagi godną jest ta okoliczność, że na wschód od tej linii jest jeszcze kilka wsi, w których język czeski panuje w kościele i w szkole, n. p. Dobracice, Wojkowice, Domasłowice, Szobiszowice, Średnia Sucha, Szonów, Pietwałd, Orłowa i Dzieńmorowice, aczkolwiek ludność ich poza szkołą mówi dosyć czysto po polsku.«

Znany językoznawca Nitsch¹⁰¹⁾ przeszedł osobiście sporny teren językowy od Gruszowa począwszy ku południu, a wyniki swych badań ogłosił w dwu pracach. Omówiwszy właściwości dyalektów, mówi: »Otóż co do granicy polsko-czeskiej jest rzeczą z góry dającą się powiedzieć, że przy tak bliskim i odwiecznym pokrewieństwie tych języków nie będzie ona linią wyraźną, lecz że znajdą się między dwoma obszarami językowymi dyalekty przechodnie.« Następnie stwierdza, że ostatniemi na zachód czysto polskimi miejscowościami są: Ligołka Kameralna, Dobracice, Domasłowice, Szobiszowice, Szpluchów, Więclowice, Datynie Górne, Bartowice, Radwanice, Muglinów, Wierbica; należą zaś już do dyalektu frydeckiego: Morawka, Noszowice, Wojkowice, Kocurówce, Kaniowice, Racimów, Kończyce.« Swoją rozprawę w »Świecie Słowiańskim« kończy dr. Nitsch słowami: »Byłoby mi bardzo przyjemnie, gdyby który z języko-

¹⁰¹⁾ Nitsch Kazimierz, dr.: Dyalekty polskie Śląska (z mapą). Materiały i prace Kom. język. Akad. Um. Kraków. Tom IV., 1909, str. 93 i następne. — Nitsch: Polsko-czeska granica językowa, Świat słowiański. Rocznik III. Kraków 1907, str. 202.

znawców czeskich zechciał przejść razem ze mną całą tę linię graniczną; przekonany jestem, że nie byłoby między nami różnicy zdań.«

Z wszystkich tych orzeczeń uczonych niemieckich, czeskich i polskich wynika, że przynajmniej cztery piąte, jeżeli nie więcej, obszaru Śląska Cieszyńskiego zamieszkuje ludność polska, która nie napłynęła tu dotąd w ostatnich czasach, ani też nie została w drugiej połowie XIX. wieku, jak twierdzą niektórzy Czesi, spolonizowana, lecz od czasów najdawniejszych mieszkała na własnej ziemi.

Wszystkie za czasów rządów austriackich przeprowadzone urzędowe spisy ludności wykazywały mimo ich jednostronności na niekorzyść polskiej ludności stanowczą przewagę tejże. Potwierdzały one tylko powyżej cytowane orzeczenia. Statystyk niemiecki Czörnig podaje liczbę Polaków w r. 1846. na 75.9%, w r. 1851 na 77.7%, w r. 1857 na 70.3%¹⁰²⁾, a jeszcze przy spisie ludności w r. 1900 liczba Polaków wynosiła 60%, obniżając się w roku 1910 do 54.9% dzięki jaskrawym i wprost niezwykłym nadużyciom.

Łączność ludności śląskiej z narodem polskim.

Jak już z opisu przedreformacyjnych stosunków kościelnych i szkolnych wynika, istniała po zrzeczeniu się Śląska przez Kazimierza Wielkiego w r. 1335. nadal ścisła łączność pomiędzy dyecezą wrocławską a innymi dyecezjami polskimi, ponieważ wszystkie one należały do archidyecezyi gnieźnieńskiej i wszystkie odbywały wspólne synody w różnych miejscowościach państwa polskiego, a czasem także na obszarze dyecezyi wroc-

¹⁰²⁾ Czörnig: Ethnographie der österr. Monarchie. 1857.

ławskiej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że łączność ta przyczyniła się w wysokim stopniu do podtrzymania języka polskiego w kościele i szkole. Kolonizacja niemiecka rugowała język polski z kościołów i szkół, gdyż dostarczała wielkiej ilości niemieckich księży i nauczycieli, podczas gdy liczba polskich księży i nauczycieli była niewystarczająca. Ostre przepisy synodów łęczyckich i uniejowskiego poskramiały przeciw trochę apetyty niemieckie i zmuszały niemieckich księży i nauczycieli do zaznajomienia się z językiem polskim. Przynależność dycezyi wrocławskiej do archidyecezyi gnieźnieńskiej przyczyniło się w bardzo poważnym stopniu do podtrzymania języka polskiego w kościele, szkole i życiu publicznem i prywatnem.

Przynależność kościelna do Polski związała ludność śląską z narodem polskim więcej niż przypuszczać można. To też Śląsk nawet po zrzeczeniu się go przez Kazimierza Wielkiego nazywano często Polską i sam papież posługuje się tą nomenklaturą.

Śląsk Cieszyński, ciężąc ku Polsce, skierowywał swą młodzież celem kształcenia jej od r. 1400 do 1540 prawie wyłącznie na wszechnicy Jagiellońskiej, a o ile Ślązacy pierwotnie uczęszczali na uniwersytet praski, należeli w nim do «narodu polskiego» a nie czeskiego lub niemieckiego, choć byli między nimi i Niemcy i choć wszyscy przynależni byli do krajów korony czeskiej.

Chociaż Śląsk należał do dycezyi wrocławskiej i z pewnością można było zaopatrywać się w Wrocławiu w wszystkie sprzęty liturgiczne i urządzenia kościelne, Śląsk Cieszyński zaopatrywał się w nie wielką częścią w Krakowie. Nie znamy ani jednego dzwonu, pochodzącego z ludwisarni wrocławskiej, natomiast posiadamy jeszcze obecnie piękny okaz dzwonu w Wędryni, ulanego w ludwisarni Freudenthala w Krakowie pomiędzy rokiem

1420 a 1460. Drugi zaś dzwon, również krakowski, pochodzący z r. 1531, zachował się w Międzyrzeczu, lecz przełany został w r. 1923. Liczba tych dzwonów była z pewnością większa, ale przy niekulturalnej tendencji ich przelewania jeszcze przed wojną zmalała do minimum, a wojna niewątpliwie niejedną zniszczyła, jeżeli się zważy, że w braku wszelkiego napisu przy wielu dzwonach nie da się oznaczyć miejsce ich pochodzenia.

W naszych kościołach spotkać było można jeszcze w czasach poreformacyjnych kilka mszałów i agend, drukowanych w Krakowie, z których jeden z pierwszych lat XVI. wieku, ze ślicznymi kolorowymi arabeskami znajduje się dotąd na probostwie w Bruzowicach. Mszał taki, bo z formularzami do mszy świętych polskich, znajdował się także w kościele w Siedliszczach koło Frydku. Polskie agendy znajdowały się w wielu kościołach naszego Śląska, między innymi także w Domasłowicach i Szonowie. Nawiasem tu wspominamy, że we Frydeckiem używano od najdawniejszych czasów łacińsko-niemiecko-polskiej agendy wrocławskiej, która dopiero za księcia-biskupa ks. Koppa przetłumaczona została na język czeski.

Prawie wszystkie kamienie ołtarzowe, tak zwane portatilia, konsekrowane były przez ks. Mikołaja Oborskiego, sufragana krakowskiego w drugiej połowie XVII. wieku i niektóre z nich znajdują się dotąd w naszych kościołach. Sprowadzono też naczynia liturgiczne i paramenta z Krakowa.

Od słynnej pielgrzymki, urządzonej przez księcia cieszyńskiego Adama Waclawa w r. 1614 na Kalwaryę Zebrzydowską, garnał się lud katolicki do miejsc pątniczych w Polsce, przynosząc sobie stamtąd książki modlitewne i śpiewniki. Jeszcze obecnie można spotkać wśród katolików liczne książki polskie, drukowane w Częstochowie i Krakowie.

Książęta cieszyńscy wyjeżdżali często na różne uroczystości dworskie do Krakowa i Warszawy, reprezentując tam niejednokrotnie dwór cesarski. Ludność zaś z Księstwa Cieszyńskiego szukała często przytulku w granicach Rzeczypospolitej polskiej ze swoim dobytkiem, gdy wróg, obsadziwszy kraj, rabował i niszczył ludzkie siedziby.

Ks. Macoszek znalazł pomiędzy starymi aktami w Boguminie krakowskie wydanie prawa Magdeburgskiego z drugiej połowy XVI. wieku. Jestto niewątpliwy dowód, że i na Śląsku posługiwano się polską książką prawniczą przy rozwikłowywaniu zawitych spraw.

Z Małopolską łączyły Śląsk przed wiekiem XIX. liczne stosunki kulturalne. Nawet na polu sztuki wszystko prawie, co w owych czasach było wybitniejszym i większą przedstawiało wartość, było w bliższym lub dalszym związku z Krakowem.

Bardzo żywe były stosunki handlowe Śląska z Galicyą, tak dalece, że kronikarz niemiecki, piszący w roku 1815, a był nim burmistrz miasta Cieszyna, Niemiec Kaufmann, powiada na jednym miejscu z wielkim żalem, że w pokoju wiedeńskim straciła Austria Galicyę Zachodnią (Kraków) ku największemu nieszczęściu naszego miasta. Cieszyn i Bielsko były przedtem z Krakowem w tak ścisłym połączeniu, że się mogły uważać za przedmieście Krakowa.¹⁰³⁾

Ludność polska, która od najdawniejszych czasów odczuwała i uznawała łączność swoją z całością społeczeństwa polskiego, zaczęła ją od r. 1848 coraz dobitniej i wyraźniej zaznaczać. Już w r. 1848 na zjeździe słowiańskim w Pradze przedstawiciel Śląska Cieszyńskiego

¹⁰³⁾ Memoriał posłów śląskich dla Koła Polskiego w Wiedniu 1917, str. 1. i 2. (manuskrypt).

Paweł Stalmach przyłączył się do grupy polskiej, a Czesi zgadzali się wtedy nawet na przyłączenie Księstwa Cieszyńskiego do Galicyi z powodu wspólnej narodowości. (Pamiętnik Stalmacha. str. 214.) Solidaryzowała się ona zawsze z wszelkimi objawami życia narodowego w dobrej i złej doli i brała w nich czynny udział. Gdy w społeczeństwie polskim podniesiono hasło walki orężnej o lepszą wspólną nam wszystkim przyszłość, ludność ta, w olbrzymiej większości rolnicza i robotnicza, złożyła 100.000 K na rzecz legionów polskich, wystawiła i zaopatrzyła we wszystko osobny oddział legionistów, złożony z 500 ludzi, nadto zaś choć wyczerpana ofiarnością na przeróżne cele wojenne, zebrała jeszcze i przesłała do komitetów krakowskiego, poznańskiego i warszawskiego około 50.000 K na rzecz ludności polskiej, dotkniętej klęską wojny.¹⁰⁴⁾

Zaznaczanie łączności z narodem polskim od najdawniejszych czasów aż do dnia dzisiejszego przez ludność Śląska Cieszyńskiego jest oczywistym dowodem jej polskości.

Ruch narodowy.

Gdy w pierwszej połowie XIX. w. zaczęły ludy dojrzywać, gdy i narody słowiańskie zaczęły się budzić do nowego życia, wówczas i na Śląsku Cieszyńskim pojawił się ruch narodowy, z początku słaby i niedołężny, który jednak z każdym rokiem wzrastał i potężniał. Nie chcemy tu wymieniać jako uświadomionego Polaka ks. Antoniego Löhna, proboszcza cieszyńskiego i późniejszego Generalnego Wikaryusza, który w r. 1785 bardzo energiczny i skuteczny stawiał opór zaprowadzeniu kazań niemieckich

¹⁰⁴⁾ Jak wyżej, str. 11. i 12.

w kościele parafialnym, chociażby go według wszelkiego prawdopodobieństwa za takiego uważać można, nie mamy również zamiaru pasować ks. Szersznika na Polaka, aczkolwiek wszędzie i zawsze wyraźnie stwierdzał, że ludność, zamieszkująca Śląsk Cieszyński, jest polska, również ks. Jan Brzuska, proboszcz cieszyński, nadzwyczaj światły człowiek, autor doskonałej, ładnie po polsku napisanej książki modlitewnej dla młodzieży szkolnej, który również jak ks. Löhn opierał się zaprowadzeniu kazań niemieckich w kościele parafialnym w Cieszynie, zasługiwałby, żeby go do uświadomionych Polaków zaliczono. Tego jednak nie czynimy, bo znane szczegóły nie są jeszcze tak mocne, żeby wszelkie wątpliwości wykluczały.

Takim już uświadomionym Polakiem był ks. Mateusz Opolski, najprzód proboszcz frysztacki, następnie bielski i zarazem Generalny Wikaryusz. Opiekował on się gorliwie szkolnictwem polskim i za jego przyczynieniem istniały już około 1840 w powiecie bielskim szkoły polskie. Stosunek jego do powyższych szkół musiał być ścisły i serdeczny, bo n. p. dzieci szkoły ligockiej wręczały mu w dzień imienin kaligraficznie napisany wiersz polski.

Teologowie z austriackiej części dyecezyi wrocławskiej kształcili się do r. 1899. w Ołomuńcu. Kończyli oni wyłącznie gimnazya niemieckie, bo innych w dawniejszych czasach nie było, w Ołomuńcu zaś przebywali między Czechami, a na Śląsku było trzeba władać poprawnym językiem polskim. Uznano więc potrzebę kształcenia teologów śląskich w języku polskim za pomocą książek polskich. W seminaryum duchownem w Ołomuńcu powstał polski księgozbiór teologów wrocławskich z początkiem r. 1845. Księgozbiór ten z latami rósł, później został przeniesiony do Widnawy, gdy w r. 1899. powstało tamże osobne seminaryum duchowne dla Śląska, i dziś przeniesiony do Cieszyna, stanowi wielką

bibliotekę. Początek temu księgozbiorowi dał właśnie ks. Opolski przez zakupno kilku polskich gramatyk, katechizmów, ewangelij i innych książek. Do wzrostu polskiej biblioteki przyczyniły się także jeszcze inne dary, a szczególnie miesięczne wkładki samych teologów, którzy chętnie składali ofiary na polskie książki, bo »powodowała ich jawnie wynikająca potrzeba wydoskonalenia się w języku polskim«, jak zaznaczono w katalogu z r. 1850. W następnych latach stała się nauka języka polskiego dla wszystkich teologów śląskich, a więc i dla Czechów i Niemców, obowiązkową. W spisie, korzystających z księgozbioru, znajduje się uwaga: »Podług rozkazu Generalnego Wikaryatu, Nr. 969, obowiązani są wszyscy teolodzy wrocławskiej dyecezyi zdawać popis z języka polskiego. Rok 1854.«

Założenie biblioteki polskiej w Ołomuńcu dla teologów śląskich uważać należy za pierwszy wyraźniejszy objaw ruchu narodowego. Jest to też pierwsza polska biblioteka, jaka dla ludności polskiej Śląska Cieszyńskiego założona została.

Lecz nie sam ks. Opolski dbał o szkolnictwo polskie i o kształcenie się w języku polskim, miał on już przy boku swoim cały szereg księży katolickich, którzy w r. 1848 z wielką stanowczością domagali się wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego do szkół ludowych. Świetne powiedzenie, że nie należy w pracy ustawać, aż ani jednej książki czeskiej nie będzie w szkołach Śląska Cieszyńskiego, świadczy chyba dostatecznie o tem, że byli to ludzie o bardzo już żywym uświadomieniu narodowym. Do tych uświadomionych Polaków, którzy może nie władali wszyscy wybornie piśmiennym językiem polskim, zaliczyć należy oprócz Opolskiego ks. Józefa Pałucha, dziekana i nadzorcę szkół w Cieszynie, ks. Andrzeja Pociorka, dyrektora szkoły głównej w Cieszynie,

ks. Wawrzyńca Piontka, dziekana w Jabłonkowie i ks. Józefa Plazunia, dziekana i dystryktowego dozorcę szkół we Frysztacie. To byli pierwsi pracownicy na niwie narodowej, pierwsi budziciele ludności polskiej w naszym kraju.¹⁰⁵⁾

Jeżeli niektórzy z księży nie występowali otwarcie jako Polacy, to ma to swoją przyczynę w tem, że nie władali poprawnie językiem polskim. Dziekan frysztacki Dostał w liście do ks. Opolskiego z d. 1. maja 1844 donosi mu, że przetłumaczył nieszpory na język polski i cieszyłby się być bardzo, gdyby tenże, jako znawca języka polskiego, dał dziełku jego większą ogładę, lecz ponieważ to z powodu nawału pracy po stronie ks. Opolskiego było niemożliwe, starał się usprawiedliwić niedobre tłumaczenie dopiskiem: »na śląski język«. (Meine schlechte pohlische Übersetzung suchte ich durch das Wort: na śląski język weniger angreifbar zu machen.) Tłumaczy się też w ten sposób niejeden ujemny objaw w późniejszych czasach, kiedy to niewładający dobrze językiem polskim, zajmowali często niewyraźne stanowisko wobec ruchu narodowego.

Oprócz księży, którzy, jak doświadczenie uczy, przy budzeniu narodów słowiańskich zawsze pierwszą rolę odgrywali, pojawiają się dosyć wcześnie na Śląsku Cieszyńskim także świeccy pracownicy. Między nimi pierwszym był dr. Ludwik Klucki, adwokat i burmistrz w Cieszynie, o którym dr. Andrzej Cięciała¹⁰⁶⁾ w pamiętniku swoim w r. 1845. pisze, że chociaż nie najlepiej mówił i pisał po polsku, ale był w języku polskim rozmiłowany, lubił z ludźmi pochodzenia polskiego mówić po polsku i

¹⁰⁵⁾ Londzin: Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych w Księstwie Cieszyńskim, 1901, str. 41.

¹⁰⁶⁾ Bystron Jan, dr.: Z Pamiętnika dra Andr. Cięciały, str. 25.

wykpiwał tych, co się po polsku mówić wstydzi. Zależał ludzi do używania swojego języka i w domu i w życiu publicznym i skarżył się, że naszym polskim językiem w kancelaryach poniewierają. Zwłaszcza zaś umiał dociąć tym, którzy wyszli z pod wiejskiej strzechy, dorobili się kawałka chleba a wstydzi się mówić po polsku. Docinał też mieszczanom i urzędnikom, często z nimi walkę o język polski staczając. Ciekawą jest rzeczą, że dr. Klucki pochodził z Moraw, a mimo to stanął tu w Cieszynie całkiem wyraźnie po stronie polskiej, od nikogo do tego kroku nie zmuszony.

Gdy nadszedł rok 1848, rok wolności ludów, objawił się także i u nas żwawszy ruch narodowy, co zresztą jest dowodem, że ruch ten już od pewnego czasu jako zarzewie istniał, inaczejby nie był się tak nagle na widownię wydobył i wybuchnął dopiero jasnym płomieniem, gdy okoliczności mu sprzyjały. Przy pomocy dr. Kluckiego zaczął Stalmach, popierany początkowo przez dra Cięciałę wydawać »Tygodnik Cieszyński«, który po trzech latach zamienił się na »Gwiazdkę Cieszyńską«. Był to niezmiernie ważny krok naprzód w akcji uświadamiania naszej ludności, był to czyn kulturalny, którego Śląskowi pozadrościć mogą inne części naszej Ojczyzny. Ani Czesi, ani Niemcy ślascy nie zdobyli się na wydawanie czasopisma w tak wczesnym terminie, to też sam fakt pojawienia się »Tygodnika Cieszyńskiego« w r. 1848. świadczy dobitnie o polskości naszego kraju, bo pismo to założone wśród wielkich trudności, utrzymujące się przez 77 lat, mogło tylko istnieć przy wydatnem poparciu ludności. Poparcie to świadczy chyba dostatecznie o tem, że czasopismo to musiało odpowiadać narodowym potrzebom tej ludności, inaczejby było zaraz na początku upadło.

Paweł Stalmach, właściwy budziciel ludności na Śląsku Cieszyńskim, stał na stanowisku, że całe Księstwo

Cieszyńskie jest polskie i stanowisko to zajął też na zjeździe słowiańskim w Pradze. Mocno ubolewał, że nie znalazł należytego poparcia ze strony społeczeństwa polskiego, bo inaczej byłoby mu się udało zyskać i Frydeckie dla Polski. Założona przez niego »Gwiazdka Cieszyńska« miała tamże dosyć licznych na owe czasy prenumeratorów, którzy nawet po powstaniu »Tydennika Opawskiego« pozostali jej wierni. W »Tygodniku Cieszyńskim« stwierdza na wielu miejscach polskość całego Księstwa Cieszyńskiego. W r. 1849. pisze:¹⁰⁷⁾ »Śląsko nasze ma mieszkańców trojakiej narodowości; w Cyrkule Cieszyńskim (obejmował całe Księstwo Cieszyńskie) jest narodowość polska, w Opawskim jest narodowość czeska, a poza Opawą niemiecka... a kraj Cieszyński ma się na zasadach narodowości polskiej urządzić.« Już w roczniku 1848 »Tygodnika Cieszyńskiego« znajduje się następujący ustęp:¹⁰⁸⁾ »My Ślązacy nie jesteśmy Czesi, dlatego też z Czechami się nie złączymy; aleśmy też nie Niemcy i z Niemcami nie osiągniemy naszego zadania; zostanie my tedy czem jesteśmy i będziemy Polakami.«

Ciekawe są też wywody »Tygodnika« za przyłączeniem Śląska do Polski.¹⁰⁹⁾ Podaje on następujących sześć punktów, przemawiających za tem przyłączeniem: »1. Śląsk jest oddzielony ku południu przez góry, a ku zachodu przez rzekę Odrę — od Czech i od Niemiec — a przez równiny swoje ku północy zlewa się niby w jedno z Polską. Stąd samo położenie z natury pokazuje, kędy mają należeć Ślązacy. 2. Śląsk należał od niepamięci do Polski i był od niej tylko przez swawolę Panujących oddzielony. 3. Naród śląski jest ten sam, co naród polski:

ma ten sam język i dlatego oba narody są przez taki węzeł duchowy połączone i najlepiej się też dorozumia. 4. Sam materialny wzgląd pokazuje Ślązakom korzyść ze złączenia się z Polską. Kraj bowiem śląski nie jest najurodzajniejszy, a ludność jego jest bardzo wielka. Polska za to jest urodzajniejsza, a mniej ma ludności. Przy tem Ślązak jest skłonniejszy do sztuk i rękodzielnictwa, a Polak, mający więcej roli, pokazuje też więcej zamiłowania do roli. Tym sposobem zamienialiby społem Ślązak swoje rękodzielnicze, a Polak swoje rolnicze wyroby, a majątność ludu naszego wzmacniałaby się. 5. Nader ważny jest też wzgląd na potrzeby duchowe. Ślązak, ażeby się wykształcił i oświecił, potrzebuje nauki i książek, a tych może używać tylko w języku polskim. Polskie piśmiennictwo jest bogate i to może być tylko najprzystępniejsze i najpożytniejsze ludowi śląskiemu. 6. Z Polską też mógłby osiągnąć Śląsk jak najdoskonalszej wolności już z samej tej przyczyny, iż Polacy najwięcej o wolność bojowali, a odkąd Polska upadła, byli to oni, którzy na wygnaniu między narodami dla wolności najwięcej czynili, gdyż oni głównie te myśli wolności rozszerzali.« Było to pierwsze całkiem stanowcze oświadczenie się za przyłączeniem Śląska Cieszyńskiego do Polski.

W r. 1848. debatowano i pisano wiele o podziale Austrii i Węgier na nowe prowincje według narodowości. Gdy pewien dziennik zagrzebski podał plan takiego podziału, a przy tem opuścił Śląsk austr. »Tygodnik Cieszyński«¹¹⁰⁾ pisał wówczas: »Nam Ślązakom przychodzi samym o sobie myśleć, rozważyć, co więc jesteśmy podług narodu, co jest nasz cel i co nam będzie najkorzystniejsze. Żeby się z Morawą złączyć, to ani nie jesteśmy Morawcami, ani nie mówimy po morawsku, nadto obudza

¹⁰⁷⁾ »Tygodnik Cieszyński«, Nr. 5. z d. 3. lutego 1849, str. 35.

¹⁰⁸⁾ »Tygodnik Ciesz.«, Nr. 22. z d. 30. września 1848, str. 171.

¹⁰⁹⁾ »Tygodnik Ciesz.«, Nr. 26. z d. 28. paździer. 1848, str. 201.

¹¹⁰⁾ »Tygodnik Cieszyński« Nr. 34. z dnia 23. grudnia 1848.

się u ludu naszego wielka niechęć ku złączeniu się z Morawą, iżby to był krok ku złączeniu się z Czechami i stąd słyhać u nas wiele głosów naprzeciw temu złączeniu. Żeby zaś Śląsk osobną prowincją został, to jest za mały. Lecz patrząc na to, że u nas jest język polski i narodowość polska, już wiele u nas głosów sobie to życzy, żeby naszą część Śląska z Krakowskiem Gubernium się złączyło; nawet już to i indziej mówią, że Cieszyński cyrkuł do Galicyi będzie należał.»

Z nastaniem czasów wolnościowych zaczęła i ludność polska na Śląsku upominać się o swoje prawa. Gminy Końska, Trzyniec, Dolna Leszna, Niebory, Ropica i Żuków wysłały deputację do cesarza, która przybyła do Ołomuńca dnia 4. listopada 1848. r. Cesarz przyjął ją w tym samym dniu, poczem deputacja przedstawiła swoje życzenia ministrom. U ministra Wessenberga żaliła się, że »rząd sam często dawa przyczyny do przekroczenia ustaw i do niezgody, podawając do Śląska rozporządzenia w języku czeskim, którego lud, po polsku mówiący, rozumieć nie może. Minister Wessenberg zażądał natychmiast od wiceprezydenta gubernialnego hr. Łażeńkiego, żeby się o to usilnie starał, by do Śląska wszystkie dekrety i jakiegokolwiek rozporządzenia urzędowe nie w czeskim języku, ale w polskim języku podawane były.« Lud więc sam domagał się usunięcia języka czeskiego i znalazł zrozumienie dla swoich żądań u najwyższych urzędników. Starosta cieszyński, wezwany przez berneńskie gubernium, zapytał się gmin, w jakim języku chcą sobie otrzymywać urzędowe załatwienia. Większość oświadczyła się za polskim językiem i w nim też zaczęto urzędować. Gdy staroście narzucić chciano urzędnika, nie umiającego po polsku, nie przyjął go. Były więc pod tym względem lepsze stosunki niż później, lepsze niż przed i podczas wojny światowej.

Pamiętną jest także deputacja śląska, która podziękowała cesarzowi za najwyższy manifest z dnia 20. września 1865 r. Stosownie do dyplomu z d. 20. października 1860 przyrzekł cesarz wszystkim ludom Austrii równouprawnienie narodowe. Było to powodem, że ze wszystkich niemal ziem słowiańskich ówczesnej Austrii wysyłano deputacje do cesarza, aby za ten dar podziękować. Za przykładem braci słowiańskich pomyślano i na Śląsku Cieszyńskim o podobnym wyrazie uczuć. Powiaty cieszyński, frysztacki i bogumiński ułożyły przez swoich przedstawicieli wspólny adres, który wbrew wstecznym usiłowaniom przeciwnej strony (renegackiej) przełożeni 68 gmin podpisali i przez deputację do cesarza wysłali. Adres ten umieszczony został w ślicznie niebieski aksamit oprawionej tece, zaopatrzonej nadto w barwy białoczerwone i mieścił między innemi zdanie: »Uroczyste zwiastowanie zasad, zawartych w aktach cesarskich, zaświeciło co czysta jutrenka pomyślnej przyszłości i nam polskim językiem mówiącym Słowianom na Śląsku.« Przełożeni gmin wybrali osobną deputację, składającą się z Jana Charwota, przełożonego gminy Mistrzowice i Koniakowa, Pawła Mamicy, radnego z Podobory, ks. Dominika Orła, proboszcza z Górnej Suchej (rodem z Frydku), Józefa Wicherka, radnego z G. Suchej i Jana Wicherka, przełożonego gminy z Pietwałdu, która dnia 22. marca 1866 r. przyjęta była przez cesarza. Przewodniczący deputacyi ks. proboszcz Orle przemówił do cesarza w języku polskim i wręczył mu adres, poczem cesarz odpowiedział, że jest przekonany o wierności ludności śląskiej, o której już słyshał, i przemówiwszy do każdego członka deputacyi kilka słów, pożegnał się z nimi słowem: »z Panem Bogiem«. Prawie wszystkie podpisy przełożonych gmin i radnych, położone pod adresem, zebrane zostały na obszarze, wcielonym obecnie do Czechosłowacyi. a

członkowie deputacyi byli wszyscy z obecnego zaboru czeskiego.¹¹¹⁾

Dla braku miejsca nie możemy tu wymienić wszystkich deputacyj, które upominały się w najwyższych miejscach o prawa dla języka polskiego. Podnieść tylko musimy, że ich u samego cesarza było kilka, nie licząc tych, które przy różnych sposobnościach upominały się energicznie o równouprawnienie języka polskiego w Opawie.

Rychło jednak nastąpiło rozczarowanie. Tak dr. Klucki, opierając się na przyrzeczeniu w nadanej konstytucyi równouprawnienia narodowego, zaczął w sprawach stron po polsku mówiących podawać skargi do sądów cieszyńskich w języku polskim. Sąd obwodowy cieszyński zwrócił mu te pisma pod pozorem, iż nie są w krajowym języku pisane. Dr. Klucki apelował do wyższych sądów, ale nadaremnie. Z sądu obwodowego cieszyńskiego otrzymał swe dokumenta napowrót, razem z orzeczeniem, w którym istnieniu języka polskiego jako krajowego w Cieszyńskim wprost zaprzeczono i nadto osobę dra Kluckiego jako niebezpieczną przedstawiono. Działo się to z początkiem 1851. roku. Prezydentem sądu obwodowego w Cieszynie był Lipka, sam Cieszyńnianin, który usilnie występował przeciw polskiemu językowi i próbował utworzyć dziwaczny język śląski.

Podobnie zaczęto działać przeciw nauczaniu języka polskiego w szkołach. Pewien urzędnik, zaproszony na egzamin, zażądał stanowczo, aby tam nic polskiego nie było, iż na Śląsku nie są Polacy ale Ślązacy. I nauczyciel musiał się do tego zastosować.¹¹²⁾

¹¹¹⁾ »Gwiazdka Cieszyńska« z dnia 31. marca 1866, Nr. 13.

¹¹²⁾ Grim Emanuel, ks.: Paweł Stalmach. Jego życie i działalność w świetle prawdy, str. 271. i 272.

Wyszło także rozporządzenie ministeryalne z dnia 3. listopada 1851, Nr. 13.470, mocą którego języki polski i czeski wyłączono z urzędowania, pozwalając załatwiać wszelkie sprawy jedynie w niemieckim języku. Nastąpił większy ucisk narodowości polskiej w Cieszyńskim, niż przed rokiem 1848 i wogóle z niemieckiej strony coraz częściej dawało się słyszeć lekceważenie polskiej ludności.

Wydawanie pism niemieckich wywołało wielkie niezadowolenie. W Skoczowie zdarzyło się w kancelaryi sądowej, że wójci, otrzymawszy wiele rozporządzeń, a wszystkie po niemiecku, rzucili te papiery na stół, oświadczając, iż za wykonanie tego, czego nie rozumieją, odpowiedzialnymi być nie chcą, a tłumacza nie mają, ani pieniędzy dla niego. Podobne niezadowolenie było też gdzieindziej. Z tego powodu gminy powiatu Cieszyńskiego wystosowały petycję do ministerstwa, żeby urzędy sądowe w Cieszyńskim zmuszone zostały do przyjmowania wszelkich pism w języku polskim, lecz niestety niczego nie uzyskały, bo urzędnicy twierdzili, że mowa śląska nie jest polską (Stalmach, str. 262).

Wkrótce jednak Stalmach i inni pracownicy narodowi, jak dr. Klucki, dr. Cińciała, ks. dr. Prutek (wówczas jeszcze Polak), ks. dziekan Paduch poznali, że sam »Tygodnik Cieszyński« nie wystarczy i że bardzo dużo działa także żywe słowo. Zabrali się więc do zakładania towarzystw narodowych, jakie już w sąsiednich krajach istniały. Stalmach¹¹³⁾ podał myśl założenia »Czytelnia polskiej« jako »Towarzystwa dla wydoskonalenia się w języku polskim«. Myśl ta przyjęła się szybko i już dnia 15. listopada 1848. r. nastąpiło otwarcie »Czytelnia«. Do osiągnięcia wytkniętego celu »Czytelnia Polskiej«, t. j. do do-

¹¹³⁾ Grim: Jak wyżej, str. 248. i następne.

skonalenia się w polskim języku. służyły jako środki czasopisma, założenie biblioteki podręcznej, rozmowy i metodyczna nauka języka polskiego. Chwalebnem też staraniem wydziału »Czytelni polskiej« było rozpowszechnianie pieśni narodowych. W r. 1849. wydała Czytelnia »Zbiór pieśni słowiańskich« drukiem, który znalazł najlepsze przyjęcie i odtąd śpiewano nie tylko w Cieszynie, ale i po wsiach pieśni narodowe. Pisarze polscy nie raz potem wyrażali podziw w pismach publicznych, że śpiewy narodowe polskie więcej są rozpowszechnione między ludem na Śląsku, aniżeli w innych krajach polskich.

Najlepszym dowodem starań wydziału ówczesnej »Czytelni Polskiej« było założenie »Biblioteki polskiej dla ludu kraju Cieszyńskiego« w r. 1849. Biblioteka ta pozostawała pod opieką »Czytelni Polskiej«, ale posiadała osobny statut i osobny zarząd. Były to dobrze obmyślane środki ku ożywieniu ducha narodowego.

Nie od rzeczy będzie podnieść tu na tem miejscu, że sprawą założenia »Biblioteki polskiej dla ludu kraju Cieszyńskiego« zainteresował się Generalny Wikaryusz ks. Opolski, który dnia 18. lipca 1849, L. 1474, wydał do podwładnego mu duchowieństwa i nauczycielstwa gorące urzędowe wezwanie, ażeby werbowało członków w całym Księstwie Cieszyńskim celem »dopomożenia do ponownego uzyskania utraconego prawa obywatelskiego wyrugowanemu językowi krajowemu (der verdrängten Landessprache zu dem entschwindenden Bürgerrechte wieder zu verhelfen) i podniesienia przez czytanie polskich książek oświaty w każdym kierunku wśród śląskiego ludu. Celem szczęśliwego przeprowadzenia, pisze dalej ks. Opolski, tego szlachetnego celu, są członkowie towarzystwa ks. dr. Jerzy Prutek, dr. Klucki, dr. Fischer, Stalmach i Andrzej Kotula dostateczną ręką i niezawod-

nymi ręcycielami (hinlängliche Bürgen und unbedenkliche Gewährsmänner). Jeżeli mężowie rozumu, serca, oświaty i przywiązania do patriotyzmu, pełni gorliwości i dobrej woli wstąpili do wydziału tej polskiej czytelnicy, można się po ich wspólnych usiłowaniach tylko czegoś dobrego i pożytecznego spodziewać.« Ze słów ks. Opolskiego wynika, że język polski posiadał dawniej większe prawa, które z biegiem czasu zredukowane zostały. Widocznie znane usiłowania burmistrza cieszyńskiego, germanizatora Leopolda Kaufmanna i innych Niemców śląskich zadały już językowi polskiemu i sprawie polskiej niejedną ciężką ranę, kiedy ks. Opolski mówi wyraźnie o utracie dawnych praw języka krajowego. Może dalsze badania nad ruchem narodowym kwestyę tę nie dosyć jeszcze jasną przedstawia w pełnym świetle.

Starania nad uświadamianiem ludności polskiej nie były rządowi wygodne, który dążył do jej zniemczenia, dlatego w r. 1854 »Czytelnię« wraz z »Biblioteką« rozwiązał i książki do biblioteki, założonej przez Szersznika, wcielił, skąd później po powstaniu nowej »Czytelni ludowej« w r. 1861. oddanie jej zostały w depozyt.

Nadmienić tu warto, że bardzo wcześnie utworzył się w Cieszynie teatr amatorski, który dał w r. 1852. i r. 1853. ośm przedstawień w sali ratuszowej. Grywano za zwyczaj jedną sztukę polską i jedną niemiecką.

Jeszcze przed rokiem 1848. zaczął się budzić ruch narodowy wśród studentów gimnazjalnych, zainicjowany przez Stalmacha i Cińciałę, który jednak dopiero w późniejszych czasach odegrał dużą rolę w historii ruchu narodowego, bo uratował wielu studentów od zgermanizowania. Ciekawych odsyłamy do pracy dr. Galicza.¹¹⁴⁾

¹¹⁴⁾ Galicz Jan dr.: Związki młodzieży polskiej w niemieckich zakładach naukowych w Cieszynie.

Gdy zapędy niemieckie, które i w życiu publicznem i w szkolnictwie niejedną narodową zdobycz, pochodzącą z r. 1848., ludowi odebrały, zaczęły słabnąć i prądy polityczne ulegać zmianie i na Śląsku zaczął się bujniej rozrastać ruch narodowy. Założono więc w r. 1861. »Czytelną ludową w Cieszynie«, która długo błogo działając, przetrwała aż do naszych czasów, lecz przed kilku laty rozwiązana została, a biblioteka jej oddana została »Macierzy szkolnej«. »Czytelnia ludowa« otrzymała z biegiem czasu kilka siostrzyc, mianowicie »Czytelną katolicko-ludową« w Jabłonkowie i »Czytelną katolicko-ludową« w Skoczowie w r. 1871., »Czytelną ludową« w Zabrzeżu w r. 1873 i niedługo potem pierwsze Kółko rolnicze w Zarzeczu. W r. 1869 założone zostało Towarzystwo rolnicze, które dotąd pracuje wśród rolników śląskich, cztery lata później Towarz. Naukowej Pomocy, które udzielając studentom pomocy, wielu z nich przed zgermanizowaniem uratowało. W r. 1873. utworzone zostało »Dziedzictwo« bł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku w Cieszynie, które zaczęło wydawać książki polskie dla ludności katolickiej, z tym samym celem powstało w r. 1881. »Towarzystwo ewangelickie oświaty ludowej« dla ludności ewangelickiej. W r. 1883. powstały prawie równocześnie pierwsze towarzystwa polityczne, mianowicie »Związek śl. katolików« i »Polityczne Towarzystwo ludowe«. Dwa lata później wyłoniła się »Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego«, która tak wiele zdziałała na polu szkolnictwa polskiego. Cztery lata później w r. 1889. założone zostało Polskie towarzystwo pedagogiczne, początkowo jako Kółko pedagogiczne w Ustroniu, które rozbudziło ducha narodowego wśród nauczycielstwa. Odtąd wyrastały już polskie towarzystwa kulturalne, zawodowe, oświatowe, sportowe i t. p., jak grzyby po deszczu, mimo, że władze stawiały im na każdym kroku trudności.

Rozmach ruchu narodowego stał się niemożliwy do opamowania, zalewając jak wezbrany potok wszystkie dziedziны życia narodowego. Władze nieprzychylnie dlań usposobione musiały nareszcie przyjść do przekonania, że z żywiołową siłą trudno dalej walczyć i że lepiej będzie nie przeciwstawiać się jej z dotychczasowym uporem, lecz raczej pozostawić samej sobie i czuwać tylko, by nie przekraczała pewnych granic. Tak było w ostatnich latach przed wojną.

Z rozwojem myśli polskiej i ruchu narodowego rosło wszystko jak na drożdżach. Od chwili założenia polskiego gimnazjum i polskiego seminarium nauczycielskiego w Cieszynie, względnie ostatniego na Bobrku, jako też polskiego realnego gimnazjum w Orłowej i kilku polskich szkół wydziałowych publicznych i prywatnych w różnych miejscowościach kraju obok istniejących przeszło 150 polskich szkół ludowych, nie potrzebowaliśmy się już obawiać o naszą przyszłość w tym stopniu, jak dawniej. Prasa polska, zapoczątkowana przez »Tygodnik Cieszyński«, rozrosła się w potężne drzewo. Wychodziło przed wojną na terenie Śląska Cieszyńskiego około 12 różnych czasopism, których prenumeratorowie rekrutowali się prawie z samych Polaków śląskich. Czyż prasa czeska posiadała choćby połowę tej żywotności, jaką się odznaczała zawsze, a przedewszystkiem po roku 1900. prasa polska na Śląsku? Czyż nawet pisma renegackie nie są dowodem polskości naszego Śląska? A obok czasopism wychodzą liczne druki polskie, których liczba wynosić już będzie od 2000 do 3000 druków. Czyż te masy oświatowych towarzystw polskich, kas Raiffeisena, towarzystw zaliczkowych i banków, organizacji zawodowych, rolniczych i robotniczych, wreszcie powstanie licznych polskich stronnictw politycznych nie są dowodem, że Śląsk Cieszyński był i jest polskim?

Od przeszło pięćdziesięciu lat wysyłała ta ludność posłów narodowych do sejmiku śląskiego i parlamentu austriackiego, mimo wścieklej wprost agitacji i gwałtów, popełnianych przez wrogów naszych Niemców.

Gdy jeden z dzienników czeskich¹¹⁵⁾ pozwolił sobie twierdzić, że ziemia Cieszyńska nigdy polską nie była, że robotnicy z Galicyi, co przychodzili na Śląsk za chlebem, a za nimi inteligencja, pochodząca z Galicyi, wprowadziła agitację polską na Śląsk, że nikomu na Śląsku się nie śniło żądać przydzielenia Śląska do Galicyi, że poseł dr. Michejda uznał przynależność Śląska do korony czeskiej, że w parlamencie austr. posłowie o przynależności Śląska Cieszyńskiego do Polski nic nie wiedzieli i że po upadku Austrii tylko galicyjskie żywiły ogłosiły przynależność ziemi Cieszyńskiej do Polski, zebrał dr. Michejda głos i sprawę tę w pismach publicznych wyjaśnił.¹¹⁶⁾ Odpowiada on na jeden zarzut po drugim tak przekonywująco, że nie zawadzi, jeżeli część jego wywodów tu umieścimy: »Wierutnym i świadomym fałszem jest, jakoby ruch narodowy polski przedostał się do ziemi Cieszyńskiej przez robotników polskich, którzy tu przyszli za chlebem i przez inteligencję polską z Galicyi,« i pisze dalej: »Pisma narodowe wydawane były przez rdzennych Ślązaków («Tygodnik Cieszyński» i «Gwiazdka Cieszyńska» wychodzą od r. 1848.), nauczyciele, księża, posłowie pochodzenia śląskiego byli pierwotnie pracownikami jedynymi na niwie narodowej, aż za pomocą szkół ludowych i średnich wyrosła swojska inteligencja.« Dalej stwierdza dr. Michejda ciekawy objaw: »Jest rzeczą wiadomą, że uświadomienie narodowe polskie w ziemi

¹¹⁵⁾ »Mor.-slezsky Dennik« z dnia 21. lutego 1919.

¹¹⁶⁾ »Gwiazdka Cieszyńska«, rocznik 1919, Nr. 17. i 19., artykuł: O stosunkach polsko-czeskich na Śląsku.

Cieszyńskiej nastąpiło wcześniej, niż uświadomienie narodowe w ziemi frydeckiej i opawskiej. Sejm śląski zaczął obradować w r. 1861. Powiaty sądowe cieszyński, jabłonkowski i frysztacki już w r. 1867. wybrały na posła Polaka Józefa Dostala, a od r. 1871. aż do ostatnich czasów wybierały wyłącznie i bez przerwy posłów Polaków. Byli tu posłami: Józef Dostał, Antoni Świeży, Jerzy Cieñciała, ks. Ignacy Świeży, Paweł Kania, Franciszek Halfar, dr. Jan Michejda, wyłącznie Polacy śląskiego pochodzenia. Powiaty sądowe bielski, skoczowski, strumieński dopiero w roku 1871. wybrały posłów Polaków. Byli tu posłami od r. 1871. do r. 1877. Polacy: dr. Eisenberg i ks. Jan Zahradnik. Następnie od r. 1878. do r. 1890. byli posłami renegaci: Jan Cichy i Jan Pellar. Potem od r. 1890. do r. 1908. posłował Polak dr. Jan Michejda, a od r. 1908. Józef Koźdoń. Posłowie nasi, Polacy, wszyscy pochodzili ze Śląska. Posłowie czescy dr. Stratil, Wacław Hruby, dr. Dienelt, Józef Lukeš pochodzili z Morawy.«

Tak samo w parlamencie austr. lud polski na Śląsku reprezentowany był aż do ostatnich czasów powszechnego głosowania przez Polaków, pochodzenia śląskiego. Do parlamentu austr. aż do r. 1871. wybierano posłów pośrednio, to znaczy, że posłów wybierał sejm. Wobec większości niemieckiej ludność polska i czeska nie mogła wybrać żadnego posła. Od r. 1871., to jest od zaprowadzenia wyborów bezpośrednich ludność wiejska całego Księstwa Cieszyńskiego (wraz z Frydeckiem) stanowiła jeden okręg wyborczy i wybierała jednego posła. Od r. 1871. do r. 1911., to znaczy przez cały czas wyborów bezpośrednich (nie przez sejm) całe Księstwo Cieszyńskie wybierało posłów polskich, z jednym jedynym wyjątkiem Niemca Franciszka Obraczaya, który wybrany został wskutek tego, że stronnictwa polskie nie doszły do porozumienia. Posłami do parlamentu austr. byli od r. 1871. do

1878. Jerzy Cieńciała, Polak; od r. 1878. do r. 1884. Franciszek Obraczay, Niemiec; od r. 1884. do r. 1891. ks. Ignacy Świeży, Polak; od r. 1891. do 1898. ks. Ignacy Świeży; od r. 1898. do r. 1901. ks. Ignacy Świeży; od r. 1901. do r. 1907. dr. Jan Michejda, Polak. Od r. 1898. do r. 1907. istniała tak zwana kurya powszechna. Całe Księstwo Cieszyńskie wybierało w tej kuryi jednego posła. Był nim Piotr Cingr, robotnik socjalista, Czech. Na niego głosowali także wszyscy socjaliści Polacy ze względów partyjnych i taktycznych.

Od r. 1907. zaprowadzone zostały wybory z powszechnego głosowania. Gminy wiejskie Księstwa Cieszyńskiego otrzymały 5 mandatów, a mianowicie powiat bielski jeden mandat, powiat cieszyński jeden mandat, powiat frysztacki jeden mandat, powiat frydecki jeden mandat i gminy przemysłowe Polska Ostrawa, Karwina. Dąbrowa, Orłowa, Radwanice i t. d. jeden mandat. Od tego czasu powiaty bielski, cieszyński i frysztacki wybierały wyłącznie Polaków. Posłami byli: w powiecie bielskim od r. 1907. do r. 1911. ks. Józef Londzin, Polak; od r. 1911. do r. 1918. ks. Józef Londzin; w powiecie cieszyńskim od r. 1907. do r. 1911. dr. Ryszard Kunicki, Polak; od r. 1911. do r. 1918. dr. Jan Michejda, Polak; w powiecie frysztackim od r. 1907. do 1911. Tadeusz Reger, Polak i Ignacy Daszyński, Polak; od r. 1911. do r. 1918. Tadeusz Reger.

Wynika z tego jasno, że nie inteligencja z Galicji wprowadziła ruch polski na Śląsk, ale lud sam i jego synowie żywiołowo brali się do pracy koło odrodzenia. Zarzut, że ruch narodowy został na Śląsk importowany, czynili zawsze Niemcy, a to głównie i przeważnie Czechom. Wszak między działaczami czeskimi na Śląsku w dawniejszych czasach mało było śląskich pracowników, a przeważnie byli to Czesi z Moraw, dr. Kotek, dr.

Slama, Wacław Hruby, dr. Stratil, Poppe, Lukeš, to wszystko nie Ślązacy.

Co zaś do rewiru węglowego, mianowicie Karwiny, Dąbrowy, Orłowej, Łazów, Poręby, Pietwałdu, Suchej Górnej, Średniej i Dolnej stwierdza dr. Michejda z własnego doświadczenia, które w r. 1924. sięga więcej niż 55 lat wstecz — urodzony jest w Olbrachcicach, w powiecie frysztackim — że ludność tubylcza aż do czasów, kiedy zaczął rozwijać się przemysł węglowy, mówiła tak samo, jak mówi w Cieszyńskim, t. j. po polsku, a Czesi i czeszczyzna zjawiała się dopiero z robotnikami, dozorcami i inżynierami Czechami. Ci dopiero zaczęli agitację czeską i czechizację wśród ludności tubylczej i pośród ludności napływowej z Galicji, wyzyskując stosunek służbowy, spędzając dzieci polskie do czeskich szkół i odmawiając pracy tym robotnikom polskim, którzy nie chcieli pozylać dzieci do szkół czeskich. A trzeba wiedzieć, że przed kilkunastu laty w całym zagłębiu węglowym dozorcami byli sami Czesi, a inżynierami oprócz kilku Niemców także sami Czesi. Dopiero krótko przed wojną światową dostało się do rewiru kilku zaledwie inżynierów i dozorców Polaków, którzy zajęli się polskim ludem i polskim robotnikiem, za to też w czasie plebiscytowym gwałtem wyrzuceni zostali.

Na zarzut »Mor.-slezeskiego Dennika« jakoby Polakom śląskim nigdy się nie śniło o przyłączeniu Śląska Cieszyńskiego do Polski i że posłowie ślascy uznali przynależność Śląska do korony czeskiej, odpowiada dr. Michejda, że celem polityki polskiej wszystkich stronnictw polskich i pism polskich na Śląsku od r. 1848 było połączenie ludu polskiego na Śląsku w stosownej chwili z narodem polskim. Środkiem do tego celu była praca nad podniesieniem ludu polskiego pod względem ekonomicznym i kulturalnym i uświadomienie narodowe w du-

chu polskim. Czesi na Śląsku tymi samymi środkami dążyli do połączenia z narodem czeskim. A że połączenie polityczne, ekonomiczne i kulturalne wobec niemieckich rządów i przemocy biurokracji niemieckiej było takie same u Polaków, jak Czechów, tedy jasna była dla polityków obydwu narodów na Śląsku droga i metoda. Od r. 1890, a więc przez blisko 30 lat stała pomiędzy posłami i politykami polskimi i czeskimi zasada, że trzeba wspólnymi siłami i solidarnie działać i występować i wobec nieprzychylnych rządów niemieckich i wobec wrogich nam partyj niemieckich, że spory wzajemne należy łączyć. Wskutek takiej taktyki sprawy polskie i czeskie na Śląsku rażąco szły naprzód. Wytworzyliśmy na terytorium polskim silne szkolnictwo polskie, na terytorium czeskim silne szkolnictwo czeskie. W gminach i urzędach autonomicznych uzyskaliśmy prawo używania języka polskiego i czeskiego jako języka urzędowego. W sądach i urzędach prawa językowe polskie i czeskie zasadniczo zostały uznane, a wykonanie tego równouprawnienia od nas samych tylko zależało. Prawdą jest, że Polacy i Czesi na Śląsku, pracując dla swojego ludu na polu kulturalnym i ekonomicznym i wysoko niosąc sztandar narodowy, o celach politycznych, dążących do złączenia się z narodem polskim, względnie czeskim, głośno i krzykliwie się nie wypowiadali, aby nie budzić czujności przemożnych przeciwników i nie natrafiać na zarzut nielojalności i zdrady stanu.

Raz tylko w sejmie śląskim, a mianowicie dnia 5. lutego 1898, kiedy większość niemiecka wniosła rezolucję, względnie adres do tronu, w którym oświadczyła się za centralizmem, za językiem niemieckim państwowym i przeciw przyłączeniu Śląska do Czech, bądź do Galicji, posłowie czescy przeciwstawili im rezolucję, w której wypowiedzieli się za federalistycznym ustrojem państwa

i zarazem oświadczyli, że sejm śląski z radością powita powstanie czeskiego państwa w ramach austro-węgierskiej monarchii pod warunkiem i o ile przedtem nieodwołalnymi aktami istnienie i zupełny kulturalny i gospodarczy rozwój polskiej, czeskiej i niemieckiej narodowości w ziemiach korony czeskiej będzie zabezpieczony.

Wniosek ten wobec większości niemieckiej musiał upaść. Rozchodziło się głównie o demonstrację wobec butnej większości niemieckiej. Posłowie polscy głosowali z posłami czeskimi, aby podkreślić swe niezadowolenie z powodu ucisku niemieckiego i aby zademonstrować solidarność polsko-czeską wobec brutalności niemieckiej. Platoniczne oświadczenie, złożone w zupełnie innych warunkach, nie może oczywiście niczego przesądzać, tak samo, jak stosunek Czechów do Austrii nie przesądzał powstania państwa czeskiego.

Tak samo fałszem jest, że w parlamencie austriackim posłowie polscy o przynależności Śląska do Polski nic nie wiedzieli. Wszyscy posłowie polscy ze Śląska, a więc: Jerzy Cieñciała, ks. Ignacy Świeży, dr. Jan Michejda i ks. Józef Londzin od r. 1871 należeli do Koła polskiego i wszyscy łączność kulturalną, narodową i polityczną z Polską we wszystkich swoich przemówieniach zawsze podkreślali. Podczas wojny światowej poseł Tadeusz Reger na zgromadzeniu polskich posłów parlamentarnych i sejmowych w Krakowie, dnia 28. maja 1917 r. zgłosił przynależność Śląska Cieszyńskiego do niepodległej Polski, a w r. 1918 wszyscy ślascy posłowie Polacy: ks. Londzin, dr. Michejda i Reger, w przemówieniach swoich w parlamencie żądali przyłączenia Śląska polskiego do Polski.

I poseł Londzin i poseł dr. Michejda na zgromadzeniu wspólnym polsko-czeskim, zwołanem do Polskiej Ostrawy, dnia 17. lutego 1918, wypowiedzieli jasno i do-

bitnie i niedwuznacznie wobec posłów i czeskich mężów zaufania, że nasze drogi się rozchodzą, że ludność polska na Śląsku żąda przyłączenia do Polski.

Sama zaś ludność już dnia 12. października 1918 wyłoniła Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego, która na podstawie uchwał ludowych, powziętych na wiecach (na wiecu w Cieszynie Niemcy liczyli 40.000 uczestników), dnia 30. października 1918 proklamowała uroczyste przynależność państwową Księstwa Cieszyńskiego do Polski słowami: »Ludu śląski! Rada Narodowa dla Księstwa Cieszyńskiego, opierając się na zasadach prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, uznanych przez wszystkie narody państwa i na jednomyślnej woli i zgodzie ludności Śląska, wyrażonej ostatnio na wiecach ludowych w Orłowej, Boguminie i Cieszynie, proklamuje uroczyste przynależność państwową Księstwa Cieszyńskiego do wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski i obejmuje nad niem władzę państwową. Ze względu na dążenia narodu czeskiego Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego oświadcza, iż ustanowienie ostatecznej granicy pomiędzy oboma bratnimi narodami, polskim i czeskim, pozostawia się porozumieniu między rządami: polskim w Warszawie, a czeskim w Pradze, w tem głębokiem przekonaniu, iż rządy te będą się kierowały przy ustaleniu granicy istotną przynależnością narodową i wolą ludności.«

W tej proklamacyi uwzględniony został należycie pakt, zawarty między posłami polskimi i czeskimi w maju 1918 w Pradze, mocą którego ostateczne załatwienie granicy śląsko-polskiej pozostawiono rządowi w Warszawie i Pradze.

Nareszcie układem, zawartym, d. 5. listopada 1918, delegaci Polacy i Czesi rozgraniczyli i podzielili tymczasem administrację Śląska Cieszyńskiego między Radę Narodową i między Zemski Narodni Vybor pro Slezsko.

Ruch narodowy tamowany był przez wszystkie władze rządowe, przez sejm śląski, względnie przez śl. Wydział krajowy, przez kolej Północną, przez kolej kozycko-bogumińską, przez cały wielki przemysł, przez całą wielką własność ziemską i przez miasta. Wszyscy urzędnicy i oficjaliści dóbr arcyks. Fryderyka, hr. Larysza i ks. Sułkowskiego, stykający się z ludem, byli Niemcy. W konkursach rozpisywanych narodowość niemiecka była jednym z naczelných warunków ubiegania się o posadę. Dobra arcyksięcia położone były w 134 gminach, więc cała armia urzędników i oficjalistów, rozporządzająca z natury rzeczy rozległym wpływem tak pod względem politycznym, jak i społecznym i nawet kościelnym, pracowała nad podtrzymaniem żywiołu niemieckiego a ubezwładnieniem i wynarodowieniem naszego ludu.¹¹⁷⁾

Wynaradawiające, celowo stosowane wpływy czynników urzędowych, przemysłowych, ziemiańskich, kolejowych i innych wzmacniały nadto usiłowania prywatne. Przedewszystkiem »Deutscher Schulverein«, który szczególnie na kraj nasz zwracał uwagę, wyposażony był w obfite środki, popierany był zasiłkami sejmu śląskiego i cieszył się sympatjami władz rządowych. Przed kilku laty jeden z właścicieli ziemskich, Rohrmann z Dolnych Błędowic, ofiarował temu towarzystwu 300.000 K, a później dodał jeszcze 100.000 K z tem zastrzeżeniem, że mają być użyte przedewszystkiem na popieranie niemieczyny na Śląsku Cieszyńskim. »Schulverein« działał systematycznie, rozciągał sieć prywatnych szkół niemieckich wszędzie tam, gdzie nie było ustawowych warunków do utworzenia publicznej szkoły niemieckiej, gdzie jednak były

¹¹⁷⁾ Memoriał posłów śląskich dla Koła Polskiego w Wiedniu, str. 3.

czynniki, wpływy i środki nacisku, by ludność polską skłonić do posyłania dzieci do takiej szkoły, n. p. w ośrodkach przemysłowych, przy stacyach kolejowych i t. p. Nawet podczas wojny jeszcze założył »Schulverein« przy wydatnej pomocy kolei koszycko-bogumińskiej, a pod osłoną »pokoju wewnętrznego« w czysto polskiej, góralskiej wiosce Mosty za Jabłonkowem szkołę niemiecką pod pozorem, że chodziło o dzieci kolejarzy, którzy po niemiecku umieć powinni.

»Schulvereinowi« pomagało energicznie drugie towarzystwo, wyłącznie śląskie, »Nordmark«, które między innymi sprowadzało robotników niemieckich do przedsiębiorstw przemysłowych, n. p. do Trzyńca, ściągało na Śląsk letników i turystów niemieckich, tworzyło osobny fundusz kolonizacyjny i cieszyło się szczególnem poparciem zarządu dóbr arcyksiążęcych. W końcu nawet i »Bund der christlichen Deutschen in Galizien« uważał za stosowne wystąpić przeciw nam do walki i rozesłał do gmin śląskich okólnik, w którym oświadczył gotowość dostarczania gminom dostatecznie wypróbowanych, wyszkolonych i dobrze językiem polskim władających Niemców na posady policyantów, sekretarzy, pisarzy i t. p., tak, »iż nie będziecie potrzebowali przyjmować Polaków śląskich«. ¹¹⁸⁾

Wspomnieć tu koniecznie musimy o silnych wpływach czechizacyjnych w rewirze ostro-karwińskim, gdzie wielka liczba inżynierów i dozorców czeskich wywierała przemożny wpływ na napływową ludność polską, nie oszczędzając jednak i tubylczej od wieków osiadłej ludności polskiej. Wpływowi temu, jak już wyżej o tem wspomnieliśmy, mamy niestety do zawdzięczenia, że pra-

¹¹⁸⁾ Jak wyżej, str. 8. i 9.

wie cały rewir, z wyjątkiem tylko wschodniej części, otrzymał zewnętrzne piętno czeskie, chociaż ludność tamtejsza w wielkiej części nie mówiła i nie mówi po czesku.

Zakończenie.

Zebraliśmy skrzętnie wszelkie dowody, przemawiające za polsnością Śląska Cieszyńskiego. Widzimy, że ziemia ta była od niepamiętnych czasów polską, na co się w zupełności godzi najlepszy znawca dziejów Śląska wśród historyków czeskich Wincenty Prasek. Sam przekonywująco udowodnił, że czeski język w dokumentach i urzędowaniu nie jest identycznym z językiem ludu, jaki kraj ten zamieszkiwał. Już koniec XV. i początek XVI. wieku nie pozostawia nas pod tym względem w wątpliwości. W czasach poreformacyjnych zaczynają się pomniki języka polskiego coraz częściej znachodzić, a wiek XVIII. przynosi nam już pierwsze pierwiastki piśmiennictwa polsko-śląskiego. Dzieło, rozpoczęte w poprzednim wieku, przedstawiające się jako małe drzewko, staje się w drugiej połowie, względnie z końcem XIX. wieku potężnym, dobrze już zakorzenionem drzewem, które zdołało się oprzeć burzom i wichrom przeciwnym. Ruch narodowy spotężniał nielada, nawet nieprzyjazne władze i różne inne nam nieprzychylnie czynniki musiały przyznać jego istnienie. Sam prezydent republiki czeskiej Masaryk był w r. 1919 zdania i zdaje się, że zdania tego dotąd się nie wyrzekł, że na Śląsku Cieszyńskim mieszka od 250.000 do 300.000 Polaków. Naturalnem więc następstwem było wyłonienie przez ludność polską Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, która objęła nad naszym krajem władzę państwową. Wielkie moralne znaczenie tego aktu polegało na tem, że Polacy na Śląsku samorzutnie, bez wszelkiej łączności z Polską, bez woj-

ska, które dopiero w następny dzień stało się wojskiem polskim, 48 godzin po proklamowaniu republiki czesko-słowackiej w Pradze, zgłosili objęcie przez siebie rządów na Śląsku polskim wobec całego świata. Traktat trenczyński z r. 1335, mieszczący zrzeczenie się praw Polski do Śląska, został rozdarty i zniszczony, sieroty powróciły do macierzy.

Jeżeli rozstrzygnięcie paryskie z dnia 28. lipca 1920 roku nie wypadło po naszej myśli, to już nie wina śląskiej ludności polskiej, lecz wina położenia, w jakim się państwo polskie w tej chwili znajdowało.

SPIS RZECZY.

	Strona
Wstęp	3
Do jakiej narodowości należeli najstarsi mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego?	4
Jakiego języka używano w kościele i szkole w najstarszych czasach?	6
Czeski język urzędowy	12
Stosunki językowe podczas reformacji	14
Książęta cieszyńscy powołują polskich księży	22
Granice języka polskiego w XVII. wieku	24
Jakich modlitewników i śpiewników używała ludność polska w czasach poreformacyjnych	28
Polskie książki modlitewne i inne książki, wydane dla ludności śląskiej	30
Szkolnictwo w czasach poreformacyjnych	57
Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych	67
Następstwa zaprowadzenia języka polskiego w szkołach lud.	70
Usuwanie języka polskiego z niektórych szkół	73
Jak sobie Czesi przedstawiają powstanie polskich szkół?	75
Jakiego pochodzenia duchowieństwo pracowało w Księstwie Ciesz. od połowy XVII. wieku aż do naszych czasów?	77
Język polski w czasach poreformacyjnych poza kościołem i szkołą	81
Polskość Orłowej i okolicy	87
Uczeni i językoznawcy o stosunkach narodowościowych na Śląsku Cieszyńskim	90
Łączność ludności śląskiej z narodem polskim	97
Ruch narodowy	101
Zakończenie	125
Alfabetyczny spis miejscowości i osób	129
Alfabetyczny skorowidz rzeczy	135

Alfabetyczny spis miejscowości i osób.

(Liczby oznaczają stronicę.)

Abendroth Antoni ks. 79
 Adam Wacław. książę ciesz.
 19, 22, 23, 77, 84, 85, 99.
 Baborów 94.
 Bajtek Jerzy ks. 38, 39.
 Bandke Jerzy Samuel 94
 Barth 63.
 Bartoš 93.
 Bartowice 90, 92, 95.
 Bayer Józef 91.
 Berno 40, 41, 43, 45, 65, 69, 70,
 78, 91, 108.
 Biała Góra 15.
 Bielowicko 86.
 Bielsko 16, 24, 25, 44, 58, 62,
 64, 68, 72, 82, 89, 100, 102,
 117, 118.
 Biermann Jerzy 14, 17, 20, 25,
 36, 42, 43
 Blaude 5.
 Bluda 5.
 Błędowice 5, 6, 15, 25, 92, 95.
 Błędowice Dolne 64, 92, 123.
 Bobrek 115.
 Bogumin 5, 16, 25, 72, 87, 100,
 109, 122.
 Bogun (Bogumin) 5.
 Boconowice 25.
 Borek Adam 19.
 Borowa 61.
 Breyer Ferdynand 63.
 Broda 58.
 Bruzowice 61, 93, 94, 96, 99.
 Brześć Litewski 29.
 Brzeg 29, 31, 32, 33, 34, 54, 56.
 Brzaska Jan ks. 43, 65, 102.

Budapeszt 56.
 Bukowice 96.
 Bukowiec 25.
 Buzek J. dr. 93.
 Bystroń Jan dr. 37, 56, 59, 94,
 95, 104.
 Bystrzyca 25, 43, 64.
 Celiborski 58.
 Cichy Jan 117.
 Cierlicko 25, 54, 58.
 Cierliczko (Cierlicko) 5.
 Cieńciała Jerzy 20, 117, 118,
 121.
 Cieszyn 16, 23, 24, 25, 31, 33,
 34, 35, 36, 37, 39, 40, 42, 43,
 44, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 57,
 63, 67, 69, 70, 74, 79, 81, 82,
 89, 100, 101, 102, 103, 104,
 105, 107, 108, 109, 110, 111,
 112, 113, 114, 115, 116, 117,
 118, 119, 121, 122.
 Cingr Piotr 118.
 Cińciała Andrzej dr. 47, 50, 55,
 56, 104, 111, 118.
 Cisownica 64.
 Chalembyci (Kalembyce) 4.
 Chalik Fryd. Ferd. ks. 27, 28.
 Charwot Jan 109.
 Chełmiński biskup 7.
 Choduba Jan 45.
 Chotebanz (Kocobędz) 4.
 Chudoba Jan 45.
 Czaca 85.
 Czelo Henricus de Czechowicz
 11.
 Czechowice 58.

Częstochowa 29, 54, 97.
Czorny Strumień 5.
Czörnig 92, 95, 97.

Dąbrowa 5, 25, 87, 89, 119.
Dambowdział (Dębowiec) 4.
Dambrowa (Dąbrowa) 4.
Daszyński Ignacy 118.
Datynie Dolne 92, 93.
Datynie Górne 92, 95.
Dienelt dr. 117.
Dobesz 56.
Dobra 61.
Dobra Zemice (Dobra) 19.
Dobracice 89, 94, 96.
Doleżał Józef ks. 88.
Dolna Leszna 25, 108.
Dolna Sucha 25, 87, 119.
Dolny Śląsk 33, 35, 37, 81.
Dolny Żuków 108.
Domasłowice 26, 58, 61, 88, 92, 96, 99.
Dostał Józef 117.
Dostał ks. 104.
Drogomyśl 30.
Dzieńmorowice 26, 73, 74, 76, 80, 87, 88, 89, 96.
Dziedzice 48.
Dzięgielów 25.

Eisenberg dr. 117.
Elian Kasper ks. 9.
Elżbieta Lukrecya 17.
Erendorf (Jaworze) 79.

Fabri Andrzej 36, 45, 56, 57, 66.
Fischer Józef dr. 112.
Flamandowie 5, 18.
Franciszek cesarz 60.
Frankfurt 89.
Frankobrodzki sejm 47.
Frankowie 5.
Freudenthal 98.
Frydek 16, 25, 27, 49, 58, 61, 63, 74, 75, 76, 77, 80, 83, 88, 89, 91, 92, 95, 99, 106, 109, 117, 118.
Fryderyk arcyks. 125.
Fryderyk W., król 78.
Fryderyk Wilhelm, książę cies. 23.

Frysztat 15, 16, 27, 28, 49, 73, 102, 104, 109, 117, 118, 119.

Gagatkowski Wojciech ks. 22, 81.
Galicz Jan dr. 113.
Gdaczysz 56.
Gdańsk 29.
Głogówek 86.
Główka Johannes Gnoyniczky 11, 26.
Gniezno 97, 98.
Gnieźnieński arcybiskup 7.
Gnojnik 5, 26, 61, 80.
Golesouo (Goleszów) 5.
Goleszów 39, 64.
Gorkii willa włodarii (Górki) 5.
Górna Leszna 25, 28.
Górna Sucha 25, 80, 87, 109, 119.
Górny Śląsk 77, 78.
Górny Żuków 64.
Grabowski 58.
Gregorius Lisnar (Leszner) 11.
Grim Emanuel ks. 110, 111.
Grodzisz (Grodziszczce) 5.
Grodziec 78, 79, 86.
Grodziszczce 5, 25, 64.
Gródek 25.
Grussene (Gruszów) 5.
Grussow (Gruszów) 5.
Gruszów 92, 95, 96.
Guthi (Guty) 5.
Gutsch Chrystyan Fryderyk 42.
Guty 26, 40, 86.
Guziur Józef ks. 50.

Hackenbeger Jan Judasz ks. 38, 39.
Hain 92.
Halama 58.
Halfar Franciszek 117.
Harwot 94.
Heck 13.
Heczko Jerzy Bogusław pastor 50, 51, 52.
Heimb Ludwik ks. 40.
Helcel 8.
Herman Jan 19.
Hermanice 92, 96.
Horatius Maciej ks. 26, 28.
Hrubý Wacław 3, 117, 119.

Hudzieczek Franciszek ks. 90.
Hulczyn 19.
Hus 14, 15.

Istebna 25, 84, 85.
Istebnik 90.

Jabłonków 16, 25, 38, 57, 67, 72, 84, 85, 104, 114, 117, 124.
Jabłonkowski przesmyk 85.
Jagielloński uniwersytet 98.
Jakob Edward ks. 90.
Jakób archidyakon leodyjski 6.
Jan dziekan cieszyński 14.
Jan Kazimierz król 85.
Jan Sarkander błog. 114.
Janiczek 58.
Janusz Antoni ks. 48, 49, 50, 53.
Jasienica 58, 64.
Jasnowice 25, 84, 85.
Jaworze 42, 50, 64, 79, 86.
Jaworzynka 25, 84, 85, 89.
Jiczyn 5.
Jidz Joachim 30.
Józef II. cesarz 59, 81.
Jungnitz J. ks. 24, 25, 58, 77, 84.

Karbowiak 7.
Kaczyce 19.
Kafka 63.
Kania Paweł 117.
Kaniowice 95, 96.
Kapinus Jan ks. 52, 66.
Karol arcyksiążę 46.
Karpaty 92.
Karpentna 25.
Karwina 5, 25, 28, 49, 63, 75, 87, 118.
Kasperlik Maciej von Teschenfeld 10, 17.
Kaufmann Leopold 100, 113.
Kazimierz, książę cies. 10, 11.
Kazimierz W. król 97, 98.
Klimkowice 90.
Klönnpat opat 87.
Klucky Ludwik dr. 104, 105, 110, 111, 112.
Kłapsia Jan 42.
Kneifel ks. 89, 91.
Knöbel Franciszek ks. 38.
Kochanowski 30, 95.

Kocobenz 4.
Kocobędz 5, 64.
Kocurowice 96.
Kolaczek Adolf 47, 89.
Komorzno (Reinersdorf) 31.
Koniaków (przy Jabłonkowie) 25, 84, 85.
Koniaków (przy Cieszylinie) 109.
Konstadt 31.
Kończyce (przy Ostrawie) 96.
Kończyce Wielkie 49.
Konkolna 28.
Końska 26, 64, 108.
Kopp Jerzy ks. kard. 99.
Kořistka 93.
Kotek dr. 118.
Kotschy Karol pastor 45, 51, 52, 66.
Kotula Andrzej 112.
Kozia Jan ks. 74.
Koždoň Józef 117.
Kraków 12, 21, 22, 29, 54, 94, 98, 99, 100, 108, 121.
Krakowski biskup 7.
Kralicka biblia 15.
Krasne Dwory (Szonów) 94.
Krompach Michał 11.
Kujawski biskup 7.
Kunczycki Franciszek ks. 80, 88, 89.
Kunicki Ryszard dr. 118.

Larisch hr. 123.
Łaźański Leopold hr. 68, 108.
Leszna 58.
Leszna Górna 25, 28.
Lhoty 96.
Ligota (koło Bielska) 44, 102.
Ligotka Kameralna 26, 50, 64, 92, 94, 96.
Lipina 92.
Lipka 110.
Lipsk 34.
Lisnar Gregorius (Leszner) 11.
Londzin Józef ks. 32, 36, 39, 40, 41, 42, 44, 45, 47, 48, 54, 55, 61, 62, 63, 64, 65, 67, 69, 74, 82, 104, 118, 121.
Lowczany 14.
Löhn Antoni ks. 101.
Lubno 5.

Lubuski biskup 7.
 Łukeś Józef 117, 119.
 Luksemburgowie 12.
 Luneburg 33.
 Luter 14, 33.
 Lwów 66, 95.
 Łazy (koło Frysztatu) 25, 87, 89, 119.
 Łęczycza 98.
 Łomna 25, 92.
 Łomna (rzeka) 96.
 Łużyce 32.
 Łużycanie 18.
 Łysa Góra 40.
 Macoszek Antoni ks. 95, 100.
 Malinowski Łucyan 94.
 Małopolska 100.
 Mamica Paweł 109.
 Marya Teresa 59, 75, 81, 82.
 Masaryk Tomasz 125.
 Mazańcowice 45, 64.
 Mazowiecki biskup 7.
 Michałkowice 92.
 Michejda Jan dr. 116, 117, 118, 119, 121.
 Mickler 86.
 Międzyrzecze 11, 24, 64, 86, 99.
 Mikołów 58.
 Milików 25.
 Milikowski 66.
 Milówka 85.
 Mistrzowice 109.
 Monczka Antoni ks. 74.
 Montbach 7, 9.
 Morawka 91, 93, 96.
 Morawka (rzeka) 94, 95, 96.
 Morawska Ostrawa 90, 94.
 Mosty (koło Cieszyna) 25, 64.
 Mosty (koło Jabłonkowa) 25, 124.
 Moskwa 58.
 Muglinów 92, 96.
 Musioł Jan ks. 78.
 Muthmann Jan, pastor 31, 32, 35, 56, 57.
 Mysłowski Wojciech Jan ks. 28.
 Mżyk 76.
 Nawsie 25, 46, 47, 55, 57, 64.
 Neumann Ignacy Karol ks. 86.

Nicolaus de Blendowicz 6
 Niebory 26, 108
 Niemiecka Lutynia 26, 73, 74, 75, 76, 80, 87, 88
 Nikłowicz Jan ks. 23.
 Nitsch Kazimierz dr. 96
 Norymberga 90
 Noszowice 93, 96
 Nydek (na Śląsku) 25, 81
 Nydek (w Małopolsce) 23
 Oborski Mikołaj ks. bisk. 99
 Obraczay Franciszek 117, 118
 Odra 93, 106
 Ogrozona (Ogrodzona) 4
 Olbrachcice 25, 119
 Oldrzychowice 26, 64
 Olejak Błażej ks. 44
 Olza 26
 Olomuniec 84, 102, 103, 108
 Olomuniecka dyecezyja 22, 23, 78
 Olomunieckie semin. duch. 80, 102
 Opawa 3, 20, 37, 39, 47, 82, 86, 94, 106, 110, 117
 Opawskie 22
 Opolski Mateusz ks. 27, 62, 63, 69, 70, 102, 103, 104, 112, 113
 Opolskie księstwo 31
 Oreł Alojzy ks. 80
 Oreł Dominik ks. 80, 109
 Oreł Wacław ks. 24
 Orłowa 25, 87, 88, 89, 91, 96, 115, 118, 119, 122
 Ostrawa 5, 47
 Ostrawica 4, 35, 58, 83, 90, 93, 95, 96
 Oświęcim 17
 Oświęcimskie 12
 Otrembów 28
 Paduch Józef ks. 27, 68, 69, 70, 103, 111
 Paryż 126
 Paulini Andrzej 43, 56, 64
 Pawełek Franciszek ks. 76, 80, 88, 89
 Pawlas Bernard 44, 45, 66
 Pellar Jan 117
 Pełka ks. bisk. 7
 Peter Józef 67

Pernstein Jan 14
 Piątkowski Kazimierz 91, 94.
 Pietwałd 88, 96, 109, 119
 Piontek Wawrzyniec ks. 27, 104
 Piosek 25
 Pitrów 88, 92
 Plasun Józef ks. 73, 104
 Pławieński 58
 Płocki biskup 7
 Pociorek Andrzej ks. 27, 63, 70, 103
 Podobora 109
 Pogors (Pogorze) 5
 Pokorny Józef 44
 Polska Lutynia 73, 74, 76
 Polska Ostrawa 89, 90, 92, 118, 121.
 Połom Wielki 92
 Popiołek Franciszek 17, 18 83, 84, 88, 89, 93
 Poppe 119
 Poręba 25, 87, 89, 119
 Pośrednia Sucha 88
 Poznański biskup 7.
 Praga 22, 98, 100, 106, 122, 126
 Prąsek Wincenty 3, 5, 12, 13, 17, 19, 21, 22, 52, 125
 Praszywa 96
 Prochaska Karol 39, 40, 43, 44, 46, 47, 48, 50, 51, 74
 Prochaska Tomasz 43
 Prochaska (nauczyciel) 72
 Pruchna 40, 90
 Prus Konstanty 9
 Prutek Jerzy ks. dr. 111, 112
 Przemysł 94
 Pszczyna 38
 Puńców 10, 25, 64

Racibórz 26, 37, 39, 57, 90, 94
 Racimów 96
 Radowica 10, 11
 Radwanice 92, 96, 118
 Raiffeisena (kasy) 115
 Reger Tadeusz 118, 121
 Reimersdorf 31
 Rerich Józef 63
 Rieger 93
 Rohrer Rudolf 43, 45
 Rohrmann 123

Ropica 26, 58, 108
 Ropica (góra) 92
 Rosenstrauch Jan 62
 Roy 28
 Roztropice 19
 Rzeka 26, 92
 Rzeka Śmiłowska 64
 Rzepiszczce 90
 Rzetkowski 58
 Rudzica 58, 62
 Rudłowie 75
 Rudzki Maciej 22
 Rychwałd 25, 87

Sassadius Samuel Ludwik (Zasadyus) 33, 34, 35, 56, 57
 Schimke J. 64
 Schipp 52
 Schmidt Teodor dr. 86
 Sembol Jerzy 62
 Sibica 25
 Siedler Jan Sylwester 40, 41
 Siedliszcze 99
 Sienkiewicz 85
 Skalice 61
 Skłenowski Jan ks 79
 Skoczów 42, 50, 86, 111, 114, 117
 Skoczycki 58
 Slama Fr. dr. 3, 119
 Sobalik 58
 Sobek Maximilian Hejndrych 82
 Sobiessowicz (Szobiszowice) 11
 Springer 91
 Stalmach Paweł 52, 59, 60, 71, 100, 105, 106, 110, 111, 112, 113
 Stanke 86
 Stanisławice 25
 Stare Bielsko 64
 Stare Miasto 28
 Stefan Batory 13
 Stephetus Marcin Teofil ks. 24
 Stenawa 25
 Stonawka 26
 Stratil dr. 117, 119
 Strumień 11, 43, 58, 117
 Studzienka 90
 Sucha Dolna 25

Sucha Górna 25
 Suesso 4
 Sułkowski książę 123
 Sunegh br. 82
 Swentosius 4
 Swentsso 4
 Swinow 90
 Sybir 55
 Szersznik Leopold ks. 26 27,
 38, 40, 44, 52, 59, 60, 61, 62,
 76, 102, 113
 Szeruda Jan, pastor 30, 32, 33
 Szobiszowice 89, 92, 96
 Szonów 74, 75, 88, 92, 95, 96,
 99
 Szpluchów 96
 Szumbark 25
 Szymoński 58
 Szyndler Jan 37, 39
 Šafařík 90, 93
 Šembera 93
 Śliwka Jan 71
 Śliwka Tytus ks. 72
 Śmiłowice 26, 64
 Śmiłowska Rzeką 64
 Śniegoń Franc. ks. bisk. 75
 Średnia Sucha 25, 96, 119
 Świeży Antoni 117
 Świeży Ignacy ks. 117, 118, 121
 Tagliaferro Jan ks. 58
 Tanner Jan ks. 84, 85
 Toruń 29
 Toszonowice Dolne 89, 92
 Toszonowice Górne 26, 92
 Tramp Gotfryd 31, 32, 33, 34
 Trassler Józef Jerzy 43
 Trzanowice 26
 Trzanowski Jerzy 50, 55, 56
 Trzycieź 26
 Trzyniec 25, 124
 Tworków 26
 Tyniec 87
 Tyra 26
 Uniejowski synod 98
 Ustroń 45, 64, 66, 114
 Ustrona (Ustroń) 5
 Vincentius capellanus Tessi-
 nensis 10
 Vlodek 13

Vochala Joża 10, 15, 16, 17, 18,
 20, 24, 34, 35, 37, 39, 46, 57,
 75, 76
 Wacław biskup wrocławski 9
 Wacław książę cieszyński 14
 Wacław Zaborski 12
 Wadowice 44
 Wallonowie 5, 18
 Walter Samuel 34
 Wandrina (Wędrynia) 4
 Warszawa 94, 100, 122
 Wäscher i Sp. 46
 Wessenberg 108
 Wędrynia 19, 25, 38, 54, 98
 Wicherek Jan 109
 Wicherek Józef 109
 Widnawa 102
 Wiedeń 69, 92, 100
 Wielki Połom 92
 Wielkie Kończyce 58
 Wielopole 36
 Wierzbica 4, 26, 92, 96
 Wierzbitz 4
 Więclowice 92, 95, 96
 Wilhelm Andrzej 73, 74
 Wilczek Fryderyk Jerzy 19
 Wilno 29
 Wilson 122
 Winkler Jan pastor 46, 47, 57
 Wiśła 55, 64, 79
 Wisłocki Władysław dr. 37
 Włodko 5
 Wojkowice 94, 96
 Wołczyn (Konstadt) 31
 Wrocimów (Racimów) 95
 Wrocław 6, 9, 35, 36, 42, 54, 58,
 65, 68, 97, 98, 99, 102, 103
 Wrocławski biskup 7
 Wrothimow (Racimów) 5
 Wrubel 63
 Wszecin 56
 Zabłocie 5, 25
 Zabrzeg 114
 Zagrzeb 107
 Zahradnik Jan ks. 117
 Zamość 92
 Zaremba 58
 Zasadyus Samuel Ludwik 33
 Zatorski Wacław 12
 Zarzecze 114

Zebrzydowice 48, 49, 58
 Zebrzydowski 58
 Zengilow (Dziegielów) 4
 Złobicz 92
 Zszoke 46

Żmijka Jan ks. 50
 Żuków 108
 Żuków Górny 64
 Żurek Karol ks. 80
 Żywiec 17, 22

Alfabetyczny skorowidz rzeczy.

(Liczba oznacza stronice.)

Adres do cesarza (20. III. 1866)
 109
 Adres niem. większości sejmu
 śl. (5. II. 1898) 120
 Agenda krakowska w Doma-
 słowicach 26
 Agenda pierwsza czeska na
 Śląsku 58
 Agendy poreformacyjne na Ślą-
 sku 99
 Akta Gen. Wikaryatu, dotycz.
 parafii cies. 86
 Archiwa Oświęcimskie i Za-
 torsk (Hecka) 13
 Archiwum Gen. Wikaryatu w
 Cieszynie 70
 Arcyksiążęca Komora w Cie-
 szynie 123, 124
 Benedyktyni w Orłowej 87 nn.
 Besetzungsakten der Parochie
 Teschen (w Gen. Wik.) 79
 Bibliografia druków polskich w
 Ks. Ciesz. (od 1716—1904 ks.
 Londzin) 39, 43, 44, 48
 Biblioteka ks. Szersznika 113
 Biblioteka polska dla ludu
 kraju Ciesz. (z r. 1849) 112,
 113
 Biblioteka polska teologów śl.
 w Olomuńcu (z r. 1845) 102
 nn.
 Bracia czescy 14, 15, 16
 Broszury polityczne pierwsze
 polskie 46 nn.
 Bund der christl. Deutschen in
 Galizien 124

Cech ślusarski 20
 Cech piekarski cieszyński (na-
 rodowość) 20
 Celaryus Polski (książka Fa-
 briego po r. 1717), 36, 56, 66
 Centralizm 120
 Chwała Łysej Góry (wiersz
 z 18. w.) 40
 Cieszyń i ziemia cies. pod
 wzgl. geogr. stat. (książka
 Harwota z r. 1903) 94
 Cyrułk cieszyński 106, 108
 Czcionki gotyckie (szwabacha)
 47, 52, 53, 54, 68
 Czcionki łacińskie 47, 48, 50,
 52, 53, 54, 55, 68
 Czechizacyjne wpływy w re-
 wirze 124
 Czeska reformacja 16
 Czeski język w szkołach śl.
 59 nn., 65, 67, 68, 72
 Czeski język urzędowy kiedy
 wprowadzony 12 nn.
 Czeskie kancjonały 28
 Czeskie podręczniki w szko-
 łach śl. 70
 Czeskiego państwa powsta-
 nie 121
 Czesko-braterskie zbory 15, 16
 Czeszy działacze na Śląsku
 118, 119
 Czeszy postowie ze Śląska
 117, 118
 Czytelnia katolicko-ludowa (Ja-
 błonków) 114
 Czytelnia katolicko-ludowa
 (Skoczów z r. 1871) 114

Czytelnia ludowa w Cieszynie (z r. 1861) 114
 Czytelnia ludowa w Zabrzegu (z r. 1873) 114
 Czytelnia polska (15. XI. 1848) 111, 112, 113
 Deductio iuris in bona coenob. Orlov. (rękopis) 87
 Dějiny knížectví Těšínského (Práská) 5, 13
 Deputacya do cesarza (4. XI. 1848) 108
 Deputacya śl. do cesarza (22. III. 1866) 109
 Deutscher Schulverein 123, 124
 Doktora Marcina Luthera prosty a dobry Sposób do modlenia się (książka z r. 1725) 33
 Dozór nad szkołami śl. (po r. 1804) 60
 Droga do Nieba (książka z r. 1724) 33
 Droga krzyżowa (ks. Olejaka z r. 1831) 44
 Drogi do Prawdziwego krześcijaństwa Torowanie (książka z r. 1727) 34
 Druki polskie na Śląsku 115
 Druki polskie śląskie i poza-śląskie 55
 Duchowieństwa na Śląsku pochodzenie (od XVII. w.) 77 nn.
 Duchowieństwa śl. kształcenie (w XIX. w.) 80
 Dyalekt śląski 60, 61, 81
 Dyalekty polskie Śląska (rozpr. dra K. Nitscha) 96
 Dyplom z 20. X. 1860 r. 109
 Działacze czescy na Śląsku 118 nn.
 Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra (1873 r.) 114
 Dzieje wychowania i szkół w Polsce (książka Karbowiaka) 7
 Dziennik urzędowy śl. rządu kraj. po polsku (od r. 1848) 83

Dzwony śląskie lane w Polsce 98 nn.

Elementarz Jana Śliwki 71
 Ethnographie der oesterr. Monarchie (książka Czoerniga z r. 1857) 97
 Federalistyczny ustrój państwa 120
 Fundusz kolonizacyjny »Nordmarku« 124

Generalny Wikaryat w Cieszynie 66, 67, 68, 69, 70, 78, 79, 80, 103

Germanizacya szkolnictwa śląskiego 73

Geschichte der evang. Kirche in österr. Schles. (Biermanna) 42, 43

Geschichte des Herzogthums Teschen (Biermanna) 17, 23

Geschichte des Protestantismus in österr. Schles. (Biermanna) 14, 36

Gimnazjum ewang. w Cieszynie (z r. 1709) 59

Gimnazjum katol. w Cieszynie (z r. 1674) 59

Gimnazjum polskie w Cieszynie 115

Gloria Quadorum (wiersz z 18. wieku) 40

Gotyckie czcionki w modlitewnikach śl. 29, 30

Granica czesko-polska (manuskrypt Popiołka) 18, 83, 84, 88, 89, 92

Granica etnograficzna polsko-czeska na Śląsku według ks. Macoszka 95, 96

Granica etnograficzna polsko-czeska na Śląsku według Dra Nitscha 96

Granica językowa czesko-polska (w 17. w.) 24, (w r. 1918) 122

Granica językowa polsko-czeska według dra Bystronia 94, 95

Granica językowa polsko-czeska według prof. Malinowskiego i Harwota 94

Granica polsko-morawska według Heina 92

Gwiazdka Cieszyńska 43, 46, 48, 89, 105, 106, 110

Handbuch der Statistik des österr. Kaiserstaates (z r. 1852) 92

Illustrowany Kuryer Codzienny (Kraków 19. X. 1921) 85

Jesus-Büchlein (książka) 32

Język czeski w szkołach śl. 59 nn., 65, 67, 68

Język komisji urbaryalnej 83

Język morawski 107

Język morawski w szkołach śląskich 59, 72, 73

Język na Śląsku podczas reformacji 14 nn.

Język niemiecki państw. 120

»Język polski na Śląsku« (art. w Gwiazdce Ciesz. z r. 1854) 95

Język polski w szkołach śląskich 73, 110, 125

Język polski obowiązkowy dla teol. śląskich w Olomuńcu (od r. 1854) 80

Język polski w urzędach i dokumentach na Śląsku 81 nn.

Język polski w urzędowaniu na Śląsku 108, 112

Język rzemieślników w Ks. Ciesz. w XVI. w. 20

Język szlachty śląskiej 18

Język urzędowy cechów śląskich 21

Język urzędowy na Śląsku 18

Język używany w kościołach katol. (w XVII. w.) 24—28, 57

Język w kościele i w szkole w najstarszych czasach 6 nn.

Język w parafiach katol. w XVII. w. 24

Język w parafiach śląskich przed 50 laty (art. Gwiazdki Ciesz. z r. 1920) 89

Język w szkołach śląskich po Maryi Teresie 59

Język w szkołach śląskich po reformacji 58 nn.

Język w szkołach śląskich po 1848 r. 67 nn., 72

K dějinám řemesel ve Slezsku (rozpr. Práská) 21, 22

K dějinám školství ve Slezsku (rozpr. Práská) 22

Kamienie ołtarzowe na Śląsku z Krakowa 99

Kancyonał czeski Trzarnowskiego 50, 55, 56

Kancyonały czeskie 28

Kancyonał czyli Śpiewnik dla Chrześc. ewang. (pastor Heczko) 50

Kancyonał dla katolików (ks. A. Janusza z r. 1857) 48, 49, 50

Kancyonał i książka modlitewna (z r. 1865) 50

Kancyonał mniejszy ks. Żmijki 50

Kancyonał Polski (z r. 1673) 32

Kancyonał wszeobecnej Swatety Cyrkwe (z r. 1761) 39

Kasy Raiffeisena na Śląsku 115

Katechizm katolicki (z r. 1805) 65

Kazania niemieckie w Cieszynie 25

Kazania niem. w kościele parafialn. w Cieszynie 101 nn.

Kazania Pokutne (książka z r. 1730) 34

Kazatel domowni (postyla z r. 1700) 30

Kaznodzieja polski i niemiecki w Cieszynie 10

Kilka druków śląsko-polskich (rozpr. ks. Londzina z r. 1898) 32, 39, 40, 41, 42, 45, 47, 54, 55

Kolonizacya niemiecka 98

Kolportaż starych książek ew.
na Śląsku 56
Komisyja urbaryalna 83
Konwersya księcia Adama Wa-
clawa 22
Koło polskie we Wiedniu 121
Kółko pedagogiczne w Ustro-
niu 114
Kółko rolnicze w Zarzeczcu 114
Krakowskie Gubernium 108
Kronika klasztoru Bernardy-
nów w Kalwaryi Zebrz. 19
Książąt śląskich wyjazdu do
Polski 100
Książeczka o Jezusie 32
Książeczka o sadach i owocu
(pastora K. Kotschego z r.
1844) 45
Książka do nabożeństwa dla
katolików (ks. Guziura z r.
1868) 50
Książka modlitewna dla katol.
Młodzieży (ks. J. Brzuski z
r. 1823) 43, 65
Książki modlitewne polskie (od
r. 1614) 99
Książki polskie w szkołach ślą-
skich 69
Książka czeszy na Śląsku 78 nn.
Książka polscy na Śląsku 22
Księga miejska (Cieszyn z lat
1468—1722) 12

Liczba czasopism polskich na
Śląsku (przed wojną) 115
Ludność Ks. Ciesz. (art. dra J.
Buzka w Mies. Pedag. 1901)
93

Łacińskie czcionki w drukach
śląskich 47, 48, 50
Łączność dycezyi wrocł. z in-
nymi dyec. polsk. po r. 1335
97
Łączność ludności śląskiej z na-
rodem polskim 97—101

Macierz Szkolna dla Ks. Ciesz.
(zał. 1885) 114
Magdeburskie prawo (krak.
wyd. z XVI. w.) 100

Mapa najstarsza Ks. Ciesz. (z.
r. 1736) 90
Mapa Šafařika Ks. Ciesz. 90
Memoriał posłów śląskich dla
Kola Pol. Wiedeń (1917) 100,
101, 123, 124
Metryki katolickie w XVII. w.
28
Mleczna potrawa duchowna
(książka z r. 1726) 34
Młodzież śląska na Uniw. Ja-
giell. (od 1400—1540) 98
Modlitewnik czyli zbiór mo-
dlitew (pastora Heczki z r.
1860) 51
Modlitewniki i śpiewniki po re-
formacji 28, 29
Modlitewniki polsko-śląskie 34
Modlitwy Nabożne Poranne
(książka Sassadiusa) 33 nn.
Modlitwy i Rozmyślenia nabo-
żne (książka z r. 1794) 42
Modlitwy polskie z 1285 r. 9
Modlitwy z włoskiego (bro-
szura z r. 1788) 41
Monumenta et munimenta Eccl.
Par. Czech. (księga pam.) 23
Moravsko-Slezský Denník (z
12. II. 1918) 116, 119
Mszały poreformacyjne na
Śląsku 99

Nachrichten von Schriftstellern
und Künstlern (książka ks.
Szersznika) 38, 40, 59
Naczynia liturgiczne na Śląsku
z Krakowa 99
Najstarszy zabytek piśm. pol-
skiego na Śląsku Ciesz. 23
Narodowość pierwotnych mie-
szkańców Śląska Ciesz. 4nn.
Narodowy ruch wśród młodzi.
gimn. w Cieszynie 103
Narzędzie morawskie 95
Nauka ewangelii Christusowej
(ks. z r. 1818) 43, 56, 65)
Nauka języka polskiego obo-
wiązkowa dla kat. teologów
ze Śląska (od r. 1854) 103
Nordmark 124

Notizenblatt der histor.-statist.
Section (z r. 1874) 10
Nowa Reforma (z r. 1895) 94
Nowości niesłychane dla śląsk.
chłopów (broszura polityczna
Dra Cińciały z r. 1848) 47
Nowy Testament polski (książ-
ka do czytania) 59 60

O mowie polskiej w dorzeczu
Stonawki i Łucyny (rozpra-
wa Dra Bystronia z r. 1877)
94
O pierwszych polskich duka-
rach (rozpr. Prusa) 9
O stosunkach polsko-czeskich
na Śląsku (art. »Gw. Ciesz.«
z r. 1919, nr. 17. i 19.) 116
Obrońcy sprawy pol. w 2-giej
połowie XIX. w. 80
Odpyły akademików śląskich
z Krakowa 21
Ofiary ludności śląskiej na le-
giony polskie 101
Organizacje polskie na Śląsku
115
Orzeczenia czeskich uczonych
o stosunkach narodowości-
wych na Śląsku 93 nn.
Orzeczenia polskich uczonych
o stosunkach narodowości-
wych na Śląsku 94 nn.

Pakt posłów czeskich i polskich
w Pradze (maj 1918) 122
Pamiętnik Stalmacha 101
Pamiętniki kościoła ewangelic-
kiego (broz. z r. 1809) 42
Patriotów polskich internowa-
nie po r. 1863 — 55
Paweł Stalmach (książka ks. E.
Grima z r. 1911) 110, 111
Personalakten d. Pfarre Trzy-
cież (akta Gen. Wik.) 26
Petycja duchowieństwa dziek.
jabl. z 16. III. 1848 r. — 67
Pielgrzymka księcia Ad. Wa-
clawa na Kalwaryę 19, 99
Pierwszy druk śląski w języku
polskim 9

Pierwszy dzień obiorczy w P.
Ostrawie (brozura Ad. Ko-
laczka z r. 1848) 47
Pieśni do Mszy św. (brozura
z r. 1825) 40
Pieśni ku mszy świętej (druk
z r. 1785) 40
Pieśni pogrzebowe i szkolne
(past. K. Kotschego z r. 1853)
51
Piosenki dla dzieci Jana Śliwki
71
Po naszymu 91
Pochodzenie szlachty śląsk. 19
Początki piśmiennictwa ewang.
na Śląsku Ciesz. (rozpr. past.
Szerudy) 30, 32, 33, 34
Podręczniki szkolne w języku
czeskim 61, 64, 70, 73, 74
Polityczne broszury pol. 46 nn
Polityczne Towarzystwo ludo-
we (1883) 114
Polska historia biblijna (past.
K. Kotschego z r. 1844) 66
Polski język wykład. w szko-
łach śl. 62, 63, 65, 68, 71, 72
Polski księgozbiór teologów
wrocławskich (zał. w r. 1845)
102
Polskie gimnazjum w Cieszy-
nie 115
Polskie gimnazjum realne w
Orłowej 115
Polskie książki dla ludności śl.
w XVIII. w. 30—42
Polskie książki dla ludności śl.
w XIX. w. 43—57
Polskie podręczniki w szkołach
śląskich 69, 70, 73
Polskie szkoły wydzielone na
Śląsku 115
Polskie towarzystwo pedagogi-
czne (1889) 114
Polsko-czeska granica języko-
wa (rozpr. Dra Nitscha z r.
1907) 96
Polsko-niemiecki wokabularz
(B. Pawlasa z r. 1828) 44, 66
Polskość Cieszyna (w r. 1501)
12

- Polskość Śląska Cieszyńskiego 125, 126
 Polskość Śląska według ks. Szersznika 59 nn.
 Polskość Orłowej i okolicy 87 nn.
 Powołanie polskich księży na Śląsk 29
 Powstanie polskich szkół na Śląsku według opinii Czechów 75 nn.
 Praca codzienna, coroczna i całowzrostowa (ks. A. Janusza z r. 1857) 48
 Prawdziwa Jedzina do Nieba... Droga (książka z r. 1761) 37, 39, 54
 Prawo ziemskie (z r. 1573) 13
 Proklamacja przynależn. Ks. Cieszyńskiego do Polski 122
 Proklamowanie republiki czesko-słowackiej (1918) 126
 Przeshkody ruchu narodowego na Śląsku 123
 Przeznaczenie szkoły i powinności rodziców... (brozura ks. Monczki z r. 1856) 74
 Przyjaciół Domu (kalendarz z r. 1921) 51 nn.
 Przyłączenie Śląska do Polski 121
 Przynależność kość. Śląska do Polski 98
 Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego. (12. październ. 1918) 122, 125
 Reformacja 11 nn.
 Reformation (Dr. T. Schmidt) 86
 Religijne a moralne Reguły (druk Chudoby z r. 1839) 45
 Rozrost prasy polskiej na Śląsku 115
 Rozstrzygnięcie paryskie o podziale Śląska Ciesz. (28. VII. 1920) 126
 Równouprawienie języka polskiego i czeskiego 13
 »Rzismko-Cysarzko w Germany...« (rozpr. najw. wł. Śląsk. z 4. X. 1749) 82
 Ruch narodowy na Śląsku 101—125
 Ruch narodowy wśród studentów gimn. ciesz. 113
 Sadownictwo 45
 Seminarium duchowne w Włodawie (15. X. 1899) 102
 Seminar. naucz. polskie w Cieszyńsku-Bobruku 115
 Slovnik naučný (Riegera) 93
 Solidarność polsko-czeska w sejmie opawskim 120—121
 Spalenie polskich książek w Cieszyńsku 35, 36
 Spis ludności na Śląsku 97
 Spór czesko-polski (początki) na Śląsku 90
 St. pr. pol. pomn. (Helcla) 8
 Stalmach o narodowości mieszkańców Śląska 106
 Stalmach, Pamiętnik 60
 Stan szkół ludowych w Księstwie Ciesz. (rozpr. ks. Londzina) 61, 62, 63, 64
 Statistik des österr. Kaiserstaates (książka z r. 1840) 91, 92
 Status Archipresbyterat. Freystadensis (książka z r. 1679) 27
 Statuta synodalia dioecsanæ (Montbacha) 7, 9
 Statuty synod. (z r. 1410) 9
 Statystyka Czörniga (z r. 1846) 97
 Sto reguł żywota (książka pastora Muthmanna) 32
 Stosunki handl. Śląska z Galicyą 100
 Stosunki na Śląsku podczas 30-letniej wojny 17
 Stosunki narodowościowe na Śląsku według orzeczeń uczonych i językoznawców 90—97
 Stosunki narodowościowe w górach koło Jabłonkowa 85

- Stosunki narodowościowe w Ks. Ciesz. (rozpr. Dra Bystronia z r. 1895) 94
 Stosunki narodowościowe w Ks. Ciesz. (książka K. Piątkowskiego) 91, 94
 Stulecie pierwszej polskiej książki modlitewnej (rozpr. ks. Londzina z r. 1923) 43
 Studenci (scholarze) śląscy na uniwersyt. krak. 22
 Studya śląskie (L. Malinowskiego z r. 1869) 94
 Synod dycecealny we Wrocławiu (w r. 1245) 6
 Synod ogólnopolski we Wrocławiu 7
 Synod prowincjonalny we Wrocławiu (w r. 1248) 7
 Synod w Łęczycy 7, 8
 Szkolnictwo śląskie w czasach poreformacyjnych 57—66
 Szkoły niemieckie »Schulverein« na Śląsku 123, 124
 Szlachty Śląsk. pochodzenie 19
 Szwabacha w drukach i książkach Śląsk. 47, 52, 53, 54, 68
 Ślabikarz 59
 Śląski dyalekt 60 61
 »Śląski język« 104
 Śpiew polski w kościołach katolickich w XVIII. w. 40
 Świadectwo pastora K. Kotschego o polskości ludu śl. 51
 Świat słowiański (z r. 1907) 96
 Ślonzáci, Ślonzácká větev sjednoceného národa československého (książka J. Vochali z r. 1921) 10, 15, 16, 35, 39, 46, 75, 76
 Teatr amatorski w Cieszyńsku 113
 Terminologia cechowa na Śląsku 21
 Topographisches Handbuch (Bayera z r. 1817) 91
 Towarzystwo ewangelickie oświaty ludowej (1881) 114
 Towarzystwo naukowej pomocy (1873) 114
 Towarzystwo roln. (1869) 114
 Towarzystwa zawodowe i polityczne na Śląsku 115
 Traktat trenczyński (r. 1335) 126
 Tydeník Opavský 106
 Tygodnik Cieszyński 47, 52, 71, 72, 105, 106, 107, 115
 Ucisk narodowy na Śląsku po r. 1851 — 110, 111, 113
 Uniwersytet Jagielloński 21
 Uroczyste zwiastowanie zasad (adres do cesarza z r. 1866) 109
 Urzędowanie na Śląsku w języku niemieckim 111
 Urzędowanie na Śląsku w języku polskim 111
 Ustawa uniejowska (z r. 1326) 8
 Ustawy synodu łęczyckiego 8
 Ustawy synodu uniejowsk. 8
 Usuwanie języka polskiego z niektórych szkół śląskich 73
 Uświadomienie narodowe księży katol. na Śląsku 102 nn.
 »Uwagi nad językiem Czeskim, Polskim...« (artykuł Bandkiewicza z r. 1815) 94
 Uzupełnienia do bibliografii cz. I. (ks. Londzina) 36, 39, 44, 82
 Věstník Matice Opavské (z r. 1892) 19
 Visitationsberichte der Diözese Breslau (Jungnitz) 24, 84
 Walka o Śląsk Cieszyński 3
 Wierność Bogu y cesarzowi... (książka z r. 1716) 31
 Wiersze polskie w XVIII. w. 40
 Wojna morawsko-polska w N. Lutyni (w r. 1870) 88
 Wokabularz polsko-niemiecki (B. Pawłasa z r. 1828) 44, 66
 Wprowadzenie języka polskiego do szkół ludowych na Śląsku (w r. 1848) 103

- Wrocławskie statuty synod. 10
 Współpraca Polaków i Czechów w sejmie śl. 120, 121
 Wydział krajowy śląski 123
 Wyjazdy książąt śląskich do Polski 100
 Z Pamiętnika Dr. Andr. Cińciały (brosz. Dra Bystronia) 56, 59, 104
 Záhuba gořalky (broszura cze-ska) 46
 Zakladyve dialektologie česko-slovenské (z r. 1864) 93
 Zaprowadzenie języka polskiego w szk. ludow. (rozpr. ks. Londzina) 67, 69, 74, 104
 Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach śl. 27, 67, 69, 71, 104
 Zaraza gorzałki (książka z r. 1844) 45
 Zbiór pieśni słowiańskich (z r. 1849) 112
 Zemský Narodní Výbor pro Slezsko 122
 Zgromadzenie polskich posłów w Krakowie (20. V. 1917) 121
 Zgromadzenie polsko-czeskie w P. Ostrawie (17. II. 1918) 121
 Zjazd słowiański w Pradze (1848) 100, 106
 Znaczenie kancyonału ks. Janusza 49
 Związek śląskich katolików (1883) 114
 Związki młodzieży polskiej w niemieckich zakładach nauk. w Cieszynie (rozpr. Dra J. Galicza) 113
 Żądanie równouprawnienia językowego na Śląsku 110.

